Prewentystom będzie łatwiej str. 22-25

8
2019

Pismo odznaczone Medalem Honorowym im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910 Cena **5 zł** (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy

Pomoc bez barier

14 Przestrzeń dyspozytora

18 Samowystarczalni na promie

36 Strażacy samuraje

39 Skuterem na pomoc

42 Zagospodarować entuzjazm

44 Prawa mamy w mundurze

Nasza okładka:

Jak pomagać osobom z dysfunkcjami. projekt Tomasz Banaczkowski

W ogniu pytań

8 Życie w ciemnościach

Ratownictwo i ochrona ludności

12 Alarm dla Oriona

14 Stanowisko kierowania

Rozpoznawanie zagrożeń

18 Bezpieczny pokład Gryfa

22 Trzecia metodyka zapobiegania pożarom

26 Profesjonalizm opinii

Za granicą

32 Miasto strażackie

36 Od samurajów do nowoczesnych strażaków

Technika

39 Skuterem skuteczniej

Sprawy ochotników

42 Drużyna entuzjastów

Prawo w służbie

44 Mama w mundurze

48 Zarzut w postępowaniu egzekucyjnym

Historia i tradycje

52 Strażacka Tuta

Stałe pozycje

4 Przegląd wydarzeń

53 Służba i wiara

54 Przegląd prasy zagranicznej

55 www.poz@rnictwo

55 Warto przeczytać

55 Straż na znaczkach

14 Ratownictwo i ochrona ludności

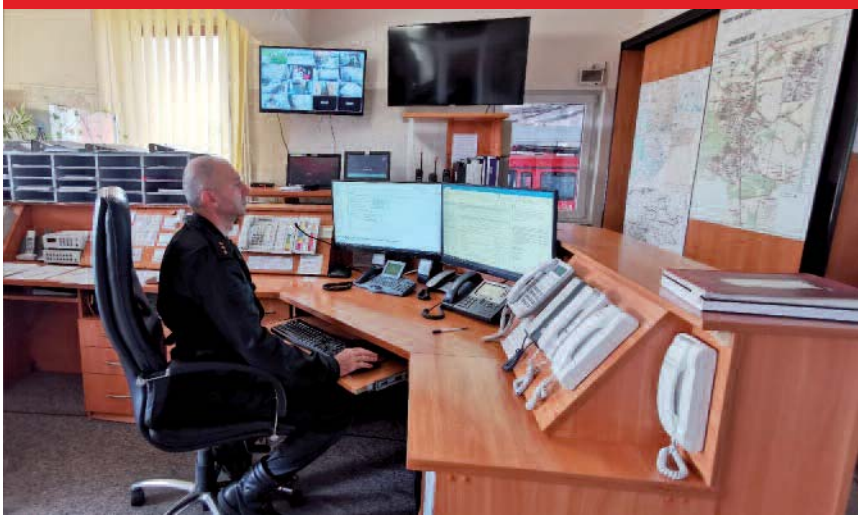

SK – służba wyzwanie

18 Rozpoznawanie zagrożeń

Ratowanie na środku morza

32 Za granicą

Miasto strażaków

WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Sekretarz redakcji: Anna SOBÓTKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
asobotka@kgpsp.gov.pl
asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98,
tbanaczkowski@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama:
tel. 22 523 33 06 lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: gen. brygadier Leszek SUSKI
Członkowie:
st. bryg. Paweł FRĄTCZAK
st. bryg. w st. spocz. Krzysztof KOCIOŁEK
st. bryg. Mariusz MOJEK

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2019 r.:
rocznej – 60 zł, w tym 5% VAT,
półrocznej – 30 zł, w tym 5% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym"
udzielamy telefonicznie
pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7500 egz.

Ratownictwo niesie wiele niespodzianek. Zdarzenia są nieprzewidywalne, jeśli chodzi o miejsce, rozwój sytuacji, zachowanie poszkodowanych. Każdy może potrzebować pomocy, osoby z dysfunkcjami także. Dla nich sytuacja zagrożenia to znacznie większy problem niż dla osób zdrowych, a pomaganie im wymaga od strażaków znajomości ograniczeń i potrzeb takich poszkodowanych. Chcemy je przybliżyć poprzez serię publikacji o tej problematyce. W tym numerze rozmawiamy z przedstawicielami Polskiego Związku Niewidomych.

Niejedną sytuację trudną przeżywają strażacy pełniący służbę w stanowisku kierowania. Nieraz słyszeliśmy o ratowaniu kogoś przez telefon, jednak codzienność to rozmowy z roztrzęsionymi dzwoniącymi, stres, szczątkowe informacje, na podstawie których trzeba szybko podjąć decyzję. Do tego w większości przypadków dyżurni zdani są sami na siebie. Jak można usprawnić pracę w SK i czego oczekują pełniący tam służbę, dowiedzą się Państwo z lektury artykułu „Stanowisko kierowania"

Strażakiem bywa się w różnych okolicznościach – są nim także członkowie załogi promu, jeśli taka się zrodzi konieczność. Jak chroni się tego typu obiekty i jak wygląda ratowanie zagrożonych ludzi – w materiale Adama Kowalskiego, kapitana promu Gryf, nota bene transportującego polskich strażaków spieszących z pomocą Szwecji podczas ubiegłorocznych pożarów lasu.

Tuż za naszą zachodnią granicą hasło strażak nabiera szczególnego znaczenia. Miasto Eisenhüttenstadt promuje się bowiem jako strażackie. A ma ku temu podstawy. W mieście swoje siedziby mają cztery duże instytucje związane z pożarnictwem, co na ośrodek tej wielkości stanowi prawdziwy ewenement, nie tylko w samych Niemczech – pisze Konrad Nowak.

Ciekawostkę stanowi także muzeum tokijskiej straży pożarnej. Zostało usytuowane w budynku tamtejszej jednostki, a o egzotyce tego obiektu opowiada Marek Pisarek.

Na koniec zapraszamy do obszernego w tym miesiącu działu prawnego. Znajdą w nim Państwo informacje o prawach mam w mundurze i zarzucie w postępowaniu egzekucyjnym.

Ciekawej lektury!

Nowy minister MSWiA

Prezydent Andrzej Duda powołał Mariusza Kamińskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i administracji. Nowy szef MSWiA zastąpił na tym stanowisku Elżbietę Witek.

Prezydent Andrzej Duda 14 sierpnia 2019 r. w Pałacu Prezydenckim wręczył ministrowi Mariuszowi Kamińskiemu akt powołania na stanowisko szefa MSWiA. – *Mam absolutne przekonanie, że Mariusz Kamiński na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i administracji to właściwa osoba na właściwym miejscu* – powiedział prezydent Andrzej Duda.

– *Resort nie wymaga żadnych radykalnych zmian. Jestem już po rozmowach ze wszystkimi szefami służb. Bardzo dobrze oceniam pracę podległych służb. Będziemy do końca kadencji prowadzili sprawy związane z bezpieczeństwem obywateli w sposób odpowiedzialny, profesjonalny i rzetelny* – podkreślił minister Mariusz Kamiński.

W siedzibie MSWiA Elżbieta Witek przekazała obowiązki nowemu ministrowi.

MSWiA

fot. MSWiA

Krwawiące granice

To tytuł drugiej z trzech planowanych konferencji w Centralnym Muzeum Pożarnictwa wpisujących się w trzyletnie obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Tegoroczna skupiła się na 1919 r. oraz procesie kształtowania granic państwa i była jednocześnie okazją do otwarcia nowej wystawy o tym samym tytule.

11 listopada 1918 r. to symboliczna data odzyskania przez nasz kraj niepodległości. De facto jej odzyskiwanie trwało kilka lat, było okupione krwawymi powstaniami i wojnami. Przypomnijmy choćby powstania śląskie, powstanie wielkopolskie, powstanie sejneńskie, wojnę polsko-ukraińską czy wojnę o Zaolzie. Rzecz jasna w walki te wpisywali się także strażacy, jednak niewiele można znaleźć publikacji opisujących ich udział. Celem konferencji było zatem zwrócenie uwagi na rolę strażaków w walce o granice ojczyzny. Wydarzenia w CMP były też elementem świętowania 100. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego.

W pierwszej części konferencji „Tło historyczne, walka o granice w latach 1919-1921" głos zabrali: dr hab. Urszula

Bezpieczny zlot ZHR

Komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski wizytował zabezpieczenie jubileuszowego zlotu 30-lecia Związku Harcerzy Rzeczypospolitej w Rybakach

Komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski 9 sierpnia odwiedził Jubileuszowy Zlot Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Rybakach w woj. warmińsko-mazurskim. W czasie wizyty spotkał się z kierownictwem obozu oraz komendantem zlotu hm. Małgorzatą Siergiej. Na spotkaniu omówiono sposób

fot. KW PSP Olsztyn

Oettingen – profesor UJK w Kielcach, dr hab. Maciej Marcin Fic z Uniwersytetu Śląskiego, dr Zdzisław Kościański z Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci i Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 i dr Paweł Krokosz z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Sesja ta koncentrowała się wokół zagadnień z sytuacji międzynarodowej tego okresu, a także kształtowania granic na południu, wschodzie i zachodzie Polski.

Druga sesja konferencji była poświęcona wkładowi strażaków w kształtowanie granic Polski. Prelekcje wygłosili: Arkadiusz Guzik z Sekcji Młodzieżowej Światowego Związku Żołnierzy AK, Kornel Buchowski z Komendy Powiatowej PSP w Sejnach, Hubert Koler z Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach, oraz Danuta Janakiewicz-Oleksy i dr Paweł K. Gąsiorczyk z Wydziału Dokumentacji Zbiorów CMP.

fot. Anna Łańduch / red. PP

Podczas swoich wystąpień podkreślili udział strażaków w powstaniach śląskich, a także ich rolę w plebiscycie na Warmii i Mazurach czy w akcjach przeciwko Niemcom na Pomorzu Gdańskim.

Przybliżono zapomnianą dziś postać Wilhelma Blachy – powstańca śląskiego, działacza społecznego i strażaka. Słuchacze dowiedzieli się więcej na temat zbrojnego konfliktu polsko-litewskiego z 1919 r., zwanego powstaniem sejneńskim, czy życia i działalności płk. Jerzego Lgockiego – powstańca śląskiego, żołnierza, a następnie działacza strażackiego i komendanta Strażackiego Ruchu Oporu „Skała".

Wystawa „Strażacka Niepodległa 1919. Krwawiące granice" to wycieczka po historii tamtych czasów. Ukazuje wydarzenia towarzyszące odradzającej się Rzeczypospolitej. Możemy podziwiać plakaty propagandowe, odznaki strażackie i wojskowe, zdjęcia, pocztówki, hełmy, sprzęt strażacki z epoki. Jednak centralnym punktem ekspozycji jest zbudowana w muzeum replika samochodu pancernego „Korfanty", używanego w III powstaniu śląskim, a wedle legendy zabudowanego na samochodzie strażackim.

Sierpniowa konferencja stała się także okazją do wręczenia nagród laureatom konkursu wiedzy o powstaniach śląskich. Został on przeprowadzony wśród uczestników polsko-czeskiego obozu młodzieżowych drużyn pożarniczych zorganizowanego na terenie muzeum na przełomie lipca i sierpnia.

Zwieńczeniem spotkania była projekcja interesującego filmu dokumentalnego „Mysłowice 1919", przygotowanego przez Muzeum Miasta Mysłowice.

A.Ł.

---

zabezpieczenia obozowiska i współpracę ze służbami zabezpieczającymi wydarzenie.

Po spotkaniu w towarzystwie harcerzy komendant główny PSP wraz z zastępcą warmińsko-mazurskiego komendanta wojewódzkiego st. bryg. Michałem Kamienieckim przeprowadził wizytację obozowiska oraz wziął udział we wspólnym ognisku z harcerzami i koncercie zespołu Harcerskie Jazzy. Uczestnikom ogniska komendant główny PSP opowiedział „gawędę" o organizacji PSP i OSP oraz udziale strażaków w powstaniu warszawskim.

Na zakończenie wizyty gen. brygadier Leszek Suski dokonał inspekcji zasobów ratowniczych biorących udział w zabezpieczeniu imprezy masowej w ramach prowadzonej podoperacji „Koncert" oraz zapoznał się z funkcjonowaniem posterunku Państwowej Straży Pożarnej.

Jubileuszowy Zlot 30-lecia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej odbywał się w dniach 2-11 sierpnia na terenie Archidiecezjalnego Ośrodka Charytatywnego CARITAS Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach, gm. Stawiguda. W ramach zlotu podczas koncertów 9 i 10 sierpnia odbyły się dwie imprezy masowe. W tegorocznym zlocie wzięło udział ok. 6 tys. harcerzy ZHR.

Skład obozu stanowiło 29 chorągwi z całego kraju oraz organizacje ZHR z terenu woj. warmińsko-mazurskiego. Obszar zlotu podzielony był na 42 gniazda. W każdym gnieździe przebywało od 110 do 190 harcerzy. Teren obozowiska miał przygotowaną wymaganą infrastrukturę. Zbudowany został szpital polowy, posterunek Państwowej Straży Pożarnej, lądowisko LPR oraz punkty medyczne, w których przeszkolone osoby udzielały kwalifikowanej pierwszej pomocy.

W czasie zlotu harcerzy zabezpieczało 49 strażaków Państwowej Straży Pożarnej. Na terenie obozowiska funkcjonował posterunek, w którym pełnili służbę strażacy z KM PSP w Olsztynie, Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz Szkoły Podoficerskiej PSP z Bydgoszczy.

mł. bryg. Jarosław Skalski

Strażacy triathloniści

Nowy Dębiec k. Kościana stał się 25 sierpnia areną walki o najwyższe laury w I Mistrzostwach Polski Strażaków w Triathlonie. Zawody rozegrane zostały w ramach Greatman Trilogy, a ich współorganizatorem były Komenda Główna PSP oraz Szkoła Aspirantów PSP w Poznaniu.

fot. str. kdt. Marcin Chazan / SA PSP w Poznaniu

W mistrzostwach wystartowało indywidualnie 56 strażaków na dystansie 1/4 IM (950 m pływanie / 45 km rower / 10,5 km bieg) oraz 18 sztafet na dystansie 1/8 IM (475 m pływanie / 22,5 km rower / 5,25 km bieg).

Na linii startu stanęło więc 110 strażaków, co pokazuje, że wielu z nich uprawia nie tylko bieganie, ale także pływanie, kolarstwo, a triathlon jest znakomitym połączeniem tych trzech dyscyplin. Strażacy osiągnęli świetne wyniki, pozostawiając w tyle pozostałych uczestników zawodów.

Klasyfikacja sztafet KW PSP na dystansie sprinterskim 1/8 IM:

- KW PSP Poznań, czas 00:58:31
- KW PSP Gdańsk, czas 01:01:49
- KW PSP Gorzów Wlkp., czas 01:03:09

Klasyfikacja sztafet szkół PSP na dystansie sprinterskim 1/8 IM:

- SA PSP Poznań I, czas 01:05:00
- SP PSP Bydgoszcz, czas 01:09:44
- SA PSP Poznań II, czas 01:13:38

Klasyfikacja generalna mężczyzn na dystansie 1/4 IM:

- Łukasz Krieger – KW PSP Toruń, czas 02:07:27
- Wojciech Greguła – KW PSP Szczecin, czas 02:10:39
- Kamil Duplicki – KW PSP Warszawa, czas 02:11:49

Klasyfikacja drużynowa reprezentacji KW PSP:

- KW PSP Poznań – 43 pkt
- KW PSP Warszawa – 76 pkt
- KW PSP Toruń – 79 pkt
- KW PSP Gorzów Wlkp. – 109 pkt
- KW PSP Gdańsk – 112 pkt
- KW PSP Wrocław – 123 pkt
- KW PSP Łódź – 138 pkt

W klasyfikacji drużynowej o zajęciu lepszego miejsca decydowała niższa suma punktów uzyskana przez czterech najlepszych zawodników indywidualnie oraz jedną najlepszą sztafetę.

bryg. Tomasz Wiśniewski,
SA PSP w Poznaniu

Sukcesy w Chinach

W dniach 8-18 sierpnia w Chengdu w Chinach odbyły się Igrzyska Olimpijskie Służb Mundurowych. Formację mundurową Państwowej Straży Pożarnej z województwa śląskiego i Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie reprezentowali dwaj strażacy: bryg. Dariusz Andryszkiewicz (Centralna Szkoła PSP w Częstochowie) oraz mł. asp. Mateusz Chowaniec (Komenda Wojewódzka PSP w Katowicach). Zawodnicy rywalizowali w sumie w 61 konkurencjach. Nasi reprezentanci wystartowali w dwóch: bilardzie i pływaniu.

Organizowane co 2 lata zawody cieszą się ogromną popularnością zarówno wśród aktywnych, jak i emerytowanych funkcjonariuszy służb mundurowych – strażaków, policjantów i przedstawicieli innych służb mundurowych z całego świata.

Historia tych mistrzostw sięga 1986 r., kiedy to odbyły się po raz pierwszy w San

Pielgrzymując na Jasną Górę

Już po raz trzynasty 6 sierpnia 2019 r. z Warszawy wyruszyła Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków i ich rodzin, obierając sobie za cel sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Po błogosławieństwie w bazylice katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika na warszawskiej Pradze o godz. 6.00 pielgrzymi przemieścili się do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w parafii Narodzenia Pańskiego. Tam też o godz. 7.00 rozpoczęła się msza św. pontyfikalna, której przewodniczył ks. bp Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej. W uroczystościach udział wziął gen. brygadier Leszek Suski – komendant główny PSP oraz st. bryg. Leszek Smuniewski – komendant miejski PSP m.st. Warszawy.

fot. arch. pielgrzymki

Strażaccy pątnicy po 8 dniach pielgrzymowania dotarli na Jasną Górę 14 sierpnia.

KG PSP

Diego w USA. Z kolejnymi edycjami przybywało coraz więcej zainteresowanych i w rezultacie w tym roku w mistrzostwach wzięło udział blisko 10 tys. zawodników. To niewiele mniej niż w letnich igrzyskach olimpijskich.

Reprezentujący Komendę Wojewódzką PSP w Katowicach mł. asp. Mateusz Chowaniec, dla którego były to pierwsze igrzyska olimpijskie, zdobył w pływaniu dwa medale. W pierwszym dniu zawodów podczas rywalizacji na 100 m stylem klasycznym stanął na najniższym stopniu podium, poprawiając rekord życiowy o ponad 2 s.

W kolejnym dniu igrzysk naszemu strażakowi przyszło stanąć do walki o medale na 200 m stylem dowolnym. Poprawiając rekord życiowy na długim basenie o 4 s, musiał uznać wyższość indyjskiego pływaka specjalizującego się w stylu dowolnym oraz motylkowym. Przegrał zaś tę walkę o złoto z członkiem kadry narodowej seniorów Indii na letnich Igrzyskach Olimpijskich w Rio w 2016 r.

Z bardzo dobrej strony pokazał się bryg. Dariusz Andryszkiewicz, na co dzień pełniący służbę w Centralnej Szkole PSP w Częstochowie, który stanął w szranki z 54 rywalami w trzech odmianach bilardu. Po wielu godzinach zaciętej rywalizacji znalazł się w gronie ośmiu najlepszych zawodników igrzysk. W walce o brązowy medal przegrał 1:3 z reprezentantem Chin.

Olimpiada była szansą na pokazanie swoich umiejętności, ale także świetną okazją do wymiany doświadczeń z funkcjonariuszami z całego świata, ze wszystkich kontynentów. Zawody miały interesujący przebieg, panowała zacięta rywalizacja, ale wszystkie pojedynki przebiegały w duchu fair play.

fot. Dariusz Andryszkiewicz / CS PSP w Częstochowie

Dariusz Andryszkiewicz / CS PSP w Częstochowie

Bieg Katorżnika

Strażak z Płocka zapisał się na kartach historii tych wymagających zawodów jako pierwszy, który czterokrotnie stawał na najwyższym stopniu podium.

Bieg Katorżnika jest ekstremalnym i jednocześnie prestiżowym wydarzeniem sportowym. Zakwalifikowanych do udziału 15. edycji zawodów zostało 1470 osób, wśród nich 230 kobiet i 256 dzieci, dla których przygotowano specjalną trasę. Obok Polaków znaleźli się również Austriacy (18 zawodników), Słoweńcy (16), Niemcy (14) i Brytyjczycy (2).

Uczestnicy mieli do pokonania około 13 km trasy naszpikowanej naturalnymi oraz specjalnie utworzonymi przeszkodami. Wiodła przez dwa jeziora, bagna, rowy melioracyjne, kanały oraz zarośla. Niektóre odcinki biegu łatwiej było pokonać płynąc, niż biegnąc. Zawody przypominały ćwiczenia żołnierzy – zorganizowano je na poligonie byłej jednostki wojskowej komandosów w Lublińcu.

Mł. ogn. Przemysław Głoskowski, reprezentujący Komendę Wojewódzką PSP w Warszawie, osiągnął najlepszy czas podczas XV edycji Biegu Katorżnika. Czwarte zwycięstwo w biegu to efekt 6 lat doświadczeń i ciężkiej pracy.

W profesjonalnym podejściu do sportu na pewno pomaga mu kierunkowe wykształcenie oraz wiedza ze szkoleń instruktorskich z zakresu: lekkiej atletyki, kulturystyki, pływania i przygotowania motorycznego.

fot. arch. P. Głoskowskiego

mł. ogn. Przemysław Głoskowski

Życie w ciemnościach

Osoby niewidome i słabowidzące, chcąc funkcjonować bez przeszkód w różnych przestrzeniach, mierzą się z wieloma wyzwaniami. Sytuacja zagrożenia, konieczność ewakuacji to dla nich znacznie większy problem niż dla osób zdrowych. W jaki sposób mogą im pomóc strażacy? Tę kwestię wyjaśniają Małgorzata Pacholec, dyrektor Instytutu Tyflologicznego przy Polskim Związku Niewidomych, oraz Rafał Kanarek, pracownik centrum komunikacji instytutu.

Co, jako strażacy, powinniśmy wiedzieć o osobach z dysfunkcjami wzroku? Jakie zagrożenia i bariery napotykają na co dzień – fizyczne i mentalne?

Małgorzata Pacholec: Z danych statystycznych GUS wynika, że osób, które mają bardzo poważne problemy ze wzrokiem, jest w Polsce prawie 3 mln. Wśród nich są osoby niewidome, czyli te, które urodziły się już jako niewidzące lub straciły wzrok w bardzo wczesnym dzieciństwie – to bardzo istotne z punktu widzenia poruszania się, przemieszczania, bo mogą nie rozumieć pewnych pojęć, wskazówek, które wiążą się z wyobrażeniami wizualnymi. Szacujemy, że wśród kilkudziesięciu tysięcy członków Polskiego Związku Niewidomych, jest kilka procent niewidomych, nie mających wspomnień widzenia.

Kolejna grupa ludzi to osoby ociemniałe, czyli te, które straciły wzrok. Na ulicy niewielu przechodniów zauważy różnicę między niewidomym a ociemniałym. Osoba ociemniała, najprościej rzecz ujmując, może mieć odniesienie do wyobrażeń, perspektywy, rozumie pojęcia. Można jej opisać przedmioty, przyrównując je do tego, co widziała, czego doświadczyła, więc wie, jak dana rzecz wygląda, chociaż jej nie widzi.

Większość, ponad 90%, to osoby będące w procesie utraty wzroku, a więc niewidzące z różnych powodów i w różny sposób.

fot. Tomasz Banaczkowski

Istnieje ogromne zróżnicowanie, jeśli chodzi o możliwości widzenia.

Na ulicy wiele osób słabowidzących na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się w tłumie. Bardzo mało ludzi chodzi z charakterystyczną białą laską. Zresztą jest to regułą chyba na całym świecie. Ludzie wstydzą się swojej niepełnosprawności, nie chcą się wyróżniać. Uważają, że laska wręcz piętnuje. Często osoby niewidome całkowicie poruszają się z drugą osobą, przewodnikiem. Czasami to, że ktoś nie widzi, rzuca się w oczy, bo jest po prostu nieporadny. Niektórzy słabowidzący udają osoby roztargnione, pytając na przykład o numer tramwaju czy autobusu, tłumacząc się, że go nie zauważyli w odpowiedniej chwili. Warto też zaznaczyć, że większość osób słabowidzących nie nosi okularów. Niestety, choć pomagają one na wady wzroku, to nie na schorzenia będące przyczynami tych problemów.

Które fakty dotyczące tych schorzeń są szczególnie istotne dla strażaków w kontekście zagrożeń i możliwości udzielenia pomocy osobom z dysfunkcjami wzroku?

MP: W sytuacjach kryzysowych, czyli w razie pożaru, w sytuacji nagłej, osoby, które źle widzą, mają duży problem z orientacją. Nie wiedzą zazwyczaj, co się dzieje, gdzie znajduje się zagrożenie: czy blisko, czy daleko, w którym miejscu i gdzie należy uciekać. Wiodącym zmysłem jest oczywiście słuch, zatem polecenia trzeba im wydawać głośno i jednoznacznie. Nie należy używać zwrotów „tu", „tam", bo dla niewidomego czy też słabowidzącego są to puste pojęcia. Wyrażenia typu „idziemy za mną" też nie są wskazane. Myślę, że w takich sytuacjach najbardziej zasadne jest jednak dosłownie podanie pomocnej dłoni, czyli wsparcie kogoś, kto zdaje sobie sprawę, że osoba mająca problemy ze wzrokiem polega na jego orientacji w przestrzeni.

Rafał Kanarek: Osoby słabowidzące widzą różnie w różnych sytuacjach – jedni lepiej, gdy jest mniej światła, drudzy, kiedy jest go więcej. Na pewno pożar czy zdarzenia wymagające ewakuacji są dla osób z dysfunkcjami wzroku sytuacjami bardzo niekomfortowymi. Jest sprawą oczywistą, że osoba niewidoma najlepiej porusza się w miejscach, w których bywa często, ale wielokrotnie pojawiamy się w przypadkowych przestrzeniach, na koncertach czy w centrach handlowych i innych skupiskach ludzi, gdzie może nastąpić jakieś niespodziewane zdarzenie. Dlatego jasność i precyzja komunikatów adresowanych do osób niewidomych jest bardzo ważna.

Prędzej o pomoc poprosi osoba niewidoma niż słabowidząca. Niewidomi mają świadomość swoich ograniczeń i dawno pozbyli się wstydu. Przechodzą kursy poruszania się z białą laską, wiedzą, jak zachować się na drodze. Mają świadomość zagrożeń. Natomiast osoba słabowidząca, niebędąca jeszcze na takim etapie, nieprzyznająca się do swojej dysfunkcji, najprawdopodobniej nie poprosi o pomoc. Ci, którzy niosą przed sobą krótszą laskę, tzw. sygnalną, to przeważnie osoby słabowidzące. Ta osoba w pewnych sytuacjach sama sobie poradzi, ale też niejako ostrzega: proszę na mnie uważać.

Jakie są czynności wskazane i niewskazane przy udzielaniu pomocy osobom z dysfunkcjami wzroku, w tym przy ewakuacji ze stref zagrożenia?

RK: Zdarzają się imprezy, podczas których dużą część publiczności stanowią osoby niepełnosprawne czy niewidome, np. organizowane przez nasz związek konferencje, gale, integracje czy inne wydarzenia, podczas których zastępy straży pożarnej są zazwyczaj w pogotowiu, by móc jak najszybciej zareagować. Na pewno osoby takie powinny wiedzieć, z jakimi problemami w razie zagrożenia mogą się spotkać. Przede wszystkim do osoby niewidzącej trzeba zwracać się normalnie, jak do pełnosprawnego człowieka. Nie szukać zwrotów bezosobowych. My niewidomi posługujemy się dokładnie tym samym językiem, co osoby widzące, bez opisowych sformułowań czy skomplikowanych zwrotów, bo to opóźnia działanie. Warto zadać np. pytanie, kto nie poradzi sobie sam, czy jest ktoś, kto wymaga pomocy, a jeśli tak, poprosić o podniesienie ręki. Takim pytaniem możemy zweryfikować, czy ktoś liczy na pomoc. Może to być osoba młoda, z wyglądu zdrowa, a jednak pozory bywają mylące.

MP: Kiedy jesteśmy w grupie, często poruszamy się na zasadzie łańcucha. Ustawiamy się jeden za drugim. Kiedy prowadzi przewodnik, trzymamy się jego ramienia. Czasem jednak takie trzymanie za ramię może krępować ruchy, więc można też użyć jakiegoś paska lub kawałka sznurka. Czasami ktoś ma np. plecak, którego też możemy się trzymać. W poruszaniu się z przewodnikiem mamy taką zasadę, że kiedy przejście jest szerokie na tyle, że mieszczą się dwie osoby, ręka przewodnika jest opuszczona. Kiedy jest wąsko, do tego stopnia, że dwie osoby nie mogą swobodnie przejść obok siebie, przewodnik zakłada rękę na plecy. Dla osoby niewidzącej jest to sygnał do pokrycia, czyli schowania się za prowadzącego, to tzw. sygnał wąskiego przejścia.

RK: Warto pamiętać o właściwym prowadzeniu. Najprostszą formą jest położenie dłoni osoby niewidomej na własnym ramieniu. Wtedy osoba widząca prowadzi, idąc przodem, a pół kroku za nią porusza się osoba z dysfunkcją wzroku. Modelowo, według naszych standardów, przewodnik jest trzymany za łokieć, jednak przypuszczam, że strażak w grubym ubraniu ochronnym może mieć przez to skrępowane ruchy. Dlatego przedramię, ewentualnie plecak z butlą (noszak aparatu) równie dobrze nadadzą się do pomocy przy prowadzeniu. Wspominałem, że osoby słabowidzące widzą różnie. Tak samo różnie zachowują się osoby, które nie widzą. Są tacy, którzy poruszają się sprawnie. Oni szybko się dostosują, w razie czego podadzą krótkie instrukcje, jak należy je prowadzić. Są też osoby bardzo niepewne w chodzeniu. One mogą być bezradne, wymagać większej uwagi.

Na co konkretnie strażak powinien zwracać uwagę, ratując dorosłego, a na co, ratując dziecko?

MP: Między dziećmi i dorosłymi zawsze są różnice, nie tylko wśród osób z niesprawnym wzrokiem. Zupełnie inne jest zrozumienie sytuacji u dorosłego, a zupełnie inne u dziecka. Dziecko niewidome zazwyczaj nie pozostaje bez opieki, aczkolwiek różnie może się zdarzyć. Rodzice czy opiekunowie mogą przecież ulec wypadkowi.

RK: Myślę, że ważna jest przewidywalność sytuacji, oczywiście na tyle, na ile to możliwe. Wiadomo, czasami sytuacja może być dynamiczna i wtedy nie ma czasu, a poszkodowanego trzeba wynieść. Ale wtedy, gdy jest możliwość, należałoby przedstawić się imieniem i nazwiskiem, powiedzieć, jaką instytucję się reprezentuje i w miarę możliwości, poruszając się z taką osobą, mówić na bieżąco, co ją będzie czekało. Na przykład, że teraz wejdziemy do innego pomieszczenia lub że rozpoczynają się schody. Nigdy nie należy najpierw łapać za rękę, a dopiero potem mówić. Na pewno też po bezpiecznym wyprowadzeniu z budynku nie można zostawiać osoby niewidzącej w przypadkowym miejscu. Będzie zupełnie zdezorientowana. Jeśli czuje się na siłach sama wrócić do domu, trzeba skierować ją w miejsce, które będzie dla niej wygodne, gdzie będzie miała dobry punkt odniesienia. Nie należy też panikować, pytając, czy na pewno sobie poradzi, ponieważ napięcie czy panika przenosi się i udziela się niewidomym. Zaczynamy myśleć, że dzieje się coś niedobrego.

MP: Część osób słabowidzących postrzega otoczenie jak przez dziurkę od klucza. One niejednokrotnie są w stanie przeczytać nawet drobny druk. Jednak z uwagi na brak szerokiego pola widzenia poruszanie się jest dla nich problematyczne. Widzą za mało, żeby móc ogarnąć wzrokiem to, co mają przed sobą. Ale w sytuacji, kiedy zapytamy: czy pani/pan coś widzi, taka osoba zakomunikuje nam, że widzi, choć tak naprawdę raczej sobie nie poradzi. Są też osoby, które widzą tylko obwodowo. Takie ograniczenie widzenia może być szczególnie uciążliwe, kiedy będziemy próbowali wskazać danej

osobie kierunek, mówiąc np. idź na wprost, ponieważ ktoś taki nie dostrzega tego, co ma przed sobą. Takie osoby jednak najczęściej dość sprawnie poruszają się same. Większość ludzi nawet się nie orientuje, że ma do czynienia z osobą mającą problem ze wzrokiem. Istnieje też duża grupa osób, u których w przebiegu cukrzycy pojawiło się widzenie wyspowe, rejestrują obraz częściowo z jednej strony, częściowo z drugiej, czasem pośrodku. Można śmiało powiedzieć, że widzenie u takich ludzi zmienia się dynamicznie.

Czy niewidomi są przygotowywani na sytuacje zagrożeń? Jeśli tak, to na jakie i w jaki sposób?

MP: Prowadzimy kursy bezpiecznego, samodzielnego i efektywnego przemieszczania się w dużej przestrzeni, wspomniane wcześniej jako nauka poruszania się z białą laską. Dzięki temu osoby niewidzące potrafią same bezpiecznie dojść tam, gdzie potrzebują. Uczymy się, co ta laska nam mówi, jakie zbiera sygnały z najbliższego otoczenia. Badamy przestrzeń, sprawdzamy, gdzie możemy bezpiecznie stąpnąć, określamy, czy mamy przed sobą otwartą przestrzeń, ścianę, a może dziurę, czy dana rzecz znajduje się wyżej lub niżej. Żartem mówię innym, że znając technikę poruszania się z białą laską, jestem w stanie przejść sama nawet puszczę amazońską. Rzecz jasna chodzi mi o to, że nie wpadnę na drzewo ani nie uderzę się o jakąś niską gałąź. Trzeba wiedzieć, jak nie wpadać na różne przeszkody, rozpoznać podłoże. Uczymy się robienia mapy w głowie, budowania planów z różnych innych informacji.

RK: Przychodzi mi do głowy przykład dzieci. Kiedy są małe, poruszają się z rodzicami, starsze mogą samodzielnie np. wracać ze szkoły czy poruszać się po swojej dzielnicy. Kurs poruszania się z laską jest z kolei jak kurs na prawo jazdy. Uczymy, jak funkcjonują skrzyżowania, jak odnaleźć światła, jak korzystać z oznaczeń, których pojawia się coraz więcej. Jednak istnieją sytuacje, w których mimo że poruszamy się śmiało i sprawnie w danym miejscu, będziemy potrzebowali wsparcia. Zawsze warto wtedy zaproponować pomoc. Jeśli pojawi się odmowa, trudno, ale w razie czego wsparcie może okazać się bezcenne.

Towarzyszem osoby niewidomej jest często pies przewodnik. Jakie są zasady współpracy ze zwierzęciem w sytuacji wymagającej udzielenia pomocy osobie z dysfunkcją? Czy pies jest szkolony na wypadek zagrożeń i czy może wtedy pomóc?

MK: Niestety w Polsce mamy bardzo mało psów przewodników – niewiele ponad sto. Są one oczywiście szkolone do tego, żeby prowadzić człowieka, ale pies nam nie powie, co się dzieje, nie zawsze rozumie wszystko, co nas otacza. Nie jest też szkolony do obrony, więc w razie tego typu zagrożenia nie pomoże. Z pewnością sytuacje zagrożenia mogą być utrudnieniem, trudno mi się wypowiadać na ten temat. Myślę, że z pytaniem o reakcje należałoby się zwrócić do zwierzęcych psychologów.

RK: Powiem coś oczywistego dla nas, może niekoniecznie dla osób widzących. Pies przewodnik a człowiek przewodnik to są zupełnie odmienne sprawy. Jeśli idę z osobą widzącą, nawet jeśli pierwszy raz w życiu prowadzi ona osobę niewidomą, to mogę być pewny, że doprowadzi mnie do miejsca docelowego. Pies przewodnik ma natomiast za zadanie prowadzić osobę niewidzącą, ale to ona decyduje o wyborze kierunku i ścieżki. Pies nie będzie wiedział, gdzie ma mnie zaprowadzić.

Pies zżywa się ze swoim właścicielem. To nie działa tak, że mogę sobie pożyczyć psa od kolegi i on będzie mnie prowadził. Tworzy się taki tandem, który trwa do samej śmierci. Warunkiem podstawowym otrzymania psa przewodnika przez osobę niewidomą jest prawidłowe chodzenie tej osoby z białą laską. Właśnie bezpieczne samodzielne poruszanie się to jedno z najważniejszych kryteriów, które osoba ubiegająca się o psa musi spełnić.

Osoby z dysfunkcjami wzroku mają własne ośrodki. Co to za obiekty? Czy organizowane są tam ćwiczenia ze strażakami?

MK: Polski Związek Niewidomych prowadzi domy pomocy społecznej, nie tylko dla osób niewidzących, w których przeprowadzane są regularnie próbne ewakuacje i ćwiczenia. Jako związek nie otrzymujemy sygnałów o problemach czy kłopotach we współpracy ze strażakami. Mamy też własne ośrodki rekreacyjne, do których przyjeżdżają osoby niepełnosprawne, niewidzące, ale także pełnosprawne. Obiekty te są oczywiście dostosowywane do nowych wymogów rozporządzenia o ochronie przeciwpożarowej budynków. Jest to dla nas uciążliwe, bo takie działania wymagają inwestycji, ale na bezpieczeństwie nigdy nie wolno oszczędzać. Zdajemy sobie sprawę, że obiekty, w których przebywają osoby niepełnosprawne, muszą podlegać bardzo restrykcyjnym wymogom.

Czego osoby z dysfunkcjami wzroku oczekują od strażaków, by czuć się bezpieczniej, wiedzieć, jak bezpiecznie zachowywać się na co dzień i w sytuacji zagrożenia?

MK: Samo to, że strażacy są, już jest bardzo ważne – kontakt telefoniczny, świadomość, że w każdej chwili można poprosić ich o pomoc. Myślę, że w całym społeczeństwie, nie tylko wśród osób niewidomych, strażacy cieszą się ogromnym autorytetem. Jesteście w każdym miejscu w kraju, tworzycie swoistą sieć, zawsze można na was liczyć. Jako osoba niewidoma w sytuacji nietypowej na pewno dzwoniłabym do straży, bo wiem, że tam nikt nie odmówi mi pomocy.

RK: Myślę, że ta na pozór trudna dla strażaków sytuacja – styczność z osobą niewidomą – wcale nie musi taka być. Nie należy się nas obawiać. Mówimy tym samym językiem, oddychamy tym samym powietrzem. Jak wspominałem wcześniej, szybko wyczujemy niepewność czy panikę, która zacznie się nam udzielać. Spokojny, zdecydowany ton głosu w zupełności wystarczy.

A jak można zwiększyć wśród ratowników świadomość potrzeb osób niewidomych i niedowidzących oraz sposobów pomocy im?

RK: Nie ma lepszej metody na zwiększenie świadomości niż rozmowa. Abstrahując trochę od pytania, prowadzimy kursy dla dzieci i dorosłych, jak pomagać osobom niewidomym. I właśnie między innymi o tych problemach rozmawiamy. Zawsze na koniec osoby szkolone otrzymują zadanie, aby nauczyć kogoś innego, jak pomóc osobie niewidzącej. Staramy się tworzyć taki łańcuch.

MK: Myślę, że wy sami, kiedy macie jakieś zajęcia, szkolenia, możecie zaprosić osobę niewidomą i po prostu zadać jej pytania. W takiej bezpośredniej rozmowie zawsze może coś przyjść do głowy. Jestem pewna, że każda instytucja związana z osobami niewidomymi pomoże w organizacji takich wizyt u strażaków. Jako Polski Związek Niewidomych zawsze możemy pomóc w skontaktowaniu się z grupami lokalnymi w całym kraju.

rozmawiał Tomasz Banaczkowski

DEVA®
your smart solution

NOWY MODEL

Ubranie strażackie specjalne TIGER Plus

w komplecie z kurtką lekką Bushfire

ŚWIADECTWA DOPUSZCZENIA

CNBOP-PIB

HAIX®

Fire Eagle

Fire Flash 2.0

DEVA Poland sp. z o.o.
ul. 3 Maja 19, 43–400 Cieszyn,
tel./fax: 33 470 18 48, 501 080 353
deva@deva.pl, www.deva.pl

-wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce
-ubrania strażackie specjalne

DEVA® your smart solution

LECH LEWANDOWSKI

Alarm dla

Dolnośląskie zakłady Orion to największy w kraju producent pian i klejów poliuretanowych. W zakładzie tak dużego ryzyka muszą być prowadzone ćwiczenia z udziałem wielu podmiotów, w tym również PSP.

Zlokalizowane w Dzierżoniowie i Nowej Rudzie na Dolnym Śląsku zakłady Orion PU sp. z o.o. rocznie dostarczają na rynek ok. 50 mln pojemników pian. Po zakończeniu produkcji składowane są one oczywiście na terenie obiektu. Tymczasem piana taka płonie błyskawicznie i wydziela przy tym bardzo toksyczne związki chemiczne.

Nie tylko więc ogromna ilość, ale także rodzaj materiałów niebezpiecznych związanych z produkcją to główne potencjalne źródła zagrożenia. Nie tylko dla pracowników zakładu, ale również mieszkańców miasta. Dlatego też w takich zakładach, jak noworudzki, o dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej, konieczne jest podjęcie dwojakich działań.

Przede wszystkim, zgodnie z art. 250 Prawa ochrony środowiska, prowadzący zakład dokonał zgłoszenia do komendanta wojewódzkiego PSP we Wrocławiu oraz wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, że jego zakład podlega ww. artykułowi. W ślad za tym zgłoszeniem w zakładzie opracowano *wewnętrzny* program zapobiegania awariom, który również przekazany został strażakom i inspektorowi ochrony środowiska. Na poziomie Komendy Wojewódzkiej PSP opracowano zaś plan *zewnętrzny*, na wypadek, gdyby skutki ewentualnej awarii stanowiły zagrożenie także poza terenem zakładu.

Można zatem powiedzieć, że dopełnione zostały obowiązki wynikające z przepisów prawa i wszyscy mogą spać spokojnie. Są zatwierdzone plany na wypadek awarii, powstały systemy zabezpieczeń, a strażacy mają ten zakład w swojej szczególnej pieczy. I wszystko to prawda, tyle tylko, że zawsze może dojść do nieprzewidzianych zdarzeń, które spowodują awarię i ogromne zagrożenie. Poza tym przyjęte już plany i konkretne zabezpieczenia trzeba sprawdzać w praktyce, weryfikować je i w razie potrzeby modyfikować stosownie do nowych możliwości i potrzeb.

Jak najbliżej realiów

Wychodząc z takich przesłanek, a także realizując obowiązek okresowej praktycznej weryfikacji planów ratowniczych, na terenie noworudzkiego zakładu zainscenizowano szereg groźnych zdarzeń. Ćwiczenia, które poprowadził zastępca komendanta dolnośląskiej PSP st. bryg. Marek Kamiński, miały na celu sprawdzenie obowiązującego planu operacyjno-ratowniczego dla tego rodzaju zakładu. Założono,

Oriona

że na skutek pożaru, który wybuchł w magazynie wyrobów gotowych w konsekwencji zwarcia w instalacji elektrycznej, doszło m.in. do uwolnienia substancji chemicznych.

Ponieważ zgodnie ze scenariuszem w magazynie nagromadzona była znaczna ilość wyrobów, powstało zagrożenie dla ludzi i środowiska także poza terenem zakładu. Realistycznie przyjęto, że w chwili awarii w magazynie znajdowało się około 600 palet, a na każdej z nich 780 puszek pianki poliuretanowej. Łącznie daje to 328 t wyrobów zgromadzonych na powierzchni 1400 m kw. W przypadku pożaru puszki zostają uszkodzone, a wydostająca się z nich piana ulega polimeryzacji, czyli uwalnianiu w procesie spalania produktów gazowych, takich jak dwutlenek węgla, tlenek węgla, cyjanowodór, tlenki azotu i inne.

Dla opanowania tego rodzaju poważnej awarii i likwidacji jej skutków nie wystarczy realizacja postanowień planu wewnętrznego i użycie jedynie zakładowych sił ratowniczych. Ze względu na skalę zagrożenia konieczne jest uruchomienie planu zewnętrznego, czyli włączenie do akcji strażaków PSP i OSP, a także wszystkich służb odpowiedzialnych za sprawy bezpieczeństwa, zarówno szczebla lokalnego, jak i wojewódzkiego. Dlatego w te ćwiczenia zaangażowane zostały m.in. struktury zarządzania kryzysowego, służby inspekcji i straży, policja, pogotowie ratunkowe oraz przedstawiciele Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

(Nie) pełna mobilizacja

Zgodnie z wcześniej sporządzonymi planami, do działań ratowniczych zadysponowano jednostki PSP i OSP. Strażacy zawodowi przybyli z Nowej Rudy, Kłodzka, Wrocławia, Bystrzycy Kłodzkiej, Ząbkowic Śląskich, Dzierżoniowa, Świebodzic, Strzelina i Wałbrzycha. Do akcji zadysponowano ponadto jednostki ochotniczych straży pożarnych z miejscowości: Radków, Ścinawka Średnia, Ścinawka Dolna, Nowa Ruda – Słupiec, Nowa Ruda, Wolibórz, Czerwieńczyce, Bożków i Nowa Wieś Kłodzka. W sumie do udziału w akcji zadysponowanych zostało 43 ochotników oraz 48 strażaków PSP.

W tak spektakularnej akcji, jak ta, realizowanej w zakładzie dużego ryzyka powstania poważnej awarii przemysłowej, niemal połowę sił ratowniczych stanowią jednostki OSP. To oczywiście oznacza uznanie ochotników za bardzo ważnych partnerów w działaniach ratowniczych. Czasem jednak założenia i rzeczywistość się rozmijają, i to z powodów prozaicznych. W tym przypadku na ćwiczenia nie dojechała, postrzegana jako bardzo solidna, OSP Radków. Powód? Awaria silnika w nowiutkim samochodzie MAN. No cóż, zdarza się i tak.

Jak przyznaje dowódca JRG PSP w Nowej Rudzie mł. bryg. Rafał Chorzewski, najczęściej daje o sobie znać inny, dość powszechnie występujący problem. Powodem tego, że szczególnie w godzinach przedpołudniowych dana OSP nie wyjeżdża do akcji, jest zazwyczaj brak kierowcy lub obsady. Druhowie po prostu są w pracy. Zanim więc zwolnią się, dojadą do remizy, a następnie do miejsca akcji, mija sporo czasu. Tymczasem w razie pożaru liczy się przecież każda minuta.

W przedsięwzięciu bez przeszkód uczestniczyli także samorządowcy okolicznych gmin. Ich udział był bardzo ważny, a to dlatego, że

fot. KW PSP Wrocław

w przypadku awarii w zakładzie dużego ryzyka zagrożenie może obejmować znaczny obszar. Wszyscy powinni więc znać zasady postępowania w takich sytuacjach i dotyczy to także, a nawet przede wszystkim, przedstawicieli lokalnych władz. Oni bowiem muszą wiedzieć, jak się zachować w sytuacji zagrożenia – i instruować mieszkańców. A trzeba m.in. zwrócić uwagę na kierunek wiatru, opuścić zagrożony teren prostopadle do kierunku wiatru, postępować zgodnie z komunikatami podawanymi przez lokalne media, chronić drogi oddechowe. Trzeba także zabrać dzieci do mieszkań, nie używać otwartych źródeł ognia, np. papierosów czy kuchenek gazowych, uszczelnić otwory okienne itp. Te i inne zasady związane z poważną awarią były przedmiotem szkolenia przeprowadzonego przy okazji ćwiczeń.

Praktyczna weryfikacja systemu

W ramach ćwiczeń kolejno weryfikowane były te wszystkie elementy, które w warunkach rzeczywistych decydują o powodzeniu akcji ratowniczej. Przede wszystkim w sytuacji powstania pożaru, i to w tak newralgicznym miejscu, jak magazyn wyrobów gotowych, decydujące znaczenie ma czas. A zatem jednym z podstawowych zadań dla uczestników ćwiczeń było sprawdzenie systemu alarmowania. Dotyczy to wszystkich służb, także jednostek OSP. Stąd też dojazd sił i środków zadysponowanych do tego zdarzenia odbywał się z punktu koncentracji w trybie alarmowym.

Druga ważna sprawa to sprawdzenie możliwości techniczno-taktycznych zarówno jednostek ochrony przeciwpożarowej, jak i innych podmiotów ratowniczych podczas prowadzenia działań związanych z awarią. Kolejny ważny element dotyczy organizacji działań ratowniczych podejmowanych przez siły krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego we współpracy z prowadzącym zakład. Ćwiczenia były dobrą okazją do dopracowania szczegółów tej współpracy. Przy tej okazji sprawdzano także zasady współdziałania kierownictwa zakładu ze strukturami zarządzania kryzysowego oraz właściwymi służbami w trakcie ograniczania i likwidacji skutków awarii.

Nieszczęścia chodzą parami

Założono, że akcja będzie obejmowała nie tylko walkę z pożarem, ale też działania ratownicze. Otóż w chwili wybuchu pożaru w magazynie znajdowało się dwóch pracowników zakładu. Podjęli oni próbę gaszenia ognia w jego początkowej fazie. Niestety, szybki rozwój

pożaru i towarzyszące mu silne zadymienie hali uniemożliwiły szybką ewakuację obu mężczyzn. Pozostali oni wewnątrz magazynu i byli bez kontaktu z ratownikami. To stworzyło trudną sytuację, wymagającą podjęcia przez kierującego działaniami ratowniczymi zdecydowanych działań w obronie ich życia.

Do magazynu wysłani zostali dwaj strażacy. Mieli za zadanie odnaleźć i ewakuować obu pracowników. Niestety nie odnaleźli ich, a w dodatku sami potrzebowali wsparcia. W tym momencie do akcji zostali włączeni ochotnicy z OSP Nowa Ruda – Słupiec.

Wewnątrz magazynu znaleźli się także druhowie OSP. Oczywiście wszyscy strażacy wykonywali zadania w aparatach ochrony dróg oddechowych, co sprawiło, że i dosłownie, i w przenośni zasygnalizowany został ważny problem. Otóż, jak stwierdzono, automatyczna sygnalizacja dźwiękowa zainstalowana w magazynie jest łudząco podobna do stosowanej przez strażaków sygnalizacji bezruchu. To zaś podczas akcji może ratowników wprowadzić w błąd. A zatem jednym z ważnych wniosków z ćwiczeń był postulat, aby ten problem rozwiązać.

Parametry piany klasyfikują ją jako produkt najwyższej jakości, co potwierdzają m.in. badania polskiego Instytutu Techniki Budowlanej. Jest ona szeroko stosowana w budownictwie jako izolacja termiczno-akustyczna wewnątrz budynków: poddasza, dachy, stropy, ściany działowe. Wyroby z zastosowaniem piany poliuretanowej są znakomitym termoizolatorem. Mają dużą wytrzymałość mechaniczną i dobrze izolują akustycznie. Ze spienionego polietylenu produkuje się maty, otuliny termoizolacyjne, taśmy oraz tapety. Rozprężna piana poliuretanowa to materiał do uszczelniania i wykonywania izolacji cieplnej. Coraz częściej też wykorzystuje się piany do klejenia różnych materiałów, a nawet murowania ścian.

Tymczasem, jak wiadomo, nieszczęścia lubią chodzić parami – i tak też było tym razem. Kiedy wybuchał pożar w magazynie, na parkingu przed zakładem akurat dokonywano rozładunku samochodu ciężarowego. Przywiózł do zakładu komponenty do produkcji, niestety niebezpieczne. Pech chciał, że operator wózka widłowego, zestresowany widocznym z daleka pożarem w magazynie, nie zachował należytej ostrożności i pojemnik z materiałami niebezpiecznymi upadł na bruk. Pod wpływem uderzenia rozszczelnił się, uwalniając niebezpieczne chemikalia, które w zetknięciu z powietrzem stworzyły toksyczną chmurę. Konieczne było więc podjęcie działań z zakresu ratownictwa chemicznego i to było kolejne zadanie realizowane w ramach tych ćwiczeń.

***

Jak każde tego rodzaju przedsięwzięcie o charakterze sprawdzającym i doskonalącym, także to zakończyło się podsumowaniem i wnioskami. Generalnie rzecz biorąc, i to podkreślił kierujący ćwiczeniami komendant Kamiński, noworudzki zakład zaliczony do grupy zakładów dużego ryzyka powstania poważnej awarii przemysłowej jest dobrze chroniony. To oznacza, że produkcja jest bezpieczna, a mieszkańcy mogą spać spokojnie. Ale dla strażaków znaczy to tylko tyle, że choć ćwiczenia wypadły pomyślnie, to nadal muszą trzymać rękę na pulsie. Bo przecież licho nie śpi.

Lech Lewandowski

PRZEMYSŁAW BERUS
DANIEL PRZEWOŹNIAK
PIOTR JANIUK

Rozmowy z roztrzęsionymi dzwoniącymi, konieczność błyskawicznego podejmowania decyzji, stres, szczątkowe informacje, z których należy wyłuskać najistotniejsze, by precyzyjnie przyjąć zgłoszenie, a następnie zadysponować do zdarzenia właściwe siły i środki – to tylko kilka z całego zbioru elementów składających się na specyfikę służby w stanowiskach kierowania.

W artykule tym skupimy się na przedstawieniu organizacyjnych rozwiązań służby w miejskich i powiatowych stanowiskach kierowania (SK) w aspekcie doszkalania i doskonalenia zawodowego, rozwiązań dotyczących wzmacniania stanu osobowego SK na poczet podejmowanych działań ratowniczych oraz na propozycjach usprawniających ich funkcjonowanie.

Specyficzna służba

Służba w SK często postrzegana jest jako praca na specyficznym odcinku, do której z pewnych względów nie ma zbyt wielu chętnych. Wymaga znacznej odporności na stres, podejmowania szybkich decyzji oraz zdolności przewidywania dalszego rozwoju sytuacji na miejscu zdarzenia. Organizacyjnie w większości SK służba pełniona jest w systemie 24/48 godz., rzadziej 24/72 godz. Zdecydowana większość powiatowych oraz niektóre miejskie SK mają obsadę

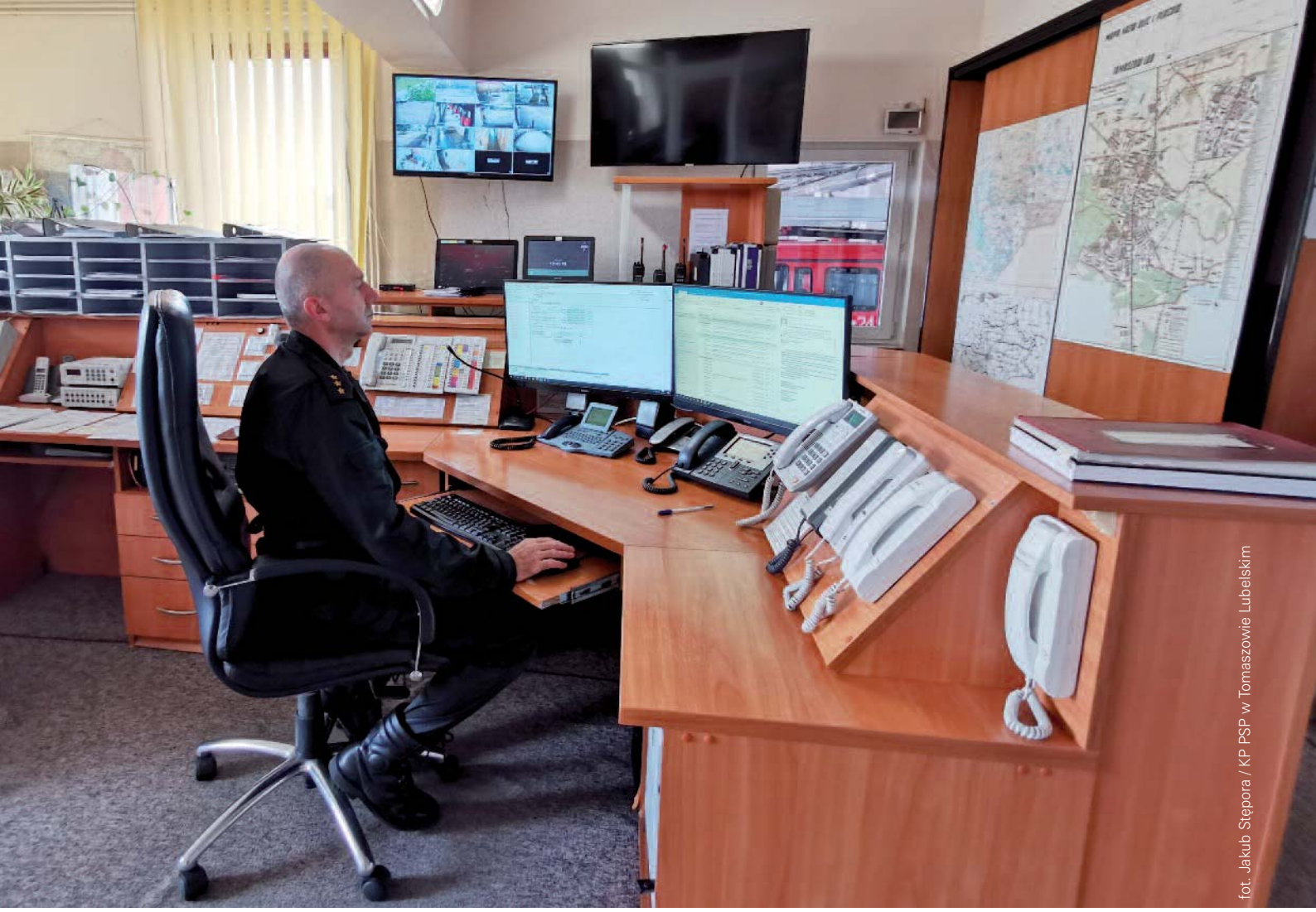
fot. Jakub Stępora / KP PSP w Tomaszowie Lubelskim

Stanowisko kierowania

jednoosobową, co oznacza, że funkcyjny przez 24 godz. musi być zdolny do wykonywania czynności związanych z przyjmowaniem zgłoszeń alarmowych, ich weryfikacją, dysponowaniem SIS jednostek ochrony przeciwpożarowej do zdarzeń oraz koordynacją działań ratowniczych, w które zaangażowane są SIS. Jednocześnie funkcyjni SK, podobnie jak pozostali funkcjonariusze PSP, zobowiązani są do doskonalenia zawodowego. Formalnie funkcyjny SK powinien mieć zapewniony wypoczynek w trakcie wykonywania zadań służbowych. Wynika to zapisów precyzujących struktury organizacyjne danych komend powiatowych/miejskich PSP. W czasie tzw. wypoczynku funkcyjnego zastępuje najczęściej wyznaczony strażak z podziału bojowego. To możliwe pod warunkiem, że strażacy są na zmianie. Problemy pojawiają się w momencie podejmowania działań ratowniczych, gdy dyżurny zostaje sam w miejscu pełnienia służby. Bardzo często, nawet w przypadku zdarzeń skomplikowanych, angażujących szereg podmiotów współdziałających, osoba pełniąca służbę w SK pozostaje sama z całą gamą zadań do wykonania.

W kraju w bardzo różny sposób rozwiązano kwestię wzmacniania służby w SK. W części komend wprowadzono grafiki dyżurów domowych funkcyjnych tego pionu wraz z funkcyjnymi pełniącymi rolę dublerów dyżurnych – najczęściej są to funkcjonariusze systemu ośmiogodzinnego oraz funkcjonariusze z podziału bojowego. Pełnienie dyżurów objęte jest uregulowaniami zapisanymi w rozporządzeniu: „(...) strażak może pełnić dyżur domowy nie więcej niż 4 razy w miesiącu, w tym 2 razy w sobotę, niedzielę lub święto. Czas trwania wszystkich dyżurów w miesiącu nie może przekroczyć łącznie 72 godz." [1]. Nie zmienia to jednak faktu, że w przypadku zdarzenia o podwyższonym rygorze bądź w razie kumulacji zdarzeń (np. po wystąpieniu anomalii pogodowych) przez pewien czas funkcyjny w SK bez jakiegokolwiek wsparcia osobowego będzie musiał samodzielnie realizować zadania w zakresie przyjmowania zgłoszeń,

ich weryfikacji, dysponowania SIS do zdarzeń, powiadamiania służb i podmiotów współdziałających, informowania przełożonych o zdarzeniach (szczególnie w godzinach popołudniowych, nocnych bądź w weekend). Ogrom powyższych zadań wpływać może na obniżanie sprawności podejmowania decyzji funkcjonariuszy, co może doprowadzić do niebezpiecznych sytuacji, wynikających np. z opóźnionego przekazywania informacji. Na potrzeby artykułu sporządzona została orientacyjna statystyka liczby zdarzeń obsługiwanych przez stanowiska kierowania, z podziałem na stanowiska jednoosobowe oraz wieloosobowe.

Tabela 1. Statystyczne ujęcie liczby zdarzeń obsługiwanych w wybranych MSK/PSK w 2018 r.

Stanowiska kierowania	Rodzaj zdarzenia			Liczba zdarzeń ogółem
	pożar	miejscowe zagrożenie	alarm fałszywy	
MSK Poznań	2550	5456	1442	9448
PSK Jarocin	182	621	12	815

Źródło: www.straz.gov.pl, data dostępu 1.07.2019 r.

Zestawienie zdarzeń pokazuje znaczące różnice w skali podejmowanych działań ratowniczych pomiędzy dużą aglomeracją i znacznie mniejszymi ośrodkami. Powyższe wyliczenia rzecz jasna nie przedstawiają rzeczywistych obciążeń i charakteru służby w obu tych stanowiskach. W wymienionym MSK służbę pełni trzech funkcyjnych, a w PSK jedna osoba. Bazowanie jedynie na danych zamieszczonych w tabeli nr 1 może być zatem bardzo mylące w ocenie faktycznych obciążeń funkcyjnych w ciągu służby. Charakterystyczne dla służby w obu wymienionych rodzajach stanowisk są z pewnością czynniki zawarte w tabeli 2.

Tabela 2. Czynniki charakterystyczne służby w stanowiskach kierowania

	PSK (jeden funkcyjny)	MSK (kilku funkcyjnych)
Liczba zdarzeń w skali roku	około tysiąca	od kilku do kilkunastu tysięcy
Liczba funkcyjnych pełniących służbę w stanowisku kierowania	jeden, w niewielu przypadkach dwóch	co najmniej jeden, przeważnie dwóch do czterech
SIS dostępne do natychmiastowego zadysponowania	ograniczone przeważnie do jednej zmiany służbowej (7-9 osób)	dostępność kilku – kilkunastu jednostek (25 – ponad 100 osób)
Dostępność wsparcia ze strony podmiotów i instytucji współdziałających	ograniczona	przeważnie na wysokim poziomie
Możliwość skorzystania z natychmiastowego wsparcia ze strony innych dyżurnych	nie istnieje	natychmiastowa

Tabela 2 pokazuje podstawowe różnice w charakterze służby w obydwu typach stanowisk kierowania. Dane do tabeli zebrane zostały bezpośrednio wśród funkcyjnych pełniących w nich służbę. W przeważającej większości opinie są zgodne co do faktu, że dyżurni stanowisk kierowania pełniący służbę w mniejszych aglomeracjach mają zdecydowanie mniejszy komfort organizacji czasu służby przy jednocześnie większych komplikacjach wynikających z działań ratowniczych podejmowanych na terenie powiatu. Bez wątpienia na opinię tę wpływa jednoosobowe pełnienie dyżuru w stanowiskach kierowania. Na jednej osobie spoczywa całość zagadnień związanych z funkcjonowaniem SK, która w przypadku wystąpienia zdarzeń skomplikowanych przez wstępny okres działań pozostaje najczęściej bez jakiegokolwiek wsparcia.

Doskonalenie zawodowe

Podobne utrudnienia spotykamy przy realizacji doskonalenia zawodowego w SK. Jak i w innych komórkach organizacyjnych realizowane powinno być ono na podstawie zasad [2] zatwierdzonych w grudniu 2016 r. przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej. Zgodnie z nimi opracowywany jest roczny harmonogram doskonalenia zawodowego w SK, będący wykładnią harmonogramu kwartalnego, realizowanego przez każdego z funkcyjnych SK. Nadzór nad doskonaleniem zawodowym w stanowiskach kierowania powinni pełnić kierownicy komórek organizacyjnych (naczelnicy wydziałów operacyjnych, w których strukturze umieszczone są stanowiska kierowania). W kraju przyjęto bardzo zróżnicowane formy realizacji doskonalenia zawodowego opisywanych komórek. W części komend jest to samodoskonalenie się dyżurnych przy ograniczonym udziale przełożonych bądź funkcyjnych innych komórek organizacyjnych. Wynika to z funkcjonowania jednoosobowych komórek organizacyjnych bądź też ze struktury organizacyjnej – na przykład wydział operacyjny składa się z naczelnika oraz dyżurnych stanowiska kierowania, co znacząco ogranicza możliwość wspólnych szkoleń pionu operacyjnego.

Część komend preferuje model włączania dyżurnych w system doskonalenia zawodowego innych komórek organizacyjnych. Wtedy część tematów doskonalenia zawodowego realizowana jest wspólnie z funkcyjnymi zmian służbowych podziału bojowego. Z naszego wywiadu wynika, że zdecydowana większość funkcyjnych SK oczekuje szkoleń, podczas których mieliby możliwość analizy podejmowanych działań oraz wymiany doświadczeń z pozostałymi dyżurnymi danego stanowiska z dyżurnymi SK z sąsiadujących powiatów. Zestawienie najczęściej występujących braków w doskonaleniu zawodowym wraz z propozycjami usprawnienia jego poziomu zawiera tabela 3.

Realizacja części zamieszczonych w tabeli 3 wniosków pozwoliłaby usprawnić funkcjonowanie SK.

Zauważalne jest mniejsze zainteresowanie strażaków pełnieniem służby w SK niż np. w podziale bojowym. Idealnym rozwiązaniem wydaje się pełnienie służby w SK przez funkcjonariuszy z dużym stażem w podziale bojowym, co pozwoliłoby na usprawnienie koordynacji działań ratowniczych. Niestety, w większości przypadków jest to cel, do którego należy dążyć, a nie stan faktyczny. Warto rozważyć wprowadzenie okresowych kontroli weryfikujących poziom wiedzy obsad SK, co dawałoby szansę wyrównywania merytorycznego poziomu poszczególnych dyżurnych. Proponowana forma weryfikacji powinna odbiegać od typowej inspekcji SK, a na celu mieć głównie kontrolę operacyjnego przygotowania funkcyjnych do powierzonych zadań (kontrola prawidłowego wykorzystania dokumentacji operacyjnej, znajomość potencjału SIS będących w dyspozycji SK itp.). Opisywanej kontroli powinni być poddawani

Tabela 3. Zestawienie braków szkoleniowych oraz propozycje usprawnienia doskonalenia zawodowego obsad stanowisk kierowania

Niedobory	Propozycje działań
Brak lub niewystarczające przygotowanie nowo wytypowanych funkcyjnych PSK i ich dublerów	Wprowadzenie obowiązku szkolenia wstępnego dla osób wyznaczonych do służby dyżurnego lub dublera w stanowisku kierowania
Zbyta mała liczba szkoleń wspólnych ze zmianami służbowymi podziału bojowego	Realizacja szkoleń zmian służbowych podziału bojowego, w które włączone są stanowiska kierowania (zmiana służbowa wykonuje dane ćwiczenie, dyżurny stanowiska kierowania koordynuje działania z pozycji PSK/MSK, po zakończeniu ćwiczeń następuje ich omówienie przy udziale dyżurnego)
Ograniczony zasób wiedzy w zakresie praw i obowiązków podmiotów współdziałających z JOP podczas zdarzeń ratowniczych	Organizacja gier sztabowych, ćwiczeń aplikacyjnych bądź spotkań o charakterze prewencyjno-operacyjnym z udziałem przedstawicieli podmiotów współdziałających. Podczas tego typu spotkań funkcyjni stanowisk kierowania mają możliwość konfrontacji swojej wiedzy i często oczekiwań z ich adresatami
Ograniczona liczba szkoleń wymuszających weryfikowanie operacyjnego stanu przygotowania powiatu do podejmowania konkretnych działań ratowniczych	Organizacja szkoleń w formie opisowego zadania zawierającego założenie taktyczne wraz ze szczegółowymi uwarunkowaniami odnoszącymi się do danego zagadnienia (np. zagrożenie powodziowe danego obszaru), gdzie dyżurny stanowiska kierowania ma możliwość zweryfikowania wspólnie z przełożonym np. aktualności i tematycznej zawartości stosownej dokumentacji operacyjnej. Taka forma szkolenia pozwala również na zweryfikowanie wiedzy operacyjnej funkcyjnych stanowisk kierowania i znajomości terenu chronionego. Innym rozwiązaniem jest zapewnienie funkcyjnym SK możliwości pełnienia zamiennie służby w podziale bojowym, a dublerom służby w pełnym wymiarze czasowym w SK.
Ograniczony poziom wiedzy na temat rzeczywistego potencjału SIS będących w dyspozycji PSK/MSK	Bardzo dobrą formą usprawniania przepływu informacji na temat pozostającego w dyspozycji sprzętu jest włączenie funkcyjnych stanowisk kierowania w skład zespołów kontrolnych, inspekcyjnych itp. Ich udział w czynnościach kontrolnych poszczególnych pododdziałów (inspekcje zmian służbowych PSK, inspekcje OSP, inspekcje WBO) pozwala naocznie zapoznać się z dysponowanym do działań potencjałem, co często znacznie zmienia podejście i decyzyjność w późniejszych działaniach.
Ograniczona wiedza o potencjale SIS powiatów sąsiadujących.	Organizacja wspólnych szkoleń dla obsad stanowisk kierowania z sąsiadujących powiatów, podczas których funkcyjni mają możliwość wymiany doświadczeń, przekazania informacji na temat sposobów rozwiązywania określonych problemów.
Brak szkoleń z zakresu prowadzenia rozmów z osobami zgłaszającymi zdarzenie	Organizacja szkoleń z udziałem psychologów, specjalistów w dziedzinie komunikacji interpersonalnej, poruszających praktyczne aspekty prowadzenia rozmów telefonicznych.
Ograniczona liczba szkoleń z zakresu wsparcia psychicznego dla obsad stanowisk kierowania	Organizacja szkoleń z udziałem psychologów obejmująca omówienie procedury dysponowania psychologa na potrzeby uczestników akcji ratowniczych, a także praktyczne zajęcia z zakresu radzenia sobie ze stresem towarzyszącym dyżurnym obsad SK. Ważne jest także zapewnienie dyżurnym SK wsparcia psychologów po zdarzeniach trudnych, traumatycznych (często dyżurny w rozmowie telefonicznej musi udzielać wskazówek dotyczących kpp dzwoniącym poszkodowanym, rozmawiać z osobą chcącą popełnić samobójstwo itp.). W większości przypadków, jeśli wspomniana pomoc jest dysponowana, pomocą taką objęci są strażacy uczestniczący bezpośrednio w akcji, a dyżurnych, których obciążenie psychiczne jest bardzo duże, najczęściej się pomija.

zarówno etatowi, jak i nieetatowi funkcyjni SK, a podmiotem kontrolującym mogliby być np. funkcyjni pionu operacyjnego z sąsiedniego powiatu. Dzięki temu kontrola nabrałaby typowo zadaniowego charakteru, a zarówno kontrolowani, jak i kontrolujący poruszaliby się swobodnie w omawianej tematyce.

***

Funkcyjni SK odgrywają niezwykle istotną rolę w systemie ratowniczym. Ich przygotowanie, komfort oraz warunki pracy bezpośrednio przekładają się na jakość działań ratowniczych. Często są tymi, którzy jako pierwsi rozmawiają z poszkodowanymi i prawie zawsze ostatnimi, którzy decydują o tym, komu i w jaki sposób udzielić pomocy. Sprawność działania każdego systemu, a więc również krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, uzależniona jest od poprawnego przekazu i wymiany informacji.

mł. bryg. Przemysław Berus jest głównym specjalistą w Wydziale Kształcenia SA PSP w Poznaniu, st. kpt. Daniel Przewoźniak – wykładowcą w Wydziale Kształcenia SA PSP w Poznaniu (pełnił służbę w MSK oraz WSKR w Poznaniu), a ogn. Piotr Janiuk starszym technikiem w Wydziale Informatyki i Łączności SA PSP w Poznaniu (pełnił służbę w PSK w Jarocinie)

[1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 30 marca 2011 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie pełnienia służby przez strażaków Państwowej Straży Pożarnej, § 13.1.
[2] *Zasady organizacji doskonalenia zawodowego w PSP*, Warszawa, 1 grudnia 2016 r.

ADAM KOWALSKI

Bezpieczny

O bezpieczeństwie podróżujących promem decyduje nie tylko jego wyposażenie techniczne. Równie ważna jest organizacja działań prewencyjnych oraz prowadzenie akcji gaśniczej przez załogę w razie pożaru.

W jaki sposób zapewnia się bezpieczeństwo na tego typ statkach, pokażemy na przykładzie promu pasażersko-samochodowego m/f „Gryf", będącego własnością polskiego armatora Unity Line. Ciekawostką jest fakt, że prom ten w ubiegłym roku transportował przez Bałtyk polską grupę strażaków spieszących z pomocą objętej pożarem lasów Szwecji.

Bezpieczeństwo w miniświecie

Cechą charakterystyczną promów morskich jest to, że praktycznie wszystkie łączą przewóz pasażerów z transportem pojazdów ładowanych na burtę w systemie poziomego załadunku. Dlatego określane są w świecie żeglugowym jako „roll on, roll off, passenger ferry", w skrócie „ro-pax ferry" lub w uproszczeniu „ro-pax".

Prom morski od innych statków różni wiele szczegółów konstrukcyjnych. Dzieli się on na strefy pożarowe rozdzielone głównymi grodziami typu A-60 i pozostałymi grodziami typu B 15, B 0 i typu C. Na pokładach pasażerskich, w części hotelowej i rekreacyjnej, gdzie konieczne jest zapewnienie dobrej komunikacji przemieszczającym się ludziom, stosuje się ruchome przegrody pożarowe, które na wypadek alertu zamykane są automatycznie. Przewidziano również ich ręczne zwalnianie dwoma sposobami: zdalnie z mostka lub też lokalnie – w rejonie danej grodzi. Aby zapewnić sprawny przejazd pojazdów oraz optymalnie wykorzystać przestrzeń ładunkową, istotna jest maksymalnie duża i pozbawiona przeszkód powierzchnia ładunkowa na pokładach ro-ro. Z drugiej strony – trudno w ładowniach promu zastosować klasyczny podział grodziami ppoż.

Każdy statek, więc i prom ma własne rozwiązania konstrukcyjne. Promy różnią się znacznie np. sposobami dostępu z lądu (furty rufowe, dziobowe i burtowe), organizacją przestrzeni ładunkowej (liczba pokładów samochodowych i sposób komunikacji pomiędzy nimi), liczbą pokładów pasażerskich i rozkładem pomieszczeń oraz lokalizacją dróg ewakuacyjnych. Dlatego funkcjonariusze straży pożarnej prowadzący akcję na konkretnym statku muszą znać jego specyfikę, włącznie z lokalizacją wyposażenia przeciwpożarowego. Z tego względu m.in. przy każdym punkcie dostępu na statek (trapy, furty czy rampy najazdowe) umieszczony jest „Plan ochrony przeciwpożarowej" (*Fire Safety Plan*), przygotowany do wzięcia na miejsce akcji.

Załoga promu zapewnia pasażerom odpowiednie warunki do odbywania podróży, a w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa odpowiednią opiekę i wsparcie. Na lądzie wyjście z palącego się budynku oznacza koniec najtrudniejszego etapu ewakuacji. Na statku to dopiero początek, bo gdyby pożar wymknął się spod kontroli, załoga musi przeprowadzić pasażerów do miejsca zbiórek, a następnie przygotować całkowitą ewakuację ze statku. W porcie do tego celu wykorzystuje się urządzenia łączące prom z lądem, np. trapy, pomosty pasażerskie, rampy dla pojazdów toczonych, w morzu – łodzie i tratwy ratunkowe oraz morskie systemy ewakuacji. Co ciekawe, w czasie postoju w porcie, gdy pasażerowie są już na pokładzie promu, w razie odcięcia pożarem ciągów ewakuacji na ląd zawsze możliwe jest wodowanie środków ratowniczych i ewakuacja ludzi na burcie po przeciwnej stro-

pokład Gryfa

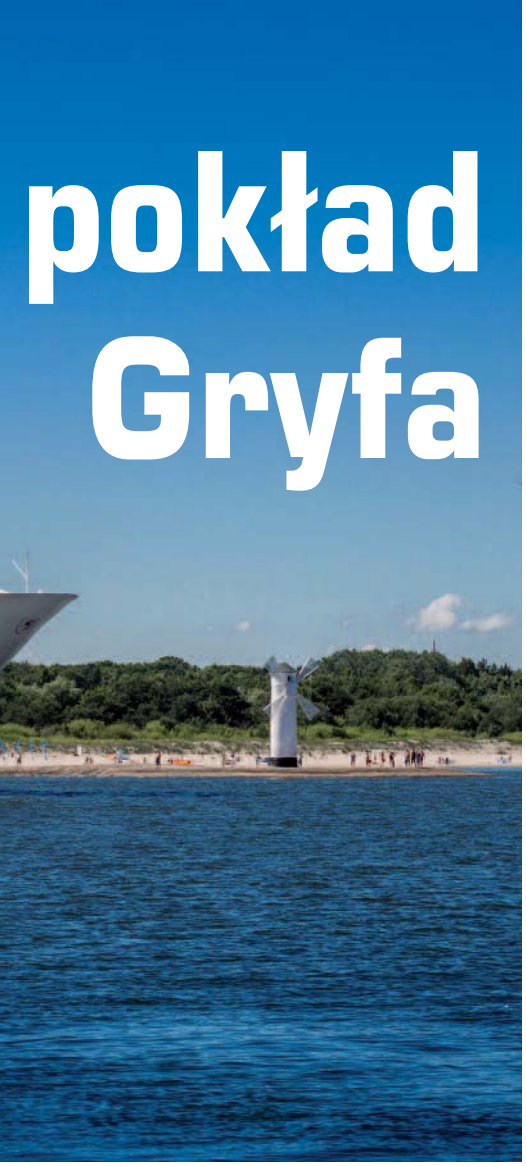

fot. arch. Unity Line

nie niż nabrzeże. Z tego powodu we wszystkich stanach alarmowych (w morzu i w porcie) przygotowywane są wszelkie możliwe do wykorzystania środki pływające.

Oprócz pasażerów statek przewozi pojazdy, w tym zestawy ciężarowe z ładunkiem. Przewóz każdych towarów na statku podlega międzynarodowym konwencjom morskim. Regulacje dotyczące przewozu ładunków niebezpiecznych zawarte są w Międzynarodowym Kodeksie Ładunków Niebezpiecznych IMDG (*International Maritime Dangerous Goods Code*), zbliżonym do zasad umowy ADR (międzynarodowej konwencji dotyczącej drogowego przewozu towarów i ładunków niebezpiecznych). Promy morskie mogą przewozić wybrane klasy ładunków niebezpiecznych. O tym, które ładunki mogą być przewożone, decyduje konstrukcja promu (lokowanie ładunku na pokładzie otwartym lub zamkniętym, bliskość źródeł ciepła czy też instalacji paliwowych itp.) oraz jego przygotowane technicznie (dostępność instalacji pożarowych, wentylacyjnych itp.). Z tych samych względów statki wyposażane są w specjalny sprzęt ruchomy. W magazynkach pokładowych pozostają w pełnej gotowości m.in. ubrania chemoodporne czy też dodatkowe aparaty oddechowe. Aby przewieźć promem ładunek niebezpieczny, wdraża się odpowiednie procedury związane z jego obsługą. Cała załoga musi zostać poinformowana o takim przewozie oraz o zagrożeniach z niego wynikających. W zależności od klas IMDG/ADR konieczna jest separacja ładunków niebezpiecznych oraz dodatkowy nadzór w takcie przewozu.

Statki tego typu bardzo często wchodzą w skład państwowych flot rezerwowych. Podlegają one mobilizacji i w sytuacjach nadzwyczajnych służą do przewozów m.in. żołnierzy wraz ze sprzętem oraz pojazdami kołowymi i gąsienicowymi. W warunkach pokojowych promy ro-pax doskonale nadają się do komercyjnego przewozu ładunków toczonych, niekiedy realizują połączenia w sieci autostrad morskich Unii Europejskiej.

Wykrycie zagrożenia pożarowego

Międzynarodowe przepisy dla statków pasażerskich obligują je do posiadania systemu sygnalizacji pożaru (SSP) wszędzie tam, gdzie istnieje jakiekolwiek zagrożenie. Wymaganie to dotyczy także wszystkich pomieszczeń, w których czasowo lub na stałe przebywają pasażerowie lub członkowie załogi statku. Główna centrala SSP jest umieszczona na mostku nawigacyjnym – w miejscu nadzorowanym cały czas przez załogę (fot. 3). Centrala ma za zadanie nie tylko zlokalizować miejsce pożaru, lecz także poinformować o powstaniu wstępnego zagrożenia lub o uszkodzeniu konkretnej czujki pożarowej. Do centrali oprócz czujek pożarowych wykrywających dym, temperaturę i płomień podłączone są ręczne ostrzegacze pożarowe. Centrala pożarowa jest dublowana podcentralami w recepcji pasażerskiej oraz w miejscu kierowania maszynownią statku i w biurze pokładowym. Dzięki temu rozwiązaniu, gdy mostek nie jest obsadzony (prom stoi zacumowany w porcie) istnieje także możliwość szybkiego dotarcia z informacją o zagrożeniu pożarowym do kompetentnych osób. Centrala pożarowa działa w trybie ciągłego nadzoru i kontroli reakcji załogi na zagrożenia. Gdy z jakichkolwiek powodów po wygenerowaniu przez nią informacji nie nastąpi szybkie i właściwe działanie, na statku ogłoszony zostanie automatycznie alarm dzwonkami alarmowymi, co jest równoznaczne z przejściem załogi do działania w stanie bezpośredniego zagrożenia pożarem.

SSP nie stanowi jedynego źródła wiedzy o zagrożeniach pożarowych. Aby zwiększyć bezpieczeństwo pożarowe, konieczne jest ciągłe identyfikowanie zagrożenia, szczególnie gdy załadowany ciężarówkami prom odbywa podróż morską. Dlatego praktycznie w trybie ciągłym przeprowadzane są obchody – patrole przeciwpożarowe. Ich trasa jest dokładnie zaplanowana i przebiega przez wszystkie obszary newralgiczne z punktu widzenia ogólnego bezpieczeństwa. Prom jest wyposażony w elektroniczny system nadzoru prawidłowości przeprowadzanych obchodów. Ponieważ bezpośredni nadzór ma tu duże znaczenie, mimo sprzętowej kontroli poprawności tras i czasu obchodu do tego zadania wyznaczeni są najbardziej doświadczeni, a zarazem najbardziej odpowiedzialni marynarze i oficerowie. Pomocny jest także system telewizji okrętowej. Monitory z rejestracją podglądu znajdują się m.in. na mostku oraz w centrali nadzoru nad maszynownią statku. W razie alarmu z SSP statkowa TV wykorzystywana jest do podglądu danego miejsca na promie, natychmiast po detekcji zagrożenia pożarowego. Dzieje się to jednocześnie ze skierowaniem marynarza do rozpoznania miejsca, gdzie zlokalizowano zagrożenie i rozpoczynana jest akcja gaśnicza.

Stałe urządzenia gaśnicze na promu typu ro-pax

Na promach typu ro-pax wykorzystuje się wodny mgłowy samoczynny system gaśniczy, tzw. hi-fog. Dodatkową zaletą tego niezwykle skutecznego urządzenia jest możliwość orientacyjnej lokalizacji pracującego tryskacza, a tym samym prawdopodobnego miejsca już powstałego pożaru. Jest on zainstalowany w pomieszczeniach wymagających szczególnej ochrony pożarowej, m.in. kabinach pasażerskich i załogowych, ciągach komunikacyjnych, drogach ewakuacyjnych czy też w okolicy urządzeń maszynowych szczególnie istotnych dla funkcjonowania promu. Prawie w całości jest to system automatyczny „mokry", ale tam, gdzie przypadkowe uruchomienie może spowodować zniszczenie lub uszkodzenie ważnych urządzeń (m.in. prądnice, silniki napędu głównego), zastosowano system „suchy" – jego zadziałanie wymaga podjęcia świadomego działania przez odpowiedzialnego członka załogi. Konsola centralnego sterowania hi-fog znajduje się na mostku. System podzielony jest na sekcje, uruchomienie którejś z nich sygnalizowane jest akustycznie i optycznie na pulpicie konsoli na mostku.

W systemie hi-fog czynnikiem gaśniczym jest woda słodka pobierana ze specjalnie do tego przeznaczonych zbiorników magazynowych. Woda zaburtowa jest wykorzystywana w okrętowych systemach hydrantowych służących do rozwijania klasycznych linii gaśniczych. System „suchy" składa się z 44 zaworów hydrantowych o średnicy 52 mm, każdy zespół został wyposażony w wąż o długości 15 m i prądownicę wodną uniwersalną umożliwiająca podanie prądu kroplistego i zwartego o skuteczności minimalnej 200 l/min.

Inny wariant instalacji hydrantowej (niezastosowany na promie „Gryf") to wersja „mokra", gdzie woda pod wymaganym ciśnieniem jest stale obecna w systemie. Tutaj jako czynnik stosuje się wodę słodką, ze względu na ograniczenie korozji, którą powodowałoby ciągłe wypełnienie słoną wodą morską. Z tym wiążą się jednak pewne ograniczenia. W miejscach, gdzie system ten może być wykorzystywany, nie może panować temperatura poniżej 0°C. Ze względu na to, że promy na Bałtyku są eksploatowane w warunkach zimowych, systemy hydrantowe hydroforowe instaluje się głównie w przedziałach hotelowych. Instalacje hydrantowe mają dużą wydajność, dlatego po zainicjowaniu pracy systemu hydroforowego uruchamiana jest natychmiast pompa pożarowa pobierająca zaburtową, najczęściej słoną wodę (w czasie postoju np. w Świnoujściu, w porcie na rzece Świna, może to być również woda słodka).

W tym miejscu należy wspomnieć o sercu systemu hydrantowego, czyli pompach pożarowych. W instalacji hydrantowej „suchej" zastosowanej na promie „Gryf" wykorzystuje się dwie główne pompy pożarowe o wydajnościach 77 oraz 140 m^3/godz. oraz dodatkowo awaryjną pompę o wydajności 77 m^3/godz. Każda z nich samodzielnie i niezależnie zapewnia zaopatrzenie instalacji w wodę, a pompa awaryjna dodatkowo ma możliwość zasilania z awaryjnego źródła energii elektrycznej. W ostateczności, gdyby zawiodły wszystkie trzy pompy, np. z powodu rozległości pożaru, system hydrantowy ma dodatkową możliwość napełniania z zewnętrznego źródła. Podaje się wtedy wodę poprzez tzw. łącznik międzynarodowy z flanszą o średnicy 178 mm. W pasujące do niego złącza wyposażone są wszystkie portowe straże pożarne na świecie. Wykorzystując stały system hydrantowy wraz z wężami i prądownicami rozmieszczonymi na całym promie, w sytuacjach awaryjnych, zwiększa się skuteczność akcji poprzez skrócenie czasu dotarcia z wodą na miejsce pożaru. Lokalizacja łącznika międzynarodowego, podobnie jak i całego ruchomego i stałego sprzętu ppoż., jest naniesiona w „Fire Safety Plan".

Ze względu na specyfikę ładunku promu morskiego, czyli przewóz pojazdów osobowych i ciężarowych, istnieje konieczność zapewnienia szczególnego bezpieczeństwa pożarowego na pokładzie ładunkowym, który najczęściej jest wypełniony w całości pojazdami. Odstępy pomiędzy nimi minimalizuje się ze względu na pełne wykorzystanie przestrzeni ładunkowej. Względy ekonomiczne nie mogą być jednak ważniejsze niż bezpieczeństwo pożarowe. Nie zmienia to faktu, że manewrowanie klasyczną gaśniczą linią wężową pomiędzy ciasno zaparkowanymi pojazdami stanowi dość skomplikowaną operację. Dlatego aby przyspieszyć czas dotarcia z wodą na miejsce zagrożenia na pokładach ro-ro, na promie „Gryf" są zamontowane linie szybkiego natarcia z półsztywnymi wężami o średnicy 25 mm.

Na pokładach ładunkowych typu ro-ro ze względów eksploatacyjnych znacznie utrudniony jest podział na grodzie pożarowe. Z tego względu przewidziano na nich specjalną wodną instalację gaśniczo-zraszającą, tzw. sprinkler. Na promie „Gryf" obszar broniony jest podzielony na sekcje i obejmuje wszystkie pokłady ładunkowe. Aby zapewnić właściwe ciśnienie w instalacji i skuteczną pracę dysz umieszczonych w górnej części pokładu, nie należy uruchamiać więcej niż dwóch sekcji jednocześnie. Wodę zaburtową dostarcza pompa o wydajności 300 m^3/godz. – 0,7 MPa. W razie konieczności uruchomienia współbieżnego trzech sekcji, można system sprinklera połączyć z najbardziej wydajną pompą pożarową systemu hydrantowego, co zapewnia dodatkowe 140 m^3/godz. wody.

Przy omawianiu gaśniczych środków technicznych na promach należy wspomnieć o systemie przeznaczonym wyłącznie do gaszenia pożarów w maszynowni. Do tego celu wykorzystuje się na promie „Gryf" dwutlenek węgla zmagazynowany w 42 butlach, każda o pojemności 45 kg. Ta ilość CO_2 zapewnia wypełnienie całej kubatury przedziałów maszynowych, która wynosi na promie „Gryf" blisko 3000 m^3. Zastosowanie tego środka gaśniczego nie jest możliwe bez współdziałania odpowiednio wyszkolonej załogi. Przed uruchomianiem systemu CO_2 konieczne jest wcześniejsze przeprowadzenie sprawnej ewakuacji wszystkich osób (w tym również poszkodowanych) z maszynowni w warunkach zadymienia, ze względu na skomplikowany rozkład pomieszczeń. Aby gaszenie CO_2 było skuteczne, należy również dokładnie uszczelnić cały zagrożony przedział maszynowni. Po tych wyjaśnieniach nikt już nie powinien mieć wątpliwości, że o bezpieczeństwie pożarowym na promie niezależnie od sprawności urządzeń i systemów gaśniczych, decyduje w znacznym stopniu fachowość załogi oraz jej sprawność w działaniu.

1

2

3

Załoga promu a bezpieczeństwo pożarowe

W chwilach zagrożenia na lądzie wzywane są jednostki straży pożarnej, ale gdy statek jest na pełnym morzu w znacznym oddaleniu od lądu, nie ma z oczywistych względów żadnej szansy na takie wsparcie. Nieco inaczej wygląda sytuacja, gdy statek znajduje się w strefach przybrzeżnych. Każde państwo nadmorskie jest zobowiązane mocą międzynarodowych uregulowań do posiadania specjalistycznych jednostek pływających przygotowanych do walki z pożarami na statkach będących w morzu. Walkę z pożarem na statku stojącym przy nabrzeżu mogą prowadzić również dodatkowo kołowe środki straży pożarnych. Jednak dla promu przebywającego tak w morzu, jak i w porcie czekanie z akcją gaśniczą na pomoc z zewnątrz może zakończyć się utratą statku o wartości kilkudziesięciu, a nawet kilkuset milionów dolarów. Z tego względu załoga, wyko-

fot. Adam Kowalski

1. Plan ochrony przeciwpożarowej, 2. Pomost pasażerski, 3. Centrala SSP, 4. Konsola hi-fog, 5. Linia szybkiego natarcia

rzystując m.in. opisane wcześniej środki, robi wszystko, aby wykryć jakiekolwiek zagrożenie pożarowe oraz jak najszybciej i jak najskuteczniej ugasić pożar w zarzewiu. Najszybciej jak to możliwe podnoszony jest alarm pożarowy. W akcji bierze udział cała załoga promu. Formuje się dwie bojowe sekcje wyposażone w taki sam sprzęt, jaki posiadają profesjonalni strażacy – aparaty oddechowe na sprężone powietrze, kombinezony itd. Jedna z sekcji składa się z członków załogi pokładowej, druga z załogi maszynowej. Sekcje pożarowe w akcji uzupełnia grupa wsparcia oraz grupa medyczna. Grupa medyczna dysponuje ewakuacyjnymi noszami typu Neil Robertson, przenośnym aparatem do podawania tlenu, jest również wyposażona w zestaw do udzielania pierwszej pomocy z automatycznym defibrylatorem. Na wypadek konieczności ewakuacji rannego lub chorego helikopterem (na promie przewidziane jest miejsce do wylądowania śmigłowca), na statku znajdują się kubełkowe nosze lotnicze. Wszystkie osoby biorące udział w akcji ratowniczo-gaśniczej pozostają ze sobą w łączności radiowej, a do aparatów oddechowych są przypisane dodatkowo laryngofony.

W myśl przepisów międzynarodowych każdy członek załogi (również kucharze, stewardesy i stewardzi) musi przejść podstawowe przeszkolenie ppoż. w specjalistycznych ośrodkach. Obowiązek ten dotyczy również szkolenia medycznego. Kierownictwo statku i wszyscy oficerowie przechodzą w tych samych ośrodkach oddzielne kursy, m.in. medyczne i pożarowe na wyższym poziomie. Akcją gaśniczą na miejscu dowodzi najczęściej starszy oficer lub oddelegowany do tych celów oficer ds. bezpieczeństwa – zwany na promach Unity Line oficerem pożarowym. Ze względu na specyfikę zamkniętych pomieszczeń, duże prawdopodobieństwo pełnego zadymienia, całkowitą ciemność i mnogość przeszkód załoga w akcji ma do dyspozycji również awaryjne środki komunikacji. Dlatego w miarę wkraczania do pomieszczeń zagrożonych rozwijana jest linka asekuracyjna zapewniająca kontakt z osobami przebywającymi na zewnątrz.

Stosowanie w praktyce wiedzy i umiejętności nabytych na kursach wymaga częstych treningów. Dlatego załoga promu ćwiczy regularnie różne aspekty związane z bezpieczeństwem pasażerów i ładunku. Co tydzień odbywa się pełny ćwiczebny alarm pożarowy. Równie często trenowane jest także awaryjne opuszczanie statku. Cykliczne powtarzanie tych ćwiczeń świadczy o tym, że walka z zagrożeniem pożarowym na promach morskich ma najwyższy priorytet, tak samo jak bezpośrednie ratowanie ludzkiego życia.

Na promie istnieje wiele zagrożeń pożarowych, co pociąga za sobą różne opcje działania przy prowadzeniu akcji gaśniczej. Zmienia się na przykład scenariusze ćwiczeń m.in. po to, załoga promu zdobyła umiejętność skutecznego działania nawet w sytuacjach trudnych do przewidzenia. Aby przybliżyć warunki ćwiczeń na statku do realnych sytuacji, wprowadzane jest sztuczne zadymienie, wyłączane oświetlenie (wnętrze promu to przeważnie pomieszczenia zamknięte, panuje wtedy całkowita ciemność) czy też wprowadza się elementy zaskoczenia, np. niespodziewane blokady drzwi czy symulacje odcięcia dróg ewakuacyjnych. Na statku będącym w eksploatacji nie można wykorzystać do symulacji pożaru w trakcie ćwiczeń, otwartego ognia. Ale walka z otwartym ogniem nie jest marynarzom obca, gdyż we wspomnianych ośrodkach szkoleniowych załogi ćwiczą na poligonach ogniowych. Podczas ćwiczeń na promie załoga nie jest informowana o miejscu inicjacji pożaru – testerem uruchamiane są czujki, włącza się ręczne ostrzegacze pożarowe lub inicjuje się reakcję centrali pożarową poprzez wprowadzane sztucznego zadymienia.

Warto wspomnieć, że w momencie ogłoszenia na statku alarmu pożarowego uruchamiane są powiadomienia ośrodków koordynacji ratownictwa za pomocą globalnych systemów morskiej łączności radiowej. Te odmienne od cywilnych środki komunikacji wykorzystuje się jedynie do prowadzenia łączności w celach związanych z bezpieczeństwem. Na statku będącym w porcie w stanie alarmowym ciąży dodatkowy obowiązek powiadomienia wszelkimi dostępnymi sposobami portowej straży pożarnej. Jej dotarcie na prom zawsze wymaga czasu, dotyczy to również pływających jednostek pożarowych. Dlatego w momencie ich przybycia powinna być już prowadzona akcja gaśnicza oparta na działaniach załogi i przećwiczonych procedurach. W tym momencie będzie już też z pewnością ustalone miejsce i rozmiar pożaru. Pierwszą czynnością po przyjeździe funkcjonariuszy straży na prom powinno być zidentyfikowanie członka załogi dowodzącego całą akcją gaszenia pożaru. On jest partnerem do wymiany niezbędnych informacji. Zawsze pomocne będzie zlokalizowanie planu pożarowego dostępnego w każdym punkcie dostępu na statek. W celu zapewnienia straży pożarnej skutecznego działania warto wykorzystać wiedzę o budowie statku i doskonałą orientację załogi w labiryncie pomieszczeń na samym statku. Szybkie uzyskanie wsparcia ze strony załogi i skuteczne współdziałanie może mieć kluczowe znaczenie dla wyniku akcji gaśniczej.

Każde zdarzenie w światowej żegludze promowej jest szczegółowo analizowane, tak aby zidentyfikować przyczyny pożaru, zarówno techniczne, jak i te wywołane czynnikiem ludzkim. Wnioski z nich są podstawą modyfikacji przepisów oraz korekty sposobów organizacji i szkoleń załóg promów. Wprowadza się też nowe procedury prewencyjne. W historii miały miejsce poważne pożary na promach morskich pływających w rejonie Bałtyku. W Internecie dostępne są zarówno filmy, jak i artykuły ich dotyczące (m.in. m/f „Scandinavian Star", m/f „Lisco Gloria"). Ich analiza i wprowadzone potem w życie wnioski przyczyniły się do zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego w żegludze promowej.

Dr inż. Adam Kowalski od 2003 r. jest kapitanem żeglugi wielkiej. Dowodził różnymi typami statków, w tym największą jednostką m/v „Karpaty". Obecnie jest kapitanem na promie m/f „Gryf". Autor publikacji naukowych i projektów badawczych, wykładowca w Akademii Morskiej w Szczecinie

PAWEŁ ROCHALA

Trzecia metodyka zapobiegania pożarom

„Metodyka postępowania egzekucyjnego w sprawach związanych z nadzorem nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych" to trzeci, obszerny materiał o charakterze poradnikowym przeznaczony dla służby kontrolno-rozpoznawczej PSP.

Dokument ten zatwierdził do stosowania gen. brygadier Leszek Suski, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, 28 czerwca. To już trzecia metodyka usprawniająca pracę funkcjonariuszy pionu kontrolno-rozpoznawczego PSP. Pierwszym była „Metodyka prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych mających na celu rozpoznawanie zagrożeń pożarowych oraz realizację nadzoru nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych" (styczeń 2017 r.). Drugim – „Zasady prowadzenia postępowań administracyjnych w sprawach związanych z nadzorem nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych" (grudzień 2017 r.). Obecne opracowanie dotyczy materii najtrudniejszej: postępowania egzekucyjnego.

O co tu chodzi?

Istota ochrony przeciwpożarowej i postępowania egzekucyjnego

Życie ludzi w gromadach wymaga przestrzegania społecznych norm, które są ubierane w przepisy. Nie inaczej jest z ochroną przeciwpożarową. Ludzie otaczają się kosztowną infrastrukturą i gromadzą dobra, które w większości są materiałami palnymi. Należy bronić ich przed ogniem nie tylko dla ich wartości materialnej czy kulturowej: ogarnięte pożarem są groźne dla zdrowia i życia ludzi.

Im bardziej rozwinięte technicznie społeczeństwo i w im większym zagęszczeniu żyje, tym większą wagę ma więc przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych. Nierzadko straty w nawet przeciętnym pożarze przekraczają możliwości wytwórcze całego życia jednego człowieka. Jeśli uwzględnić, że pożar może przenieść się na inne dobra i zagrozić życiu kilkuset ludzi jednocześnie, to łatwo zrozumieć, że zapobieżenie takiemu zdarzeniu jest niezbędne. Dlatego formułuje się w powszechnie obowiązujących przepisach wymagania budowlane, instalacyjne i organizacyjne.

Mimo że takie wymagania istnieją, bez dobrej woli człowieka nic nie znaczą. Człowiek zajmuje i przekształca przestrzeń stosownie do potrzeb i posiadanych środków technicznych. Bywa, że stwarza sobie niechcący śmiertelne zagrożenia nawet na wolnej przestrzeni. Nie trzeba pożarów, by setki ludzi poniosły śmierć, o czym świadczą wydarzenia związane z absolutnie pokojowymi przedsięwzięciami, jak pochód pielgrzymów w Mekce, czy jedna z parad hałasu pod nazwą „techno" w Niemczech. W obydwu miejscach ciasnota i napór nieświadomych niczego ludzi spowodowały wielkie tragedie bez złej woli kogokolwiek.

Na gruncie ochrony przeciwpożarowej w Polsce pilnują porządku organy PSP, czyli komendanci powiatowi, miejscy, wojewódzcy i komendant główny. Są wyposażeni w prawne narzędzia zapobiegawcze w postaci obowiązku sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych, wykrywania zagrożeń oraz – co najważniejsze – wydawania nakazów, by nieprawidłowości (czyli zagrożenia) usuwać. Nakazy te są formułowane zgodnie z powszechnie obowiązującym dla całej administracji prawem jako decyzje administracyjne.

Niestety, wydanie decyzji nie kończy sprawy, zamyka ją tylko jej wykonanie. Na okoliczność, gdy ktoś nie zechce tego uczynić, wdrożono dziedzinę prawa o przymuszeniu do wykonania powinności, czyli – z języka łacińskiego – „egzekucji" obowiązków. Prawo to ma postać ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Już u zarania swego powstania było skomplikowane.

Kształtowane całymi wiekami zasady ściągania długów postanowiono zaadaptować do działań administracji. Okazało się, że na tym polu charakter długu jest zupełnie inny i rzadko bywa pieniężny (prawnie nazywa się obowiązkiem o charakterze niepieniężnym), co można by przełożyć na zajęcie w zamian jakiejś innej wartości materialnej. Charakter zobowiązań wobec działań administracji, czyli wobec norm społecznych, jest zupełnie inny. Tu nie da się komuś zabrać telewizora za to, że nie posiada gaśnicy. Trzeba kogoś przymusić, by zechciał wykonać jakiś obowiązek lub zaniechał szkodliwego działania.

W ślad za tym pojawiły się komplikatory w samej ustawie, co wynikało z chęci siłowego niemal pogodzenia systemu prawa administracyjnego i finansowego. Wyszło coś niezmiernie trudnego w stosowaniu, obfitego w zaskakujące środki zaskarżenia, a zatem pełnego pułapek dla organu administracji. Nic dziwnego, że postępowanie egzekucyjne jest bardzo niechętnie stosowane we wszelkich działach administracji, oprócz skarbowej – tam działa gładko.

Organy PSP nie są wyjątkiem, więc i przez nie postępowanie egzekucyjne na ogół było traktowane jako najbardziej ostateczna z ostateczności. Wszczyna się je niechętnie, czego podłożem jest podskórne przekonanie o niemożności zakończenia go sukcesem. W przeszłości

podejmowali je śmiałkowie, lecz ich starania aż za często wieńczyło niepowodzenie. Tymczasem jest elementem niezbędnym i – w gruncie rzeczy – zwyczajnym. Mało tego. Jego brak może być poczytywany jako bezczynność organu. Stan ten należało zmienić.

Od blisko dekady naczelne władze PSP wywierały stały nacisk na postępowanie egzekucyjne, od publikowania na ten temat artykułów, przez szkolenia w czasie narad służbowych, po szkolenia profilowane, prowadzone przez sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego. Szkolenia te przeszła każda osoba zatrudniona w pionie kontrolno-rozpoznawczym PSP, a niektóre z nich po kilka razy. Komendanci wojewódzcy PSP podejmowali w tym zakresie własne działania szkoleniowe.

fot. arch. Pawła Rochali

Okazało się jednak, że było tego zbyt mało, by liczba postępowań egzekucyjnych wzrosła adekwatnie do potrzeb. Dlatego komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski decyzją nr 14 z dnia 3 kwietnia 2018 r. powołał zespół roboczy ds. opracowania projektu „Metodyki postępowania egzekucyjnego w sprawach związanych z nadzorem nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych". Dalej będziemy ją nazywali Metodyką III.

Cel działania zespołu

Założono, że z Metodyki III, podobnie jak z dwóch poprzednich, skorzystają przede wszystkim pracownicy komórek kontrolno-rozpoznawczych komend powiatowych (miejskich) PSP oraz pełniący funkcje organów administracji komendanci powiatowi i miejscy PSP. Metodyka III miała powstać jako szczegółowy poradnik stosowania istniejących narzędzi prawnych, ale z uwzględnieniem specyfiki ochrony przeciwpożarowej. Oczywiście wyznaczając cele szczegółowe, nie działano ani na oślep, ani bez wiedzy o istotnych aspektach postępowania egzekucyjnego. Materia była jednak szczególnie trudna, głównie ze względu na brak istotnej bazy orzeczeń dotyczących ochrony przeciwpożarowej. Sięganie po doświadczenia innych służb nie dawało za wiele – również one nie prowadzą wielu postępowań egzekucyjnych, a przy tym mają własną specyfikę działania, przeniesioną nawet do materii ustawowej. Niemniej jednak powołany zespół miał opracować dokument finalny, obejmujący:

1) stosowanie narzędzi z zakresu ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji oraz aktów wykonawczych do niej;

2) okoliczności prowadzenia postępowania egzekucyjnego odnośnie obowiązków o charakterze niepieniężnym w następujących postaciach:

a) poprzez grzywny w celu przymuszenia,

b) poprzez przymus bezpośredni,

c) poprzez wykonanie zastępcze;

3) zasady postępowania w przypadku nieuiszczenia należności pieniężnych, wynikających z prowadzonego postępowania egzekucyjnego;

4) sposoby konstruowania poszczególnych dokumentów dotyczących postępowania egzekucyjnego;

5) wzory dokumentów dotyczących postępowania egzekucyjnego specyficznych dla danego rodzaju postępowania;

6) zasady postępowania w przypadku zaskarżania postępowania egzekucyjnego;

7) zbiory dobrych praktyk w zakresie postępowania egzekucyjnego.

Jak wspomniałem wyżej, zadanie było najtrudniejsze z dotychczasowych, głównie ze względu na brak niebudzących wątpliwości pozytywnych przykładów. Nie chodzi tu o teorię – ta istniała, ale w wersji akademickiej, czyli jako abstrakcja pasująca niemal do każdej sytuacji, ale tylko w teorii. A chodzi o praktykę, o zidentyfikowanie słabych punktów oraz istotnych problemów i poradzenie sobie z nimi w formie instrukcji prostszej w stosowaniu od czytanych wprost przepisów ustawowych. Z tym było źle. Co prawda przykłady „pożarowe" istniały w jednym z rodzajów postępowania, mianowicie z zastosowaniem grzywny w celu przymuszenia. W ciągu roku wszczynano w skali kraju kilkanaście takich postępowań, przy czym część z nich kończyła się przed sądem administracyjnym z wynikiem dla PSP pozytywnym. Jednak kilka wyroków rocznie (raczej dwa, trzy niż siedem, osiem) nie tworzyło wielkiej, spójnej bazy wiedzy, którą można by wykorzystać do różnych przypadków. Za każdym razem wyrok wiązał się ze specyfiką sprawy, wskazówki sądowe były raczej skromne i ogólnikowe, a popełnione błędy miały charakter bardzo podstawowy. Materiał wyjściowy jednak był, więc postępowanie egzekucyjne z grzywną w celu przymuszenia jawiło się jako cel pozostający w swobodnym zasięgu zespołu.

Gorzej było z przymusem bezpośrednim. W większości województw w pamięci urzędowej nie znalazł się żaden przykład tego rodzaju egzekucji administracyjnej, a w skali kraju takich wydarzeń w ostatniej dekadzie odnotowano może dwa. Na szczęście można było skorzystać z nielicznych doświadczeń organów nadzoru budowlanego.

Beznadziejnie przedstawiała się sytuacja w przypadku trzeciego środka egzekucyjnego, mianowicie wykonania zastępczego. W skrócie polega ono na wykonaniu obowiązku za zobowiązanego, z jednoczesnym obciążeniem go kosztami postępowania. W pamięci urzędowej PSP coś takiego nie istnieje, w pamięci innych działów administracji zdarzenia tego rodzaju są sporadyczne.

Jak widać w tym, że zagadnienie przedstawiało się jako bardzo trudne, nie było żadnej przesady. Zresztą ułożenie poprzednich metodyk (kontrolno-rozpoznawczej i pokontrolnej) również nie należało do zadań prostych. Czym innym jest bowiem poprowadzenie indywidualnej sprawy, w której ewentualny błąd będzie dotyczył tylko jej jednej, a czym innym przygotowanie wzoru postępowania pasującego do wszystkich spraw danego rodzaju, ze świadomością, że popełniony błąd pójdzie w tysiące spraw. Przecież nie mieliśmy stworzyć misia na miarę naszych możliwości, lecz rzecz jak najbardziej użyteczną.

Skład zespołu

By tak ambitne cele zrealizować, zespół został wzmocniony. Już na rzecz opracowania postępowania pokontrolnego wzmocniono go o radcę prawnego, co pozwoliło na ominięcie wielu raf prawnych. Na rzecz postępowania egzekucyjnego pracowały trzy osoby o tych kwalifikacjach.

W spotkaniach brali udział:

1) przewodniczący zespołu – st. bryg. Paweł Rochala, p.o. dyrektor Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach i doradca komendanta głównego PSP;

2) zastępca przewodniczącego zespołu – st. bryg. Marek Dziedzic, naczelnik Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego KW PSP w Lublinie;

3) sekretarz zespołu – mł. bryg. Ariadna Koniuch, naczelnik Wydziału Nadzoru Prewencyjnego w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP;

4) członkowie zespołu:

a) st. bryg. Ryszard Pszonka – naczelnik Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego KW PSP w Rzeszowie,

b) mł. bryg. Paweł Adamczyk – kierownik sekcji ds. kontrolno-rozpoznawczych w Wydziale Kontrolno-Rozpoznawczym KM PSP m.st. Warszawy,

c) mł. bryg. Andrzej Tomczyk – starszy specjalista na samodzielnym stanowisku ds. kontrolno-rozpoznawczym KP PSP w Poddębicach,

d) mł. bryg. Paweł Walaszek – kierownik Sekcji Technicznych Zabezpieczeń Przeciwpożarowych w Wydziale Kontrolno-Rozpoznawczym KW PSP w Katowicach,

e) st. kpt. Wojciech Wiśniewski – kierownik Sekcji do spraw Rozpoznawania Zagrożeń w Wydziale Kontrolno-Rozpoznawczym KW PSP w Warszawie,

f) kpt. Agnieszka Potocka-Jurczyk, radca prawny w KW PSP w Rzeszowie,

g) mgr Magdalena Szuster – radca prawny w KW PSP w Lublinie,

h) mgr Katarzyna Łuckoś – radca prawny w CMP w Mysłowicach.

Przebieg prac

Niezbędne były aż cztery trzydniowe spotkania zespołu, co i tak okazało się czasem zbyt krótkim. W czasie każdego dnia prac, by wytworzyć kilka stron Metodyki, każdy członek zespołu musiał przeczytać kilkadziesiąt stron materiałów pisanych językiem prawniczym, odnieść tę treść do kontrmateriałów tak samo pisanych, poddać pod dyskusję wątpliwości, wreszcie przełożyć to na pismo. Dłużej niż trzy dni nie dało się jednorazowo pracować z tak dużą intensywnością – przy dalszej pracy materiał nie zyskiwałby na jakości. W dodatku z każdym spotkaniem co prawda przybywało materiału, ale też wiedzy, która nawet jeśli nie niosła zwątpienia, to nakazywała daleko posuniętą ostrożność. Zatem konieczne były przerwy między spotkaniami na dopracowanie zagadnień lub na nabranie dystansu do nich. Bez większego błędu można powiedzieć, że każdy z członków zespołu pozostawał w stanie wyczulenia na kwestie egzekucji administracyjnej przez ponad rok.

Bardzo ważna okazała się organizacja pracy zespołu w czasie spotkań.

Okolicznością korzystną było, że zespół składał się z osób, które brały udział w układaniu poprzednich metodyk, zatem nie był im obcy styl pracy nad nimi. Metodyka III jako dokument, ze względu na układ funkcjonalny i strukturę, również przypominała poprzednie opracowania. Nie trzeba było zatem skupiać się na kwestiach graficzno-estetycznych – bardzo istotnych z punktu widzenia klarowności treści. One układały się już bowiem same. Można było skoncentrować się na zagadnieniach merytorycznych – te zaś przedstawiały się co najmniej niejasno.

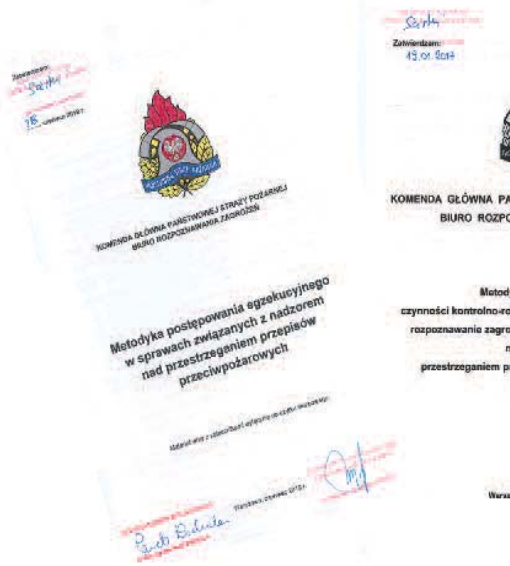

Z uwagi na brak właściwych praktyk przełożonych na korzystne dla PSP wyroki sądów administracyjnych szczególnego znaczenia nabrała rola prawników. To na nich spoczywał obowiązek właściwego odczytania instrukcji teoretycznych, sprawdzenia, jak z ich adaptacją na rzecz praktyki radzą sobie „merytoryści" oraz wyjaśnienia kwestii spornych. Ponadto podział na podgrupy tematyczne spowodował, że każda z nich mogła dysponować „własnym" prawnikiem, co znakomicie ułatwiało postęp prac. Potrzeba ta wystąpiła wyraźnie w czasie pierwszego spotkania – na kolejne zostały zaproszone dodatkowe osoby.

Trudności były widoczne już na starcie, trzeba było więc stawiać przed zespołem ograniczone cele. Nie można było pozwolić na wywołanie w zespole poczucia, że spotkaliśmy się i po trzech dniach prac nie wykonaliśmy niczego istotnego, mimo przerobienia ogromu materiału. Taka świadomość zniechęcałaby do pracy. Każe spotkanie musiało mieć więc swój wymierny rezultat.

Pierwsze spotkanie poświęcone zostało zatem ogólnemu opanowaniu tematu, z wyraźnie sformułowanym zakazem poruszania najtrudniejszego z nich, to jest wykonania zastępczego. Z kwestiami grzywny w celu przymuszenia zespół poradził sobie bez kłopotów, co zaowocowało wstępnymi instrukcją i wzorami w tym zakresie. Zespół nabrał przy tym swobody w ocenie materiałów pomocniczych.

Drugie spotkanie poświęcono opracowaniu algorytmów i zasad postępowania egzekucyjnego oraz wzorów dokumentów z wykorzystaniem grzywny w celu przymuszenia i przymusu bezpośredniego. Ponownie nie był podejmowany tematu środka egzekucyjnego w postaci wykonania zastępczego – chodziło o odłożenie trudnego tematu na chwilę, w której dwa łatwiejsze zagadnienia będą opanowane w takim stopniu, by być podstawą merytoryczną i mentalną do opracowania najtrudniejszego. Jednocześnie pracy nie brakowało, gdyż nawet przy grzywnie w celu przymuszenia pojawiły się niespodziewane przeszkody formalno-prawne. Przymus bezpośredni opracowywany w zakresie ograniczonym do jednego przykładu: dyskoteki, w której stwierdzono zagrożenie życia ludzi, lecz nawet przy takim ograniczeniu pojawiły się istotne trudności. Spotkanie zakończono całkiem pokaźnym dorobkiem, z ukompletowaniem zasad i wzorów postępowania z grzywną w celu przymuszenia oraz przymusu bezpośredniego w części dyskotekowej.

Trzecie spotkanie służyło głównie poruszeniu dwóch najtrudniejszych tematów – rozpatrzeniu innych przykładów przymusu bezpośredniego, z próbą sporządzenia instrukcji uniwersalnej oraz wstępnemu opracowaniu wykonania zastępczego. Można powiedzieć, że zespół doszedł wówczas do kresu wyobrażenia o własnej wydolności (wyobrażenia, ale nie faktycznych możliwości), gdyż podstawami

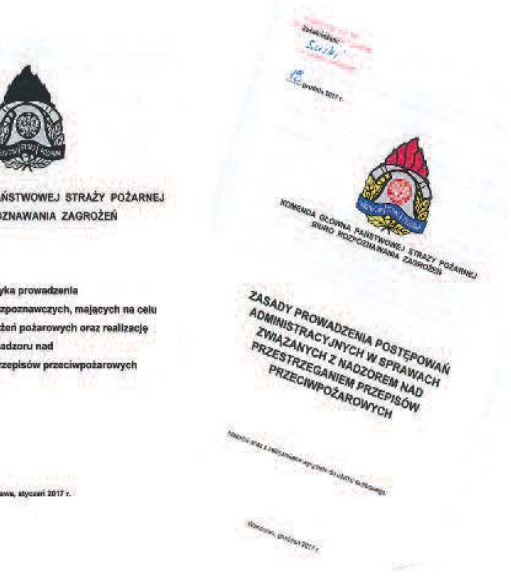
ŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ
ZNAWANIA ZAGROŻEŃ
yka prowadzenia
zpoznawczych, mających na celu
żeń pożarowych oraz realizację
adzoru nad
zepisów przeciwpożarowych
KOMENDA GŁÓWNA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ
BIURO ROZPOZNAWANIA ZAGROŻEŃ
ZASADY PROWADZENIA POSTĘPOWAŃ ADMINISTRACYJNYCH W SPRAWACH ZWIĄZANYCH Z NADZOREM NAD PRZESTRZEGANIEM PRZEPISÓW PRZECIWPOŻAROWYCH

opracowania obydwu zagadnień mogły być tylko opracowania teoretyczne i dosłownie kilka wyroków w sprawach odległych systemowo od ochrony przeciwpożarowej, Każdy krok budził poważne wątpliwości, które tylko na chwilę rozwiewały jakieś informacje, obarczone następnymi wątpliwościami. Byliśmy bliscy poniechania zagadnienia wykonania zastępczego, gdyż jawiło się jako niemożliwe do przeprowadzenia. Nawet prosty przykład, który został rozpracowany, mianowicie wykonanie zastępcze w postaci opróżnienia strychu z materiałów palnych, ukazał szereg problemów prawnych. Pojawił się całkiem dobry pomysł, by wykonanie zastępcze przeprowadzić pilotażowo w jednym z województw, co jednak odwlekłoby w czasie jego wprowadzenie systemowe na co najmniej 3 lata. Z pomysłu tego zrezygnowaliśmy, by przedstawić materiał kompletny.

Zagadnienia najtrudniejsze zostały opracowane po trzecim spotkaniu, z zaangażowaniem dosłownie kilku osób. Materiał skompletowano tak, by zawierał instrukcje postępowania oraz wzory dokumentów dla wszystkich trzech rodzajów egzekucji administracyjnej i ich wariantów, mających zastosowanie w działalności organów PSP. Po poprawkach wewnętrznych został poddany opiniowaniu krajowemu.

O ile do poprzednich metodyk było mnóstwo krytycznych uwag, o tyle Metodyka III spotkała się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem ze strony organów terenowych PSP. Kilka komend nie miało żadnych uwag, z pozostałych spłynęły bardzo konkretne i istotne wskazówki. Przede wszystkim żądano, by podstawowym środkiem egzekucyjnym uczynić grzywnę w celu przymuszenia, jako najmniej kłopotliwą dla zobowiązanego. Z tego względu wykonanie zastępcze powinno trafić do rezerwy, choć jest postrzegane przez sądy administracyjne jako najskuteczniejsze. Ponadto poproszono o przykłady wypełnionych dokumentów.

Czwarte spotkanie zespołu polegało na uwzględnieniu uwag krajowych i przygotowaniu wersji ostatecznej Metodyki III.

Efekt finalny

Efektem finalnym są graficzne algorytmy postępowania, czytelna instrukcja działania, oraz pisemne wzory upomnień, pism, tytułów wykonawczych, postanowień i protokołów. Wszystko to razem tworzy pokaźną książkę: 191 stron.

Metodyka III nie zastępuje ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, ale z pewnością pomaga w jej zrozumieniu. Przede wszystkim pomaga, jak poprzednie, w uniknięciu błędów podstawowych. Każdy wzorcowy dokument jest miniinstrukcją postępowania, a przy tym zawiera wszelkie istotne elementy, wystarczy je tylko uzupełnić w sposób identyfikujący daną sprawę. Kto umie zastosować dwie poprzednie metodyki, z pewnością poradzi sobie z egzekucyjną. Jako pomoc praktyczna zostały do niej dołączone wypełnione wzory tytułów wykonawczych – tu bez właściwego wzoru możliwości popełnienia błędu są bardzo duże. Niemniej jednak cały pion kontrolno-rozpoznawczy wymaga przeszkolenia.

Wartością dodaną jest wprowadzenie jednolitych zasad postępowania i szaty graficznej dokumentów – ale taki był właśnie cel.

W taki oto sposób zespół powołany w 2016 r. do opracowania jednolitych wzorów protokołów z czynności kontrolno-rozpoznawczych oraz zasad ich prowadzenia, w 2019 r. dopełnił z naddatkiem system nadzoru komendantów powiatowych (miejskich) nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych. Tym samym organy PSP dysponują pełnym, szczegółowym, a zarazem profilowanym materiałem instrukcyjnym, obejmującym zagadnienia od zamiaru przystąpienia do czynności kontrolno-rozpoznawczych, przez wydanie decyzji administracyjnej, po egzekucję obowiązków: łącznie 485 stron. To materiał bezprecedensowy nie tylko w historii PSP, ale również całej polskiej ochrony przeciwpożarowej. Ale nie tylko – inne działy administracji nie dysponują tak szczegółowymi materiałami pomocowymi. Śmiem twierdzić, że organy administracji architektoniczno-budowlanej, nadzoru budowlanego, ochrony środowiska, a także inne inspekcje i straże chętnie skorzystałyby z naszych opracowań.

Ze swojej strony, jako przewodniczący, pragnę podziękować zespołowi za cierpliwość i kilkuletnią bardzo wydajną pracę. Bez Was nic by się nie udało.

st. bryg. Paweł Rochala jest doradcą komendanta głównego PSP

REKLAMA

TOMASZ SAWICKI

Profesjonalizm opinii

Prawnie unormowany obowiązek korzystania z usług biegłego istnieje od wieków. Już w XVI-wiecznym kodeksie karnym *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532 r. cesarz Niemiec Karol V przewidywał zasięganie ekspertyzy sądowo-medycznej w razie podejrzenia morderstwa, otrucia, powieszenia czy zranienia.

Obecnie z instytucją biegłych spotykamy się w różnego rodzaju postępowaniach prawnych mających na celu rozstrzyganie spraw (sporów prawnych). Stąd biegli powoływani są zarówno przy rozstrzyganiu spraw cywilnych, jak i karnych. Podstawą wielu wyroków sądowych jest dowód z opinii biegłego. Biegły powinien na najwyższym poziomie zbadać i ocenić według określonych standardów badane zjawisko. Jest to bowiem często podstawą czyjegoś być albo nie być.

Pożary należą do tych zdarzeń, w których postępowanie dowodowe jest bardzo trudne. Do ustalenia miejsca, przyczyny powstania, rozwoju oraz rozprzestrzeniania się pożaru potrzebny jest specjalista – biegły sądowy z dziedziny pożarnictwa (ochrony przeciwpożarowej)*, mający specjalistyczną wiedzę w zakresie: mechanizmów powstawania, rozwoju i rozprzestrzeniania się pożarów, metod obliczania parametrów pożaru, interpretacji śladów powstałych wskutek pożaru, metodyk ekspertyz śladów pożaru itp.

Status biegłego

W naszym kraju status biegłego sądowego jest uregulowany w przepisach ustawy z 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 24 stycznia 2005 r. w sprawie biegłych sądowych. Zgodnie z art. 157 § 1 ustawy prezes sądu okręgowego ustanawia biegłych sądowych i prowadzi ich listę. W obowiązującym stanie prawnym biegłymi zostają osoby, które same zgłaszają akces. Zgodnie z § 12 pkt 1 rozporządzenia biegłym sądowym może być ustanowiona osoba, która ma obywatelstwo polskie i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, ukończyła 25 lat życia, ma teoretyczne i praktyczne wiadomości specjalne, daje jednocześnie rękojmię rzetelności i uczciwości oraz wyraziła zgodę na ustanowienie jej biegłym. Ocena, czy posiadanie wiadomości specjalnych zostało dostatecznie wykazane, należy do prezesa sądu okręgowego. Ustanowienie biegłym osoby zatrudnionej wymaga zasięgnięcia opinii zakładu pracy zatrudniającego tę osobę (w przypadku strażaka Państwowej Straży Pożarnej będzie to właściwy przełożony, o którym mowa w art. 32 ust. 1 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej).

Zatem biegłym sądowym można określić osobę, która ze względu na swoje kwalifikacje i doświadczenie zawodowe jest uznana za eksperta w danej dziedzinie i z tego powodu może być powoływana w postępowaniu sądowym. Kwalifikacje biegłego powinny być możliwie najwyższe, a sam biegły powinien charakteryzować się sumiennością i nie być zainteresowany wynikiem postępowania, w ramach którego wydaje opinię (często nazywaną także ekspertyzą). Ponadto biegły to osoba zaufania publicznego, której przymiotem jest rękojmia należytego wykonywania obowiązków. Stanowi on także organ pomocniczy sądu i powinien cieszyć się jego zaufaniem. Musi spełniać zatem kryteria etyczne, łączyć takie cechy charakteru, jak szlachetność, prawość, sumienność i bezstronność [1], składające się na jego wizerunek jako osoby zaufania publicznego.

W naszym kraju oprócz biegłego, czyli osoby figurującej na liście biegłych prowadzonej przez prezesów sądów okręgowych (tzw. biegły z listy), biegłymi mogą być także inne osoby, o których, wiadomo, że mają odpowiednią wiedzę w danej dziedzinie nauki (tzw. biegły ad hoc), a także instytucje naukowe lub specjalistyczne (tzw. biegły instytucjonalny).

Biegły przed objęciem funkcji składa wobec prezesa sądu przyrzeczenie według następującej roty: *Świadomy znaczenia mych słów i odpowiedzialności przed prawem, przyrzekam uroczyście, że powierzone mi obowiązki biegłego sądowego wykonywać będę z całą sumiennością i bezstronnością*. Biegły po złożeniu przyrzeczenia jest uprawniony do wydawania opinii wyłącznie na zlecenie organu procesowego, czyli sądu i prokuratora, a także funkcjonariusza policji działającego na zlecenie i z upoważnienia prokuratora.

Obecnie przy wszystkich 45 sądach okręgowych w Polsce ustanowionych jest 237 biegłych sądowych z dziedziny pożarnictwa (ochrony przeciwpożarowej).

Przedmiot i zakres opinii

Formalną stronę działania biegłych regulują: w sprawach karnych przepisy art. 193 do 206 oraz 285 do 290 Kodeksu postępowania karnego (k.p.k.), a w sprawach cywilnych – art. 278 do 291 Kodeksu postępowania cywilnego (k.p.c.). Organ procesowy w postanowieniu powołującym biegłego określa, kto ma opinię sporządzić, jaki ma być przedmiot i zakres opinii, ze sformułowaniem pytań szczegółowych, oraz wyznacza termin dostarczenia opinii. Biegły jest związany treścią postanowienia, a zatem opinia musi spełniać wymogi zakreślone w postanowieniu.

Postanowienie jest tym dokumentem, w którym organ procesowy określa zadania, które stawia przed biegłym. W postępowaniu przygotowawczym (dochodzeniu lub śledztwie) postanowienie ma zawsze formę odrębnego dokumentu o ustalonym wzorze.

Zadania stawiane biegłemu określone są w postaci sprecyzowania czynności, które biegły ma wykonać oraz sformułowania pytań, na które ma udzielić odpowiedzi. Biegły udziela odpowiedzi dopiero po wykonaniu wskazanych czynności i na podstawie ich wyników.

Biegły jest związany treścią postanowienia, co oznacza, że powinien starać się zlecone zadanie wykonać i odpowiedzieć na wszystkie postawione mu pytania. Jednak dobór najwłaściwszej techniki wykonania tych czynności, aparatury badawczej i zakresu niezbędnych badań lub procedur poznawczych należy do niego, jako do osoby mającej wiedzę specjalistyczną w dziedzinie pożarnictwa.

Należy pamiętać, że istotny z punktu widzenia możliwości wykonania badania (ekspertyzy) i wydania opinii jest materiał badawczy wskazany w postanowieniu o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego, a szczególnie jego kompletność i jakościowa przydatność do badań. Ocena materiału badawczego zawsze należy do biegłego i może on uzależnić przeprowadzenie ekspertyzy od jego uzupełnienia.

Przedmiot opinii z dziedziny pożarnictwa jest uzależniony od okoliczności, jakie należy ustalić w danym postępowaniu. Biegły we wszelkich postępowaniach odgrywa rolę procesowego pomocniczego organu sądowego powołanego jako specjalne „źródło dowodowe". Od jakości informacji i wniosków podanych w formie opinii sądowej zależą decyzje niezawisłego sądu. Jakość ustaleń biegłego zależy od wielu czynników. Od jego wiedzy, znajomości zasad wiedzy technicznej, wykształcenia, umiejętności, doświadczenia, praktyki zawodowej, rzetelności, staranności zawodowej zależy przydatność dowodu z opinii na potrzeby postępowania przygotowawczego czy procesowego do ustalenia prawdy obiektywnej. [2]

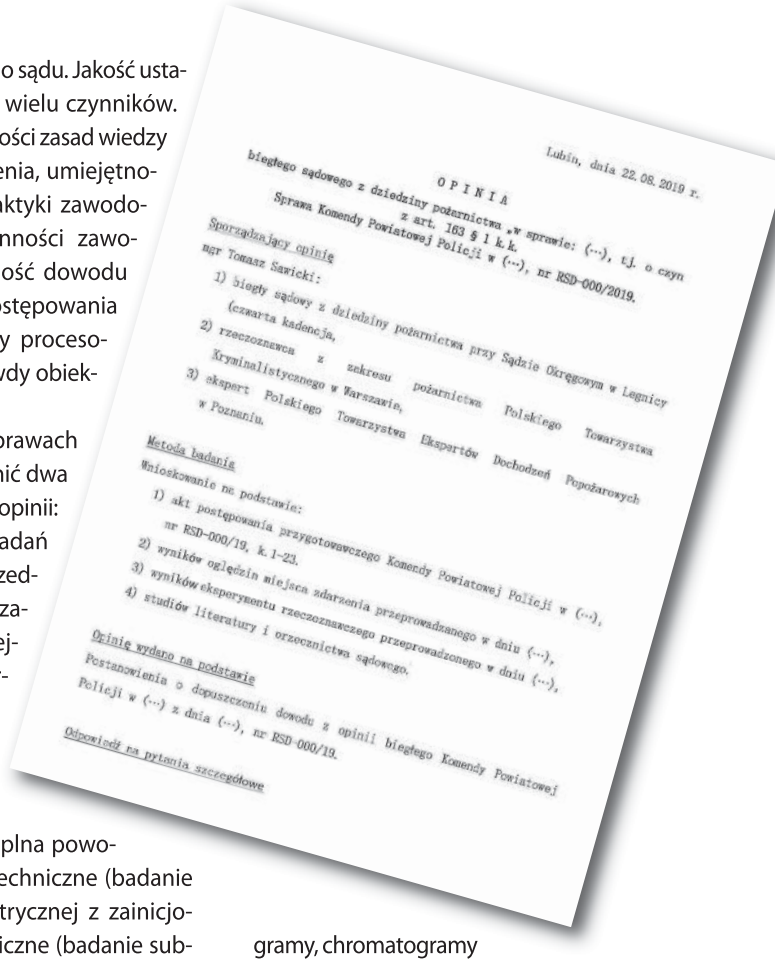
Lubin, dnia 22.08.2019 r.

O P I N I A
biegłego sądowego z dziedziny pożarnictwa „w sprawie: (...), tj. o czyn
z art. 163 § 1 k.k.
Sprawa Komendy Powiatowej Policji w (...), nr RSD-000/2019.

Sporządzający opinię
mgr Tomasz Sawicki:
1) biegły sądowy z dziedziny pożarnictwa przy Sądzie Okręgowym w Legnicy (czwarta kadencja,
2) rzeczoznawca z zakresu pożarnictwa Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego w Warszawie,
3) ekspert Polskiego Towarzystwa Ekspertów Dochodzeń Pożarowych w Poznaniu.

Metoda badania
Wnioskowanie na podstawie:
1) akt postępowania przygotowawczego Komendy Powiatowej Policji w (...), nr RSD-000/19, k. 1-23.
2) wyników oględzin miejsca zdarzenia przeprowadzanego w dniu (...),
3) wyników eksperymentu rzeczoznawczego przeprowadzonego w dniu (...),
4) studiów literatury i orzecznictwa sądowego.

Opinię wydano na podstawie
Postanowienia o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego Komendy Powiatowej Policji w (...) z dnia (...), nr RSD-000/19.

Odpowiedź na pytania szczegółowe

W praktyce w sprawach o pożary można wyróżnić dwa charakterystyczne typy opinii:

- opinie dotyczące badań śladów pożaru, czyli przedmiotów materialnych zabezpieczonych na miejscu pożaru, np. ekspertyzy kryminalistyczne: mechanoskopijne (badanie urządzeń, w których mogła wytworzyć się energia cieplna powodująca pożar), elektrotechniczne (badanie związku instalacji elektrycznej z zainicjowaniem pożaru), chemiczne (badanie substancji, w której mogły powstać procesy prowadzące do samozapalenia), metaloznawcze (ustalenie temperatury nagrzania trących części) i inne,
- opinie, w których biegły na podstawie przedłożonych mu akt sprawy ma ustalić miejsce i przyczynę powstania pożaru**, a nierzadko także dokonać oceny, czy pożar zagrażał zdrowiu lub życiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach***.

W pierwszym przypadku część sprawozdawcza opinii musi zawierać opis wykonanych czynności badawczych, z podaniem warunków i zastosowanych metod oraz wyniki tych badań i wynikające z nich wnioski. W opinii drugiego typu element sprawozdawczy ma postać powołania się na fakt, że biegły akta sprawy przestudiował i przeprowadził stosowną analizę zawartego w nich materiału dowodowego [3]. W dalszej części artykułu skoncentrowano się przede wszystkim na drugim typie opinii.

Podczas analizy dokumentów akt sądowych często biegły spotyka się z tak zwaną wiedzą zdroworozsądkową, do której musi się odnieść, stosując metody naukowe.

W praktyce do wielu opinii w sprawach o pożary dołącza się materiał ilustracyjny stanowiący uzupełnienie sprawozdania: zdjęcia, pliki graficzne, szkice, wykresy, spektrofotogramy, chromatogramy itp. (zamieszczane bezpośrednio w tekście sprawozdania lub w formie tablic poglądowych jako załączniki). Jeżeli chodzi o te ostatnie, to w sporządzanych opiniach dotyczących badań przedmiotów materialnych zabezpieczonych z miejsca pożaru utrwalają one wyniki działania przyrządów, w postaci wydruków graficznych, wspomaganych często programami spektroskopowymi pozwalającymi na wizualizację i obróbkę dowolnych danych widmowych i chromatograficznych zebranych przez dany instrument analityczny [4].

Zdarza się, że biegły z dziedziny pożarnictwa otrzymuje pytania o tematyce wykraczającej poza obszar swojej specjalności. Wtedy powinien uchylić się od odpowiedzi, zwłaszcza kategorycznej, nawet jeżeli przypadkowo, z racji zainteresowań, praktyki lub doświadczenia nabytego w czasie pełnienia funkcji biegłego, ma w tej dziedzinie jakąś wiedzę. Należy jednak pamiętać, że składanie przez biegłego opinii w sprawach, które nie leżą w granicach jego specjalności, może stać się formalną podstawą do zakwestionowania wagi dowodowej takiej opinii, choćby nawet jej treść i wnioski były prawdziwe. Formalne ograniczenia kompetencji biegłego sprowadzają się do tego, że nie jest on uprawniony do:

- wypowiadania sformułowań dotyczących winy oskarżonego lub oceny prawnej jego czynu, ponieważ uprawnienia w tym zakresie są wyłączną domeną sądu, podobnie jak (przykładowo) ustalenie, czy miało miejsce usiłowanie sprowadzenia pożaru w rozumieniu Kodeksu karnego [5];
- swobodnej, czyli opartej tylko na własnym przekonaniu oceny dowodów, zwłaszcza osobowych, tj. wyjaśnień oskarżonego (podejrzanego) oraz zeznań świadków;
- wypowiadania się w kwestiach leżących poza zakresem specjalności z dzienny pożarnictwa [6].

Procedura opracowywania opinii przez biegłego

Sporządzenie profesjonalnej opinii to trudne zadanie, gdyż prawdziwą sztuką jest, aby w sposób najbardziej przystępny wyjaśnić zagadnienia z zakresu wiedzy specjalistycznej. Podczas sporządzania opinii należy cały czas pamiętać, że biegły nie został powołany w celu opisywania stanu faktycznego sprawy, ale po to, aby umożliwić organowi procesowemu jego zrozumienie.

Pierwszą czynnością biegłego przystępującego do opracowywania opinii jest zapoznanie się z aktami sprawy. Przebiega to zazwyczaj dwuetapowo. Etap pierwszy obejmuje wstępne przeglądnięcie całości akt, w celu uzyskania ogólnej orientacji co do charakteru sprawy, rodzaju i okoliczności pożaru, którego sprawa dotyczy oraz zadań postawionych biegłemu. Drugi etap to szczegółowa analiza materiału dowodowego, której efektem ma być:

- uzyskanie pełnej i rzetelnej znajomości wszystkich informacji o pożarze zawartych w aktach,
- selekcja i ocena tych informacji pod kątem ich spójności, uchwycenia występujących między nimi rozbieżności i sprzeczności, a także wyszukania braków i luk w materiale dowodowym, np. ograniczających możliwości ustalenia okoliczności powstania pożaru,
- ustalenie, czy przedstawiony biegłemu materiał dowodowy jest wystarczający do wydania opinii w zleconym zakresie.

Przy szczegółowej analizie akt (materiału dowodowego) zachodzi na ogół potrzeba wielokrotnego powracania do niektórych dokumentów lub ich fragmentów, a więc potrzeba wielokrotnego wertowania akt. Jest zatem wskazane sporządzenie po przejrzeniu akt notatek na własny użytek, które będą zawierały najistotniejsze informacje dotyczące sprawozdania z przeprowadzonych czynności i spostrzeżeń biegłego. Notatki można prowadzić w postaci krótkich zapisków z podaniem numeru karty akt (np. kto, kiedy i gdzie zauważył pożar, co i o której godzinie było widać na monitoringu, co wynikało z analizy ujawnionych śladów na pogorzelisku, kto, kiedy, gdzie i jakie prowadził prace niebezpieczne pożarowo, co wynikało z protokołu danych czynności itd.). Dzięki takim zapiskom łatwo powrócić do tego miejsca w aktach, odczytać całość istotnego faktu z punktu widzenia opiniowania i np. zacytować ten fragment w treści sprawozdawczej opinii. Należy pamiętać, że akta zestawiane są zawsze w porządku chronologicznym, odpowiadającym kolejności powstania lub wpływu kolejnych dokumentów. Układ ten nie jest wygodny w przypadku analizy problemowej [3].

> Dopiero po wnikliwym zbadaniu całości materiałów zgromadzonych w aktach sprawy, ewentualnym przeprowadzeniu oględzin miejsca pożaru czy dokonaniu eksperymentu rzeczoznawczego i na podstawie analizy uzyskanych danych biegły może określić swoje stanowisko w kwestii przyczyn i okoliczności powstania pożaru.

Etap studiowania akt sprawy ma na celu poznanie i uporządkowanie wszystkich informacji o okolicznościach pożaru zawartych w aktach. Dopiero po pełnym przeanalizowaniu zbioru tych informacji można przystąpić do ich systematyzowania i weryfikowania.

Konstrukcja opinii biegłego

Wymogi formalne, które ma spełniać opinia biegłego, określa art. 200 § 2 k.p.k. Stanowi on, że opinia powinna zawierać:

- imię, nazwisko, stopień i tytuł naukowy, specjalność i stanowisko zawodowe biegłego,
- imiona i nazwiska oraz pozostałe dane innych osób, które uczestniczyły w przeprowadzaniu ekspertyzy, ze wskazaniem czynności dokonanych przez każdą z nich,
- w wypadku opinii instytucji także pełną nazwę i siedzibę instytucji,
- czas przeprowadzonych badań oraz datę wydania opinii,
- sprawozdanie z przeprowadzonych czynności i spostrzeżeń oraz oparte na nich wnioski,
- podpisy wszystkich biegłych, którzy uczestniczyli w wydaniu opinii.

Zarówno w sprawach karnych, jak i cywilnych można kierować się tymi samymi zasadami opracowywania opinii. Co prawda jej układ przestrzenny nie jest normatywnie określony i biegli w tym zakresie posługują się własnymi wzorcami, pożądane jest jednak, aby elementy składowe były uporządkowane, a kolejność ich prezentacji zbliżona. W żadnym razie nie powinny się ze sobą mieszać, gdyż wtedy utrudnia to zapoznanie się z treścią opinii.

Analizując krajową literaturę prawną i kryminalistyczną, można wyciągnąć wniosek, że opinia biegłego powinna dzielić się na trzy główne części: wstępną, sprawozdawczą wraz z uzasadnieniem oraz wnioski końcowe.

W części wstępnej powinny być zawarte takie, dane jak:

- dokładne oznaczenie biegłego sporządzającego opinię, a więc imię, nazwisko, adres zamieszkania bądź nazwa instytutu, jego siedziba oraz oznaczenie, czy biegły jest wpisany na listę biegłych sądowych,
- oznaczenie specjalności biegłego,
- miejsce i data sporządzenia opinii,
- oznaczenie sądu i sygnatury akt,
- wskazanie postanowienia będącego podstawą prawną wydanej opinii,
- wyszczególnienie zadań zleconych przez organ procesowy,
- oznaczenie elementów udostępnionych biegłemu w ramach materiału procesowego,
- wyszczególnienie źródeł wiedzy specjalistycznej, z których biegły korzystał, sporządzając opinię.

Część sprawozdawcza opinii nakreśla stan faktyczny i powinna zawierać:

- zwięzły opis stanu faktycznego, który został poddany opinii,
- opis wykonanych badań, w szczególności czynności przeprowadzonych przez biegłego, oznaczenie metody, jaką biegły się posługiwał, wykaz urządzeń lub aparatury bądź innych środków użytych w celu sporządzenia opinii,

- wnioski oparte na czynnościach biegłego i jego spostrzeżenia zawierające wyczerpujące wyjaśnienia w zakresie wskazanym przez organ procesowy,
- przedstawienie toku rozumowania biegłego w określonych kwestiach objętych opinią,
- wykaz dokumentów niezbędnych do sporządzenia opinii w formie załączników,
- podpis biegłego [7].

Istotą treści opinii biegłego jest wskazanie tych elementów stanu faktycznego opisanego w aktach, na których opinia bazuje. Wskazując ten zestaw danych i informacji, należy powołać się na dokumenty znajdujące się w aktach sprawy, z których dana informacja wynika (np. protokół oględzin miejsca pożaru, zeznania świadków, nagrania z monitoringu, dokumentacja z działań ratowniczych itd.), z podaniem numeru karty akt (np. „Marcin Kowalski (pracownik firmy X) zeznał: *O godz. 15.20 zobaczyłem pożar przed magazynem, paliły się tam tworzywa sztuczne w postaci polistyrenów i pianki PUR. Tworzywa te były składowane na hałdzie przed magazynem. Widziałem, że ogień znajdował się w samym środku hałdy* – k. 19"). Zasadą powinno być, że w takim zestawie danych i informacji o opiniowanym pożarze podane są wszystkie te elementy, które biegły wykorzystuje w wywodzie uzasadniającym wnioski końcowe.

Dopiero po wnikliwym zbadaniu całości materiałów zgromadzonych w aktach sprawy, przeprowadzeniu oględzin miejsca pożaru (jeżeli były zarządzone przez organ procesowy), przeprowadzeniu eksperymentu rzeczoznawczego (jeżeli biegły uznał za wskazany) i na podstawie analizy uzyskanych danych biegły ma możliwość przystąpić do wysuwania wersji o przyczynie i okolicznościach powstania pożaru. Często stosowanym sposobem budowania wersji o przyczynie powstania pożaru jest metoda tworzenia hipotez w drodze wnioskowania alternatywnego, polegająca na wykluczaniu i eliminowaniu wersji niemożliwych.

Z uwagi na specyfikę opinii pożarniczej nierzadko zasadnicza część opinii musi odnosić się do materii bardzo specjalistycznej, wymagającej znajomości określonych zagadnień charakteryzowanych przez parametry pożaru (np. określenie czasu trwania pożaru, liniowej prędkości rozprzestrzeniania się pożaru, temperatury pożaru, masowej szybkości spalania, mocy pożaru itp.), a co za tym idzie – umiejętności wykonywania skomplikowanych obliczeń, znajomości charakterystyk materiałów objętych pożarem czy innych umiejętności, do których dochodzi się latami nauki i praktyki. Należy jednak zawsze mieć na uwadze, by opinia była zrozumiała i możliwie łatwa w odbiorze dla czytających ją podmiotów, czyli organu procesowego i stron postępowania.

Wnioski zawierające ostateczne oceny uważa się za najważniejszą część pisemnego opracowania opinii. Powinny one ujmować w możliwie zwięzłej formie odpowiedzi na postawione biegłemu pytania, a także nieujęte w pytaniach spostrzeżenia, uwagi i wnioski, które po analizie materiału dowodowego biegły uzna za ważne do przekazania organowi procesowemu. Wnioski biegłego powinny klarowne, dlatego należy wyjaśnić w opinii pojęcia z fachowych dziedzin. Wnioski zazwyczaj zamieszcza się na końcu całego opracowania (przed załącznikami).

Najwartościowsze są opinie, w których stanowisko biegłego zostało przedstawione w sposób jednoznaczny, kategoryczny i jest logiczną konsekwencją okoliczności wskazanych we wcześniejszych częściach opinii. Może się jednak zdarzyć, że stan wiedzy w danym przypadku nie pozwala na jednoznaczną ocenę. Wówczas biegły powinien wyjaśnić w opinii, że tak jest i dlaczego, a następnie przedstawić potencjalne wnioski [8].

Ostatnim etapem pracy nad ekspertyzą powinno być zawsze krytyczne przeanalizowanie zawartego w niej wnioskowania, stwierdzenie, czy jest ono pełne, a więc czy uwzględnia wszelkie stwierdzone zjawiska, a ponadto nie zawiera przeskoków myślowych, twierdzeń niedostatecznie uzasadnionych i czy w tekście nie ma błędów, niejasności lub sprzeczności [9].

Wnioski biegłego oparte nie na poczynionych w toku badania ustaleniach, lecz na domysłach i przypuszczeniach, nie mają żadnej wartości dla rozstrzygnięcia sprawy.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym,
członkiem Polskiego Towarzystwa
Ekspertów Dochodzeń Popożarowych

Cechy dobrej opinii

1. Opinia biegłego, aby mogła stać się środkiem dowodowym, musi spełniać określone warunki, zarówno co do treści, jak i formy.
2. Oprócz merytorycznej wartości ważne jest to, by opinia była sporządzona w sposób logiczny, miała uporządkowaną strukturę tekstu, pozbawioną zbędnych powtórzeń oraz była zrozumiała i możliwie łatwa w odbiorze dla podmiotów, które będą ją czytały, czyli organu procesowego i stron postępowania.
3. Opinia jest należycie sporządzona, kiedy spełnia wymagania: bezstronności, sumienności, kompetencji merytorycznych i przejrzystego, a zarazem stanowczego przedstawiania swojego stanowiska.
4. Prawdziwym testem opinii jest jej zrozumienie przez przeciętnie wykształconą osobę.

* W polskich sądach okręgowych ustanawia się biegłych sądowych w dziedzinie (specjalności) pożarnictwo lub ochrona przeciwpożarowa. Obejmuje ona wiele specjalizacji biegłych, np.: ustalenie przyczyn powstawania pożarów, dochodzenie popożarowe, bezpieczeństwo pożarowe, badania ogólnopożarowe, wybuchy przestrzenne itp.

** W sprawach o pożary najczęściej zadawanym pytaniem jest ustalenie przyczyny powstania pożaru. Od prawidłowego ustalenia przyczyny powstania pożaru zależy bowiem prawidłowa kwalifikacja czynu przestępnego.

*** Zagadnienie to budzi często kontrowersje wśród prawników. Niektórzy autorzy w literaturze prawniczej podkreślają, że biegły nie powinien wypowiadać się na temat tego, czy dany czyn wypełnia znamiona przestępstwa, czy nie.

Literatura

[1] Orzeczenie NSA z dnia 11 stycznia 1993 r., sygn. akt. II SA 390/92.
[2] M. Hrehorowicz, *Opinia biegłego w sprawach karnych gospodarczych i jej ocena sądowa*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.
[3] M. Rybakowski, *Biegły sądowy i jego profesjonalizm w opiniowaniu wypadków przy pracy,* Problemy Profesjologii 2010, nr 2.
[4] M. Rybakowski, M. Muskała, *Dokumentacja w ekspertyzie kryminalistycznej,* Problemy Kryminalistyki, 2005, nr 249.
[5] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 września 1958 r., sygn. akt III KRN 1261/57. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 lipca 1987 r., sygn. akt III KR 235/87. Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 grudnia 1993 r., sygn. akt II Akz 355/93.
[6] T. Tomaszewski, *Dowód z opinii biegłego w procesie karnym*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1998.
[7] M. Rybarczyk, *Biegły w postępowaniu sądowym. Opinia. Odpowiedzialność. Wynagrodzenie,* C.H. Beck, Warszawa 2001.
[8] P. Szewczyk, *Wymogi opinii biegłego w postępowaniu sądowym,* Seminarium „Metodologia opracowania opinii i ekspertyz w budownictwie dla potrzeb postępowań sądowych", Kraków, 15 października 2013 r.
[9] K. Michalik, *Opinie i ekspertyzy sądowe z zakresu budownictwa. Podstawy, metodologia, praktyka*, Prawo i Budownictwo 2015.

Kamera termowizyjna V320 3M™ Scott Fire & Safety – gdzie się kryją różnice?

Jeszcze nie tak dawno kamera termowizyjna w rękach strażaka była nowością i ciekawostką. Dziś wykorzystanie termowizji w działaniach ratowniczych staje się standardem. Pozostaje pytanie: który sprzęt wybrać? Na rynku właśnie pojawiła się nowa kamera legendarnej amerykańskiej marki 3M™ Scott Fire & Safety – model V320. I warto przyjrzeć się jej bliżej.

Na pierwszy rzut oka ręczne kamery termowizyjne niewiele się od siebie różnią. Diabeł tkwi jednak w ergonomicznych szczegółach. Uchwyt kamery V320 jest wyjątkowo dobrze wyprofilowany. Doskonale leży w większej i mniejszej dłoni, odsłoniętej czy chronionej grubą rękawicą strażacką.

Rzut oka na wyświetlacz kamery V320 pokazuje jeszcze dobitniej, że podobieństwo kamer termowizyjnych jest złudne, nawet w obrębie jednej półki cenowej. Nowy produkt 3M™ Scott wykorzystuje rozwiązania zastosowane we flagowym modelu marki i zdecydowanie wyznacza nowe standardy w kategorii sprzętu o przystępnej cenie.

Jakość obrazu w V320 robi duże wrażenie. Wyświetlacz o rozdzielczości 320 x 240 px ma przekątną 3,5 cala, co daje wyraźny, bardzo ostry i płynny obraz. Dla porównania: w innych kamerach obecnych na rynku wyświetlacze są nieco większe, za to rozdzielczość – mniejsza. Różnica jest widoczna gołym okiem.

Skąd bierze się wyraźny obraz? Adam Bros, specjalista z firmy 3M™ Scott Fire & Safety, przypomina, że w kamerze termowizyjnej najważniejsze kryje się wewnątrz urządzenia. – *Oprogramowanie kamer termowizyjnych produkcji 3M Scott jest udoskonalane i dostosowywane do potrzeb strażaków już od prawie 30 lat*. I dodaje, że know-how zastosowane w kamerze V320 bezpośrednio przekłada się na niezawodność i wygodę użytkowania.

W modelu V320 wykorzystano rozwiązanie EST (*Enhanced Scene Technology*), pozwalające na czytelniejsze odwzorowanie chłodniejszego obiektu znajdującego się w otoczeniu wysokiej temperatury. Podczas akcji ratowniczej ma to ogromne znaczenie, ponieważ płomienie albo mocno nagrzane elementy mogą dominować w obrazie termowizyjnym i utrudniać odnalezienie ofiary pożaru. Kamera uruchamia się w niecałe 5 sek., a system działa bardzo stabilnie.

Kamera V30 wykorzystuje rozwiązania technologiczne flagowego modelu marki 3M™ Scott i zdecydowanie wyznacza nowe standardy w kategorii sprzętu o przystępnej cenie.

Uwagę zwraca również wyjątkowo długi czas działania na jednej baterii. Jedno naładowanie wystarcza nawet na 8 godz. pracy, co w tej kategorii sprzętu jest rezultatem mistrzowskim. Ośmiogodzinne akcje ratownicze to oczywiście rzadkość, ale długi czas działania ma znaczenie również w codziennym, typowym użytkowaniu. Oczywiście w zestawie z kamerą V320 otrzymujemy dwie baterie, co pozwala na ich płynną wymianę.

Kamera V320 daje dokładnie to, czego potrzebuje strażak w akcji. Ma czytelny, ostry obraz, jest bardzo prosta w obsłudze, poręczna, lekka i bardzo trwała. Jednoprzyciskowy interfejs nie pozostawia wątpliwości, nawet osoba mająca po raz pierwszy kontakt z kamerą termowizyjną, od pierwszej sekundy może posługiwać się nią bez najmniejszego kłopotu.

Sprzęt stanowiący wyposażenie jednostek musi być utrzymywany non-stop w pełnej sprawności i gotowości. Użytkownicy kamer V320 mają pewność dawaną przez renomę producenta, że ewentualne prace serwisowe będą wykonywane błyskawicznie. 3M Scott zapewnia wymianę gwarancyjną kamery na nową w okresie 18 miesięcy od momentu jej zakupu. W przypadku usterki produktu, którego data zakupu przekracza 18 miesięcy, nieodpłatna naprawa odbywa się w ciągu 7 dni. Łączny okres gwarancyjny to 3 lata. Po jego zakończeniu producent zapewnia odpłatną usługę serwisową.

3M | SCOTT™ Fire & Safety

Kamera termowizyjna 3M™ Scott™ V320

Miej pewność, że jesteś #zawszewgotowości na obecne i przyszłe zagrożenia pożarowe.

Dowiedz się więcej: **www.3m.pl/scottsafety**

Miasto strażackie

KONRAD NOWAK

Eisenhüttenstadt to liczące niespełna 25 tys. mieszkańców miasto w Brandenburgii, w powiecie Odra-Szprewa. Położone jest nad Odrą, tuż przy polsko-niemieckiej granicy (na wysokości woj. lubuskiego). Znane jest przede wszystkim jako ośrodek przemysłu metalurgicznego, ale promuje się również jako „miasto strażackie".

fot. arch. Krajowej Szkoły Pożarniczej landu Brandenburgia

Nazwa Eisenhüttenstadt oznacza w dosłownym tłumaczeniu na polski „miasto huty żelaza". Długa i „nieporęczna" nazwa powoduje, że w codziennych rozmowach używa się częściej nazw skróconych: Niemcy mówią po prostu Hütte (huta), a Polacy Eisen (czyt. ajzen – żelazo). W słowie pisanym można spotkać skrótowiec EHST. Eisen to bardzo młody ośrodek: miasto powstało w 1961 r. z połączenia przedwojennego miasteczka Fürstenberg (Oder) na południu, wsi Schönfließ na północy oraz położonego między nimi, budowanego od podstaw od 1951 r., miasta Stalinstadt (Stalinogród). To ostatnie stanowiło zaplecze dla największego w Niemieckiej Republice Demokratycznej kombinatu metalurgicznego (znanego od 1963 r. jako EKO – Kombinat Metalurgiczny Wschód) i było enerdowskim odpowiednikiem Nowej Huty. W niecałą dekadę wśród nadodrzańskich pól i lasów wyrósł ogromny, dominujący nad okolicą zakład i zupełnie nowy, duży organizm miejski. Liczył on na początku lat 60. ok. 30 tys. mieszkańców. Na przełomie lat 80. i 90. liczba zamieszkujących miasto osób przekroczyła 50 tys. U szczytu swej potęgi kombinat EKO zatrudniał do 16 tys. pracowników. Sytuacja zmieniła się drastycznie po zjednoczeniu Niemiec – liczba miejsc pracy w hucie szybko malała, co spowodowało odpływ ludności. Eisenhüttenstadt straciło przez kolejne trzy dekady ok. 50% populacji. Mimo wszystko huta przetrwała (obecnie funkcjonuje jako część koncernu ArcelorMittal), a w jej pobliżu powstała w ostatnich latach również duża fabryka papieru. Liczba mieszkańców w ostatnich latach przestała spadać, a nawet lekko wzrosła.

„Feuerwehrstadt Eisenhüttenstadt"

Hasło „Miasto strażackie Eisenhüttenstadt" po raz pierwszy zostało przedstawione szerszej publiczności w lipcu 2008 r. Koncepcja promowania miasta w ten sposób narodziła się rok wcześniej. Stoją za tym solidne podstawy. W Eisen swoje siedziby mają cztery duże instytucje związane z pożarnictwem, co na ośrodek tej wielkości stanowi prawdziwy ewenement, nie tylko w samych Niemczech. Stanowią one filary koncepcji promocyjnej. Pierwszą jest oczywiście miejska straż pożarna (FFw – *Freiwillige Feuerwehr*) – formacja ochotnicza z pododdziałem zawodowym. Drugą jest zakładowa straż pożarna huty (*Werkfeuerewehr ArcelorMittal*), trzecią – krajowa szkoła pożarnicza landu Brandenburgia (LSTE – *Landesschule und Technische Einrichtung für Brand- und Katastrophenschutz des Landes Brandenburg*). Czwarty filar to muzeum pożarnictwa i techniki (*Feuerwehr- und Technikmuseum*). Dalszymi partnerami projektu są m.in. powiat Odra-Szprewa, powiatowy Związek Straży Pożarnych czy miejscowe stowarzyszenie turystyczne. Cyklicznie odbywają się w tym gronie spotkania grupy roboczej.

Koncepcja promocyjna nie dotyczy wyłącznie turystyki (muzeum, wydarzenia kulturalne) czy edukacji (zajęcia związane z ochroną ppoż. w szkołach, wykłady na uniwersytecie dziecięcym, konferencje), ma również na celu przyciągnięcie do miasta potencjalnych inwestorów z branż związanych z pożarnictwem czy zarządzaniem kryzysowym i stworzenie autentycznego ratowniczego centrum kompetencyjnego. Miasto deklaruje chęć współpracy z partnerami zagranicznymi, przede wszystkim z leżącej tuż za Odrą Polski.

Zawodowcy i ochotnicy pod jednym dachem

Niemieckie straże pożarne są instytucjami komunalnymi, organizowanymi i utrzymywanymi przez miasta i gminy. Nie funkcjonuje tu ani odpowiednik PSP ani KSRG. Każda podstawowa jednostka samorządu terytorialnego ma swoje straże, a nierzadko zdarza się, że zawodowcy i ochotnicy funkcjonują jako jeden organizm. W przypadku FFw Eisenhüttenstadt zasadniczą siłą są ochotnicy, obsadzający większość wozów, w tym samochody specjalne (m.in. technika i chemika). Czynnych strażaków ochotników obu płci było w 2018 r. aż 98. Dwie MDP liczyły 46 członków i członkiń, członków honorowych było 32. Sami ochotnicy nie byliby jednak w stanie zapewnić takiej gotowości i czasu reakcji, jak zawodowcy – dlatego też w ramach miejskiej straży funkcjonuje wydzielony pod-

oddział zawodowy. Trzeba wziąć też pod uwagę, że liczba interwencji na terenie miasta nie spada w ostatnich latach poniżej 600, a pożary to nadal 40-50% zdarzeń.

Strażacy zawodowi (*hauptamtliche Kräfte*) są utrzymywani przez miasto. Jest ono do tego zobowiązane przez brandenburskiego ustawodawcę, który przewidział obowiązek powołania takiego pododdziału w niektórych przypadkach w ramach istniejącej OSP, bez konieczności tworzenia w pełni odrębnej jednostki taktycznej zawodowej straży pożarnej. Siedzibą pododdziału jest główna strażnica, użytkowana od 1962 r., znajdująca się w centralnej części miasta, przy ulicy Am Kanal. 24 strażaków zawodowych pełni służbę w systemie zmianowym 24/48. Każda z trzech zmian służbowych liczy osiem osób, przy czym minimalny stan zmianowy wynosi sześciu strażaków. Obsadzają oni przede wszystkim dwa kluczowe pojazdy pierwszego rzutu: średni samochód ratowniczo-gaśniczy z modułem ratownictwa technicznego HLF 20/16 (GBARt 1,6/20) Mercedes oraz samochód z drabiną automatyczną DLK 23/12 (SD-30) Scania Magirus. W razie potrzeby obsadzany jest także samochód KLAF. Nie ma on bezpośredniego polskiego odpowiednika, choć najbliższe byłoby oznaczenie SLRr. Jest to pojazd na bazie Forda Mavericka, który służy do interwencji przy niewielkich miejscowych zagrożeniach (np. pomoc niedużym zwierzętom, małe plamy oleju). Obsadzają go tylko dwie osoby. Koncepcja ta pozwala na nieangażowanie zbyt dużych sił i środków (jak np. samochód GBARt z obsadą) do obsługi zdarzeń o marginalnym potencjale zagrożeń. Dzięki temu pozostają one wolne, a sam KLAF może zostać szybko przedysponowany.

Dla kadry dowódczej przeznaczony jest samochód operacyjny KdoW Skoda Octavia kombi. W tym miejscu zaznaczyć należy, że stanowisko komendanta straży w Eisenhüttenstadt funkcjonuje w ramach struktur ochotniczych i jest piastowane jako tzw. urząd honorowy. Ochotnik zarządzający zawodowcami to z naszego punktu widzenia egzotyka, ale nie ma w tym aż takich sprzeczności, jak może się wydawać. Pełniący tę funkcję obecnie Norbert Manteufel jest bowiem jednocześnie etatowym pracownikiem straży – dowódcą pododdziału zawodowego. Podobnie jak sam komendant, większość strażaków pracujących w systemie zmianowym udziela się po godzinach jako ochotnicy. Oprócz etatów: szefa straży i strażaków podziału bojowego miasto finansuje również po jednym stanowisku dla prewentysty i księgowej.

Co ciekawe z polskiego punktu widzenia, strażacy zawodowi z Eisenhüttenstadt nie wyjeżdżają poza teren miasta. To ono ich utrzymuje, a ich szybki przyjazd na miejsce zdarzenia ma nierzadko decydujące znaczenie dla powodzenia akcji. W mieście wymagany jest dojazd sześciu strażaków w czasie do 8 min i kolejnych dziewięciu do 13 min od alarmowania. W Niemczech rola samorządu traktowana jest nadzwyczaj poważnie: zadaniem własnym gminy jest utrzymanie jednostek straży pożarnych w stosownej liczebności i z odpowiednim do potencjału zagrożeń wyposażeniem. Każda z nich musi być zasadniczo samowystarczalna. Jeśli sąsiednie gminy wymagają pomocy – wyjadą do nich wozy ochotników z Eisenhüttenstadt. Jest jednak jeden istotny wyjątek od tej zasady: zawodowcy interweniują poza granicami macierzystego rejonu, gdy występuje „realne i bezpośrednie zagrożenie życia ludzkiego", czyli np. pożar mieszkania, w którym mogą znajdować się ludzie lub wypadek drogowy z osobami zakleszczonymi. Jeśli okaże się, że takiego zagrożenia nie ma, zawodowcy wycofują się niezwłocznie po przyjeździe miejscowych jednostek.

Liczący 42 czynnych członków oddział ochotniczy *Löschzug Innenstadt* (dosłownie: pluton gaśniczy Śródmieście) ulokowano w tym samym kompleksie budynków, co pododdział zawodowy. Śródmiejscy ochotnicy dysponują: średnimi samochodami ratowniczo-gaśniczymi LF 20 (GBA 2/20) oraz TLF 20/40 (GBA 4/20), samochodem ratownictwa technicznego RW, samochodem sprzętowym ratownictwa chemicznego GW-G, lekkim samochodem GW-A (SLPgaz), średnim samochodem kwatermistrzowskim GW-L z kabiną brygadową o zwiększonej dzielności terenowej oraz dziewięcioosobowym busem. Samochody te stoją w kilku budynkach garażowo-magazynowych rozrzuconych na tyłach strażnicy. Wspólna szatnia zawodowców i ochotników mieści się w przebudowanym garażu głównego budynku. Wspólna jest również reszta zaplecza. Warunki lokalowe są dość trudne. Np. część biur mieści się w kontenerach, a niektóre przyczepy trzymane są poza garażami, jedynie pod daszkiem. Jednak to wszystko będzie wkrótce jedynie wspomnieniem, o czym w dalszej części artykułu.

Co istotne – wszystkie samochody ratowniczo-gaśnicze w mieście, niezależnie od tego, kto je obsadza, wyposażono w kamerę termowizyjną, detektor wielogazowy oraz zapas uniwersalnego środka zmiękczającego F-500.

Oddział za kanałem – dni policzone

Liczący 54 członków czynnych oddział ochotniczy *Löschzug Fürstenberg* (pluton gaśniczy Fürstenberg) mieści się do dziś w zabytkowej strażnicy z 1925 r., na terenie dawnego miasteczka Fürstenberg (Oder), oddzielonego od reszty miasta kanałem Odra-Szprewa. Oddział dysponuje dwoma samochodami ratowniczo-gaśniczymi: lekkim MLF (GLBA 0,8/10) oraz średnim TLF 16/25 (GBA 2,5/16), a także lekkim samochodem dowodzenia i łączności ELW 1 na bazie busa (wyznaczonym do wsparcia plutonu chemicznego powiatu Odra-Szprewa), busem dziewięcioosobowym oraz łodzią ratowniczą.

W grudniu tego roku ma się rozpocząć budowa nowej strażnicy, która docelowo pomieści pod jednym dachem sprzęt i personel obu oddziałów ochotniczych oraz pododdziału zawodowego. Tym samym przestaną funkcjonować dwa osobne plutony „dzielnicowe". Już dziś prowadzone są działania mające przygotować ochotników do funkcjonowania w jednej strukturze, np. wspólne zajęcia obu MDP. Przyszła lokalizacja bazy strażaków z Eisen to obszerna działka mniej więcej w połowie drogi między obecnymi strażnicami. Przeprowadzka przyniesie rewolucyjne zmiany: zamiast ciasnej strażnicy sprzed niemal 100 lat na zakanalu oraz luźnego kompleksu garaży i budynków w centrum powstanie jeden duży obiekt na planie

fot. Konrad Nowak (3)

kwadratu. Zewnętrzny pierścień (lekka konstrukcja) tworzłoć będzie 16 dużych i trzy małe stanowiska garażowe oraz dodatkowe stanowisko z myjnią. Na parterze (murowany pierścień wewnętrzny) znajdą się m.in. szatnie, magazyny, warsztat sprzętu OUO, instalacja do mycia węży. Na piętrze powstaną m.in. biura, sale szkoleniowe, pokój sztabowy oraz dziesięć indywidualnych sypialni dla pododdziału zawodowego. Do tego pojawi się duży plac do ćwiczeń ze wspinalnią. Przeprowadzka do nowego obiektu planowana jest na marzec 2021 r.

Na straży huty żelaza

Zakład tak ogromny, jak huta w Eisenhüttenstadt nie może się obyć bez własnej straży pożarnej. Jest to największy we wschodniej Brandenburgii, nowoczesny ośrodek przemysłowy, obejmujący obszar 18 km^2 i zatrudniający ok. 2500 osób. Na miejscu realizowany jest pełen cykl produkcyjny: od wytopu surówki po produkcję stali walcowanych. Do liczących się klientów należą koncerny motoryzacyjne, odbierające wytwarzaną w hucie wysokiej jakości blachę do produkcji karoserii samochodowych. Oprócz zagrożeń pożarowych związanych bezpośrednio z produkcją hutniczą występuje tu m.in. zagrożenie wypadkiem podczas pracy na wysokości, zagrożenia chemiczne i niebezpieczeństwo awarii na liniach produkcyjnych.

Werkfeuerwehr (WF) ArcelorMittal Eisenhüttenstadt GmbH ma swoją siedzibę w przestronnej strażnicy przy jednej z bram. Obsada jednostki jest całkowicie zawodowa i składa się z 45 strażaków, z których siedmiu pełni służbę w systemie ośmiogodzinnym (kierownictwo, prewencja), a 38 w systemie zmianowym (podział na dwa plutony po 19 strażaków każdy).

Strażacy z huty dysponują bardzo bogatym parkiem maszynowym. Główną siłę uderzeniową stanowią trzy kombinowane samochody ratowniczo-gaśnicze ULF (GBASn 3+0,9/30/160, GBAPr 3+1/30/1000, GBASn 3+0,4/30/180). Do działań na wysokości przeznaczony jest nowoczesny samochód z podnośnikiem hydraulicznym TLK 32 MAN Bronto. WF posiada również własny samochód techniczno-chemiczny, karetkę oraz dwa samochody dowodzenia i łączności. W jednostce znajduje się też kilka samochodów kwatermistrzowskich i pomocniczych.

Do zadań WF oprócz podejmowania interwencji przy pożarach i szerokiej palecie miejscowych zagrożeń należy również udzielanie pierwszej pomocy, zabezpieczanie prac pożarowo niebezpiecznych i prac na wysokości, wsparcie logistyczne dla służby ochrony, innych wydziałów i podwykonawców, a także obsługa serwisowa: sprzętu OUO, pomiarowo-wykrywczego oraz podręcznego sprzętu gaśniczego na terenie zakładu. Wśród zadań nie mogło również zabraknąć obsługi monitoringu pożarowego i obsadzania zakładowego punktu alarmowo-dyspozycyjnego oraz organizacji szkoleń z zakresu bezpieczeństwa dla personelu.

W 2018 r. na terenie zakładu doszło do 54 pożarów – w tym 20 zakwalifikowanych jako średnie i jednego dużego. W 29 przypadkach pożary ugasili w zarodku pracownicy przy użyciu sprzętu podręcznego. 316 razy WF wystawiła asystę przy pracach pożarowo niebezpiecznych, a podnośnik wyjeżdżał do wsparcia prac na wysokości 212 razy. Straż 162 razy udzielała pomocy medycznej, 13 razy interweniowała przy awariach wodociągów, a pięciokrotnie uczestniczyła we wkolejaniu pojazdów szynowych.

Terenem działania WF jest obszar huty, zasadniczo nie jest ona zobowiązana do interweniowania poza jego granicami. Zawarto jednak porozumienie, na podstawie którego siły i środki z huty mogą na żądanie brać udział w akcjach poza zakładem. W 2018 r. takich wyjazdów było sześć. Zakładówka pomaga również miejskiej straży logistycznie, m.in. myjąc w swoim warsztacie węże FFw, która z kolei pomaga w utrzymaniu sprzętu OUO.

Kuźnia kadr dla Brandenburgii

LSTE – czyli w dość dosłownym tłumaczeniu Krajowa Szkoła i Instytucja Techniczna na potrzeby Ochrony Przeciwpożarowej i Ochrony przed Katastrofami Landu Brandenburgia, podległa MSWiA Brandenburgii, ma w Eisenhüttenstadt swoją główną siedzibę – Krajową Szkołę Pożarniczą. Pracuje tutaj 55 ze 107 osób zatrudnionych w LSTE. Pozostałe dwie lokalizacje LSTE to instytucja techniczna w Borkheide (zajmująca się m.in. odbiorem, obsługą i przeglądami pojazdów) oraz magazyn środków obrony cywilnej w Beeskow.

Na obszarze 14 ha, w głębi sosnowego lasu na obrzeżach miasta, znajdują się m.in. hale garażowe mieszczące 54 pojazdy – od samochodów osobowych dla administracji po samochody gaśnicze i specjalne używane do szkolenia, liczne obiekty szkoleniowe (w tym czteropiętrowa wspinalnia, zadaszo-

na hala do ćwiczeń o powierzchni 900 m², komora dymowa, trenażery), a także poligonowe atrapy linii kolejowej i fragmentu autostrady. Nie mogło oczywiście zabraknąć obiektów administracyjnych i zaplecza, czyli sal szkoleniowych i konferencyjnych, stołówki, a także bazy noclegowej ze 110 miejscami. Bardzo ciekawym obiektem jest *Brandübungshaus*, wybudowany w 2011 r. w ramach wspólnego projektu z KW PSP w Gorzowie Wlkp., dofinansowanego w 85% ze środków UE. Jest to tzw. budynek rozgorzeniowy, wielopoziomowy trenażer w kształcie budynku mieszkalnego, pozwalający na szkolenie strażaków w zakresie gaszenia pożarów wewnętrznych w możliwie realistycznych warunkach. Szkolą się w nim także polscy strażacy.

Szkoła kształci przede wszystkim kadry dla zawodowych straży pożarnych (roczny kurs podstawowy, dziewięciotygodniowy kurs dowódców, czternastotygodniowy kurs dla służby wyższego szczebla) oraz kadry dowódczej OSP (dwutygodniowy, skoszarowany kurs dowódcy zastępu i plutonu). Szkoła oferuje także kursy specjalistyczne – m.in. dla instruktorów, operatorów drabin mechanicznych czy konserwatorów sprzętu pożarniczego. Kursy podstawowe strażaków OSP realizowane są na poziomie gmin lub powiatów. Łącznie LSTE oferuje 60 kursów i szkoleń trwających od jednego dnia do roku.

Kursanci nie biorą udziału w działaniach ratowniczo-gaśniczych na terenie miasta i w jego okolicach. Wsparcie w zakresie logistyki, wiedzy specjalistycznej itp. mogą w razie dużych zdarzeń zapewnić etatowi pracownicy LSTE.

W hali muzeum

Wśród przedwojennych budynków dawnego miasteczka Fürstenberg (Oder), niedaleko strażnicy drugiego oddziału FFw, znajduje się nieduży, ale nowoczesny budynek Muzeum Pożarnictwa i Techniki, otwartego w 1992 r. Kontynuuje ono tradycje pożarniczej izby pamięci, która funkcjonowała w mieście już od 1974 r. Jest to jednocześnie jeden z trzech oddziałów muzeum miejskiego.

Muzeum ma bardzo bogatą kolekcję sprzętu pożarniczego: oprócz dokumentów, hełmów, umundurowania, armatury, różnego rodzaju sikawek (najstarsza z 1750 r.) i innego sprzętu gaśniczego obecnie dysponuje 35 pojazdami, z których aż 21 jest zdatnych do jazdy. Do najciekawszych eksponatów należą: autopogotowie Hansa-Lloyd z 1922 r., drabina mechaniczna DL-19 Magirus z 1934 r. i lotniskowy Magirus z 1958 r. Ten ostatni to prawdziwy rarytas – jeden z zaledwie trzech wozów pożarniczych wyprodukowanych w RFN, które sprowadzono do NRD. Jeżdżące zabytki są częstymi gośćmi różnych parad i zlotów, udostępniane są również filmowcom. Oczywiście jedna hala o pow. 700 m² nie wystarczyłaby do jednoczesnego zaprezentowania wszystkich wozów, co wymusza ciągłą rotację między wystawą a kilkoma magazynami.

Muzeum w Eisenhüttenstadt jest od 2017 r. jedną z zaledwie pięciu instytucji tego typu w Niemczech, które zostały certyfikowane przez CTIF. W całej Europie takich muzeów jest trzynaście, w tym polskie CMP wraz z oddziałem w Rakoniewicach. W tej chwili muzeum koncentruje się na zwiększeniu swojej roli edukacyjnej i poszerzeniu oferty interaktywnej, skierowanej przede wszystkim do dzieci i młodzieży.

Konrad Nowak jest prezesem OSP Rzepin
i pasjonatem pożarnictwa

REKLAMA

MAŁY STRAŻAK
ul. Pszczyńska 362A 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel/fax: 32 471 26 62 e-mail: info@malystrazak.pl
www.malystrazak.pl

MAREK PISAREK

Od samurajów do

W budynku jednostki Tokyo Fire Department – Yotsuya Fire Station w dzielnicy Shinjuku historia przeplata się z teraźniejszością – znajduje się tam również muzeum tokijskiej straży pożarnej.

Pierwsze zorganizowane formy ochrony przeciwpożarowej, w tym pierwsze oddziały straży pożarnej – złożone z samurajów nazwanych Hikeshi, powstały w 1629 r. w Edo (dawna nazwa Tokio) w okresie shogunatu Tokugawy. W okresie rządów cesarza Meiji (przeniósł on stolicę do Tokio), kiedy Japonia otworzyła się na zewnątrz, Hikeshi połączono (w 1881 r.) ze służbą policyjną. W tym też czasie strażacy zostali wyposażeni w nowoczesny sprzęt pożarniczy, głównie sprowadzony z zagranicy. Straż pożarna pozostała częścią departamentu policji do 1948 r., kiedy to utworzono Tokyo Fire Department. Stał się on samodzielną jednostką organizacyjną, podległą administracyjnie metropolii tokijskiej.

Współczesna tokijska straż pożarna należy do formacji świetnie wyposażonych w nowoczesny sprzęt. Służbę w niej pełni 18 404 strażaków, a w skład wyposażenia wchodzi m.in. 489 samochodów gaśniczych, 251 ambulansów, 86 hydraulicznych drabin obrotowych, 48 samochodów specjalnych ratownictwa chemicznego, 29 – ratownictwa technicznego, ponadto dziewięć statków pożarniczych, siedem śmigłowców oraz roboty.

Przez wieki

Muzeum prezentuje rozwój ochrony przeciwpożarowej w Tokio oraz historię tokijskiej straży pożarnej i jej wyposażenie na pięciu kondygnacjach nowoczesnego budynku. Wystawy historyczne ułożone są w porządku chronologicznym, począwszy od piątej kondygnacji. Na tym poziomie można obejrzeć ekspozycję przedstawiającą początek zorganizowanej ochrony przeciwpożarowej w XVII w., w okresie Edo. Na czwartej kondygnacji można się przekonać, w jaki sposób dokonywał się postęp w zakresie walki z pożarami za sprawą nowi-

nowoczesnych **strażaków**

nek sprowadzanych z Europy i Ameryki, tj. pomp parowych, pierwszych samochodów czy urządzeń sygnalizacji alarmowej. Znajdują się tam również zdjęcia wielkiego trzęsienia ziemi z 1923 r., do którego doszło w rejonie Kanto (w wyniku kataklizmu zginęło ponad 105 tys. osób, w większości na skutek pożarów) oraz fotografie pożaru domu towarowego Shirokiya z 1932 r. (zginęło w nim 14 osób).

Trzecia kondygnacja zapoznaje zwiedzających z rozwojem ochrony przeciwpożarowej i sprzętem do gaszenia pożarów od zakończenia II wojny światowej do chwili obecnej. Dostępna jest m.in. interaktywna gra dla dzieci związana z gaszeniem pożaru, a także materiał edukacyjny na dioramie, wyjaśniający, jak postępować w przypadku pożaru w budynku. Zwiedzający mogą również wejść do kabiny współczesnego samochodu pożarniczego i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

Na parterze znajduje się wejście główne z recepcją – duże wrażenie robi śmigłowiec przymocowany do sufitu. Na kondygnacji podziemnej –1 można obejrzeć samochody pożarnicze. Dodatkowymi atrakcjami muzeum są dioramy znajdujące się na wszystkich kondygnacjach, przedstawiające różne okresy rozwoju pożarnictwa. Nie brakuje również wiernie wykonanych modeli sprzętu pożarniczego używanego przez tokijskich strażaków – wśród miniatur można znaleźć sikawki ręczne, pompy parowe, samochody pożarnicze z różnych okresów oraz statki pożarnicze.

Najstarszy sprzęt pożarniczy

Jednym z najstarszych eksponatów jest pompa parowa z 1870 r., nazywana również sikawką parową. Pompa ta została zbudowana na czterokołowym podwoziu o zaprzęgu konnym. Podwozie jest resorowane na przedniej osi, tylną oś zamocowano na sztywno. Ramę wykonano z metalowych kształtowników. Pompa ma drewniany podest drewniany oraz koła o konstrukcji drewnianej, okute stalowymi płaskownikami. Z przodu pojazdu znajduje się drewniane zabudowane siedzenie, a na jego przedniej ścianie zamocowano prądownice wodne. Sikawkę napędzał silnik parowy. Jej wydajność wynosiła 1000 l/min (dm^3/min). Pompę wyposażono w nasady ssawne oraz tłoczne (po jednej z każdego rodzaju po prawej i lewej stronie).

Pompy parowe ze względu na swoją prostą konstrukcję okazywały się niezawodne w działaniu. Warto również przypomnieć, szczególnie młodszym pasjonatom pożarnictwa, że pompa parowa to jedyne urządzenie służące do gaszenia pożarów, w którym paradoksalnie trzeba było podtrzymać ogień, by pompa była gotowa do akcji.

Najcięższy i największy gabarytowo sprzęt – samochody pożarnicze – ulokowano na najniższej kondygnacji. Wśród nich znajdują się pojazdy pochodzące od znanych producentów sprzętu pożarniczego, takich jak Arens-Fox, Stutz, Magirus czy Metz. Pierwsze samochody pożarnicze pojawiły się w wyposażeniu tokijskiej straży pożarnej w 1917 r.

Autopogotowie Arens-Fox NT-4

Jednym z najbardziej interesujących strażackich samochodów w muzeum jest autopogotowie firmy Arens-Fox NT-4 z USA. Pojazd ten trafił do tokijskiej formacji w 1924 r., użytkowano go do 1946 r. Został on wykonany na dwuosiowym podwoziu produkcji tej samej firmy, napędzanym silnikiem sześciocylindrowym rzędowym o mocy 110 KM. Na przedniej osi znalazły się opony pełne z gumy, nazywane masywami, na tylnej osi – opony pneumatyczne z dętką. Kabina i zabudowa reprezentują typ otwarty. Kierownica umieszczona jest po prawej stronie.

Załogę autopogotowia stanowiło minimum czterech strażaków – dwóch siedziało na przedniej ławce, natomiast dwaj pozostali stali na tylnym podeście. Za siedzeniem umieszczono zbiornik na wodę o pojemności 100 gal (378,5 dm^3). Z przodu zamocowano autopompę tłokową o wydajności 2700 dm^3/min, o dwóch nasadach ssawnych oraz czterech tłocznych (po dwie z każdej strony).

Elementem wyróżniającym tę autopompę jest kulisty zbiornik powietrznika zamontowany na górze urządzenia – pozwalał on na utrzymanie stałego ciśnienia bez przerywania strumienia wody. Z tyłu zabudowy przewożono dwukołowe zwijadło z wężami tłocznymi, ponadto na podeście znajdowały się prądownice wodne. Po lewej stronie umieszczono dwa odcinki węża, z których jeden miał kosz ssawny. U góry znajduje się drabina nasadkowa, natomiast po prawej stronie – jeden odcinek węża ssawnego.

fot. M. Pisarek (4)

Autopompa wyposażona jest w lampy ostrzegawcze, ręczną syrenę mechaniczną oraz dzwon uruchamiany ręcznie. Warto podkreślić, że pompy Arens-Foxa cieszyły się dużym uznaniem wśród strażaków ze względu na swoją niezawodność i dużą wydajność.

Drabina hydrauliczna Magirus

Jednym z nowszych eksponatów technicznych jest obrotowa drabina hydrauliczna Magirusa o wysuwie przęseł do 30 m. Zabudowę drabiny wykonano na podwoziu Iveco Magirus 256 D14. Pojazd napędza silnik wysokoprężny o mocy 188 kW/ 256 KM. Podwójna czterodrzwiowa kabina mieści 6 strażaków w układzie 1+1+4. Podpory blokujące są opuszczane i wsuwane skośnie za pomocą siłowników hydraulicznych poza obrys pojazdu. System blokowania przęseł jest bezzapadkowy.

Samochód wyposażono w kosz ratowniczy przyczepiany do ostatniego przęsła, który umożliwia ewakuację dwóch osób. Zespół drabiny składa się z czterech przęseł – ich maksymalny wysuw to 30 m. Po prawej i lewej stronie zabudowy znajdują się dwie skrytki sprzętowe zamykane żaluzjami wykonanymi z lekkich profili aluminiowych. Podest roboczy wykonano z antypoślizgowej ryflowanej blachy aluminiowej. Stanowisko operatora drabiny z urządzeniami sterowniczymi znajduje się po lewej stronie obrotnicy z ramą.

Strażackie śmigłowce

Kolejne ciekawe eksponaty to dwa lekkie śmigłowce wielozadaniowe Alouette III w wersji SA-316B oraz średni wielozadaniowy Dauphin II. Na parterze pod sufitem podwieszono pierwszy śmigłowiec Alouette III firmy Sud Aviation, który znalazł się w wyposażeniu tokijskiej straży pożarnej. Drugi z wymienionych Aloutte III usytuowany został na dachu niższej, pięciokondygnacyjnej części budynku. Jednostka lotnicza w tokijskiej straży pożarnej powstała w listopadzie 1966 r., a w kwietniu 1967 r. wzięła udział w pierwszej misji ratowniczej. Śmigłowiec ten funkcjonował w podziale bojowym do 1982 r., a następnie został przekazany do muzeum, gdzie umieszczono go na honorowym miejscu.

Aloutte III to lekki wielozadaniowy śmigłowiec siedmioosobowy (załogę stanowiły dwie osoby). Ma metalową konstrukcję, wyposażony został w stałe trzypunktowe podwozie kołowe. Napęd zapewniał turbowałowy silnik Turboméa Artouste III B o mocy 570 KM. Średnica wirnika wynosi 11,02 m, długość całkowita – 10,03 m, wysokość – 3,09 m, masa własna – 1108 kg, a maksymalna masa startowa – 2250 kg. Śmigłowiec osiąga prędkość maksymalną 220 km/h w locie poziomym, jego zasięg to 540 km.

Na trzecim piętrze znajduje się średni śmigłowiec wielozadaniowy Aérospatiale (Sud Aviation) AS365N2 Dauphin II, następca Alouette III. Śmigłowiec ten został wykorzystany w prezentacji multimedialnej. Ekran wideo zainstalowano bezpośrednio przed przednią szybą, tak żeby można było pokazać materiał filmowy z akcji z jego udziałem. Śmigłowiec został częściowo zdekompletowany – jego silnik i wirnik ogonowy są prezentowane oddzielnie.

Jedną z cech wyróżniających model Dauphin jest zastosowanie wirnika ogonowego typu fenestron – wielołopatowego wirnika zabudowanego w stateczniku pionowym. Załogę stanowi jeden lub dwóch pilotów. Śmigłowiec może przewozić do 13 osób. Napęd zapewniają dwa silniki Turboméca Arriel 1C2 o mocy 2 x 550 kW. Średnica wirnika to 11,94 m, długość całkowita – 13,68 m, wysokość – 3,98 m, masa własna – 2240 kg, masa startowa – 4250 kg. Jego prędkość maksymalna wynosi 285 km/h, zasięg – 900 km, a pułap – 3700 m. Był użytkowany 15 lat, od kwietnia 1982 r. do marca 1997 r., a w tym czasie brał udział w 875 misjach ratunkowych i przetransportował 526 osób z rejonów zagrożonych. Misje obejmowały m.in. ewakuację po erupcji wulkanicznej w 1983 r. mieszkańców wyspy Miyakejima (należącej do administrowanych przez Tokio wysp Izu), znajdującej się 110 mil (180 km) na południe od stolicy.

Po zwiedzeniu muzeum można odpocząć na 10. kondygnacji budynku i z punktu widokowego zrobić zdjęcia panoramy Tokio. Warto odwiedzić tę placówkę, przedstawiającą w interesujący sposób historię tokijskiego pożarnictwa. Obejrzenie ekspozycji będzie ciekawe dla każdego strażaka, a nawet dla osób niezwiązanych z branżą.

bryg. w st. sp. Marek Pisarek jest autorem wielu publikacji na temat strażackiego sprzętu, kolekcjonerem, miłośnikiem historii pożarnictwa

JAKUB FRIEDENBERGER

Skuterem skuteczniej

Woda poza dobrodziejstwami niesie ze sobą wiele zagrożeń, wśród nich niebezpieczeństwo utonięcia. Udzielanie pomocy na wodach otwartych to ogromny wysiłek fizyczny dla ratownika. Warto, by był wspierany odpowiednim sprzętem.

Wiemy, że o powodzeniu akcji ratowniczej decyduje wiele czynników. Istotnym elementem jest upływający czas, działający na niekorzyść osoby tonącej. Do skutecznej akcji ratowniczej potrzebny jest więc sprzęt oraz człowiek potrafiący wykorzystać jego możliwości.

W świetle przepisów ratownikiem wodnym może zostać każdy, kto ukończył z wynikiem pozytywnym specjalistyczne szkolenie, kurs KPP, zdobył inne kwalifikacje przydatne w ratownictwie wodnym oraz jest członkiem podmiotu uprawnionego do wykonywania ratownictwa wodnego. Ale czy to wystarczy, żeby skutecznie nieść pomoc?

Udzielanie pomocy na wodach otwartych to ogromny wysiłek fizyczny dla ratownika. Często warunki atmosferyczne są niesprzyjające. Wysoka fala, zimna woda, rwący nurt oraz stres. Wraz z wydłużeniem dystansu pływania, a tym samym czasu trwania wysiłku, prędkość pływania spada. Odpowiednie metody treningu mogą wprawdzie zwiększyć wydajność technik pływania tak, by ratownicy w coraz krótszym czasie mogli dotrzeć do osoby tonącej, ale wymaga to jednak ciągłego doskonalenia – odpowiedniego treningu pływackiego, wytrzymałościowego, technicznego. Zawód ratownika wodnego wiąże się z utrzymywaniem wysokiej sprawności i gotowości do działania przez cały rok, poszerzaniem swojej wiedzy o dziedziny pokrewne, takie jak ratownictwo medyczne, meteorologia, hydrologia, a także motorowodniactwo czy ratownictwo z użyciem skutera wodnego.

Skutery w akcji

Pojawienie się w WOPR na początku XXI w. skuterów wodnych z platformami zmieniło oblicze ratownictwa na plażach. Był to ogromny krok naprzód. Przez kilka lat podejmowano próby szkoleń ratowników pracujących ze skuterami, jednak dopiero w 2008 r. w Rowach rozpoczął się cykl profesjonalnych szkoleń z ratownictwa skuterowego. Kadrę instruktorską stanowił instruktor K38 Italia oraz asystenci operatorzy K38 z Polski (K38 to organizacja o zasięgu międzynarodowym, wyznaczająca standardy ratownictwa skuterowego na świecie). Już w następnym roku w Rowach szkolenie odbyło się według nowego, zatwierdzonego przez Komisję Edukacji WOPR programu i obejmowało dwa poziomy: stażysta skutera ratowniczego oraz morski operator skutera ratowniczego. W tamtym okresie słupskie WOPR było przodującym w kraju ośrodkiem szkoleniowym ratownictwa skuterowego i jedynym w kraju, który organizował kursy morskiego operatora skutera ratowniczego w WOPR.

Zalety skuterów – małe zanurzenie, duża zwrotność i przyspieszenie sprawiły, że zaczęto wykorzystywać je nie tylko do zabawy czy wyścigów, ale również w ratownictwie. W latach 90. w Kalifornii Shawn Alladio – zawodniczka, wielokrotna uczestniczka mistrzostw świata skuterów wodnych – zaczyna sama uczyć się, jak wykorzystać skutery w ratownictwie i zabezpieczaniu wyścigów skuterowych. Powstaje K38, organizacja ta szkoli ratowników, strażaków, wojsko, policję, ale też każdego, kto chce spróbować swoich sił na skuterze wodnym z platformą. Obecnie przedstawicielstwa K38 znajdują

fot. arch. autora

się w wielu regionach i krajach na świecie. Między innymi w Ameryce Południowej, Japonii, we Włoszech, Wielkiej Brytanii, Skandynawii oraz w Polsce.

Skutery z platformą ratowniczą dają ratownikom wodnym bardzo duże możliwości. Spotkać je można na wielu plażach i akwenach na świecie. Od Australii przez Hawaje, Amerykę, kraje europejskie, niemal całe polskie wybrzeże, na Japonii kończąc.

Oprócz ratownictwa wodnego (*Lifeguard*) skutery wodne wykorzystywane są w wielu krajach przez wojsko, jednostki specjalne, policję i straż pożarną do wielu różnych zadań. W polskich służbach niestety mało kto dostrzega walory tych jednostek, ale sytuacja powoli się zmienia. Od kilku lat skutery wodne z sukcesem działają w OSP Ratownictwo Wodne Nowy Dwór Mazowiecki i OSP Ratownictwo Wodne Gdynia. W ostatnim roku skuter wodny z platformą pojawił się w JRG 1 Warszawa. Zmiany wydają się więc nieuniknione. Aby móc jednak w pełni wykorzystywać walory tych jednostek, niezbędne jest odpowiednie szkolenie oraz sprzęt osobisty sternika i ratownika.

Wyposażenie osobiste sternika

Sprzęt ochrony osobistej (*Personal Protective Equipment* – PPE) to niezbędne i obowiązkowe wyposażenie osobiste i asekuracyjne ratownika na skuterze, które umożliwia podjęcie działań. Powinien być bardzo starannie dobrany do charakteru pracy oraz dopasowany pod konkretnego sternika/ratownika. Nie może być dzielony między kilka osób. Właściwy, personalny dobór i regulacja sprzętu wpływają na jakość działań ratowniczych.

- Kamizelka asekuracyjna – najważniejszy element PPE. W sytuacjach krytycznych utrzyma ciało ratownika na wodzie. Musi charakteryzować się dużą wypornością i wygodą umożliwiającą swobodne pływanie i utrzymywanie na wodzie dwóch osób. Pełni też funkcję ochronną przed uderzeniami. To do niej mocujemy radio VHF, nóż, gwizdek, zrywkę, ewentualne inne potrzebne drobiazgi. Kamizelka powinna być dopasowana do masy ratownika i zawsze w pełni zapięta.
- Kask – jego podstawowym zadaniem jest oczywiście ochrona głowy. Sugerowany kolor to żółty, ewentualnie pomarańczowy lub czerwony, który pozwala łatwiej zlokalizować ratownika w lub na wodzie. Kask musi być idealnie dopasowany pod konkretnego ratownika. Dopuszcza się włożenie pod kask cienkiej kominiarki, chusty, a zamiast wizjera, który mają tylko niektóre modele kasków, wkładamy okulary ochronne dostosowane do warunków atmosferycznych.
- Zrywka – indywidualne wyposażenie każdego ratownika, nie tylko sternika. Jest to wyłącznik bezpieczeństwa służący do natychmiastowego, awaryjnego wyłączenia silnika w razie zagrożenia, np. wypadnięcia sternika z jednostki. Przypięta jest do kamizelki w taki sposób, abyśmy zawsze mogli ją odnaleźć, nawet bez użycia wzroku. Dodatkowa, awaryjna zrywka powinna się znajdować w schowku jednostki w dostępnym miejscu. Używamy tylko i wyłącznie zrywki oryginalnej, pojedynczej, przeznaczonej do konkretnego naszego modelu jednostki.
- Kombinezon neoprenowy – przede wszystkim ma stanowić izolację termiczną ratownika i zabezpieczać przed jego wychłodzeniem. Chroni również w pewnym stopniu przed obrażeniami, które można odnieść podczas pracy na skuterze wodnym. Dlatego używamy skafandrów neoprenowych z długą nogawką. Grubość kombinezonu to indywidualna kwestia, zależna od tolerancji ratownika na działanie temperatury. Pamiętać należy, że zbyt gruby będzie krępował ruchy i w dłuższych działaniach na wodzie może utrudnić wykonanie zadania czy nawet wyeliminować członka zespołu ratowniczego z pracy. Zalecane jest używanie pianek przeznaczonych do sportów wodnych (surfing) czy wręcz przeznaczonych na skutery wodne. Ich krój, wykonanie z dużej liczby brytów oraz właściwe wyprofilowanie zdecydowanie ułatwiają pracę. W upalne dni idealnym rozwiązaniem są spodnie neoprenowe typu long John oraz koszulka z lycry lub typu *rashguard* (krótki, długi rękaw). Pamiętać należy również o ochronie odsłoniętych części ciała przed promieniowaniem słonecznym.
- Suchy skafander + ocieplacz/bielizna termoaktywna – idealna ochrona termiczna na chłodniejszą porę roku. Dopasowany pod konkretnego operatora, lekki, oddychający umożliwi pracę „na sucho", co przekłada się też na dłuższy czas możliwości operacyjnej sternika i ratownika.
- Ochrona stóp – buty, najczęściej neoprenowe, z twardą, ale elastyczną podeszwą chronią przed wpływem temperatury i obrażeniami mechanicznymi. Muszą sięgać powyżej kostki i zapewnić stabilizację stopy oraz dobrą przyczepność do podłoża, również mokrego. Na rynku dostępnych jest również sporo modeli obuwia taktycznego przeznaczonego do pracy w wodzie.
- Ochrona dłoni – rękawiczki pozwalają na pewniejszy chwyt niż mokrą dłonią. Chronią również przed obrażeniami mechanicznymi (zwłaszcza mokre, wymoczone dłonie są na nie narażone) oraz przed działaniem temperatury. Koniecznie z pełnymi palcami. Jeśli neoprenowe, to cienkie i wyprofilowane. Zdecydowanie najlepsze to te przeznaczone do sportów motorowodnych. Mogą być również inne z mało nasiąkliwych materiałów. Pamiętać należy, że rękawica musi być dość ciasno dopasowana (ale niezbyt ciasna), gdyż mokra często się rozszerza i nie leży już dobrze na dłoni.
- Gwizdek – przymocowany do kamizelki, zawsze w zasięgu ręki ratownika. Służy do komunikacji i ostrzeżeń. Ustnik gwizdka musi być oblany gumą, co ułatwia trzymanie go w ustach oraz chroni zęby i dziąsła przed obrażeniami. Na rynku dostępne są specjalne gwizdki bezkulkowe przeznaczone do pracy w wodzie. Ponadto w K38 Rescue International wypracowany został system komunikacji gwizdkiem i gestem, stanowiący alternatywę dla komunikacji przez radio VHF. Często jest to główny sposób komunikacji operatorów współpracujących ze sobą na kilku jednostkach.
- Nóż – z bezpieczną końcówką jest również dostępny w kamizelce asekuracyjnej sternika/ratownika. Przydatny w wielu różnych sytuacjach, wszak często i dużo pracujemy z linami, taśmami.
- Radio VHF – wodoodporne, pływające lub w wodoodpornym futerale. Przymocowane do kamizelki w taki sposób, aby móc prowadzić komunikację podczas operowania jednostką. Na morzu koniecznie z pasmem morskim, co umożliwia komunikację wymaganą przepisami. Pamiętać również należy o uprawnieniach do operowania radiem VHF.

Niezbędny do pracy sternika, ratownika sprzęt ochrony osobistej (PPE) każdy dobiera sam. Oczywiście wygodna jest standaryzacja i zakupy takiego samego sprzętu. Jednak pewne indywidualne uwarunkowania czy wymagania różnicują w pewnych szczegółach nawet ten sam ekwipunek. Nadrzędną zasadą w przypadku sprzętu osobistego jest taki dobór, który umożliwia kompletne samodzielne ubranie się, jak i rozebranie z niego przez sternika/ratownika.

Zarówno w sytuacji komfortu czasowego, jak i przy niedoborze czasu czy w sytuacji awaryjnej.

Platforma ratownicza

Platforma jest używana razem ze skuterem wodnym. Jej wielka zaleta to możliwość zastosowania w każdych warunkach meteo- i hydrologicznych. Na wodach morskich, na dużej fali, wodach pływowych oraz szybko płynących. Można ją połączyć z wieloma rodzajami skuterów wodnych. Ale nie każdy skuter nadaje się do ratownictwa wodnego. Platforma mocowana jest trzypunktowo. Ma uchwyt centralny i dwa mocne, elastyczne uchwyty boczne. Zalecane przez K38 platformy typu Lifeslad produkowane są w trzech wariantach rozmiarowych. Dno wykonane jest z kopolimeru, odpornego na uderzenia, intensywne oddziaływanie promieni słonecznych i ujemne temperatury. Dno nie wgniata się i nie odkształca. Pokład platformy to wysokiej jakości elastyczny polietylen odporny na ścieranie. Ma on bardzo dobre właściwości antypoślizgowe nawet gdy jest mokry. Rdzeń deski stanowi pianka polietylenowa wzmocniona metalową konstrukcją. Budowa taka zapewnia bardzo dużą wyporność. Ponadto platforma dobrze absorbuje wibracje podczas płynięcia.

Istotnym elementem pracy zestawu ratowniczego jest połączenie platformy z jednostką ciągnącą. Musi ona być zamontowana w sposób umożliwiający szybkie odłączenie jej od skutera w celu dalszego transportu poszkodowanego. Montaż platformy należy wykonać w sposób umożliwiający jej prawidłową pracę. Zbyt luźne zamocowanie powoduje trudności w opanowaniu jednostki, zwłaszcza gdy płyniemy z platformą obciążoną. Odczuwalne to będzie podczas płynięcia z większą prędkością i na łukach. Zbyt sztywne zamocowanie platformy powoduje szybkie zużywanie się elementów mocujących, a nawet ich gwałtowne uszkodzenie. Podczas płynięcia z dużą prędkością może to doprowadzić do sytuacji niebezpiecznych. Do połączenia platformy ze skuterem używamy tylko oryginalnie zainstalowanych punktów zaczepu – zarówno na skuterze, jak i na platformie. Niedopuszczalne są przeróbki czy stosowanie innych niż oryginalne punktów mocowania.

Praca sternika skutera ratowniczego nie jest łatwa. Z jednej strony skuter wydaje się banalnie prosty w obsłudze – kierownica, manetka gazu i można pływać, nawet z bardzo dużą prędkością. Niestety to złudne, brak umiejętności i brak znajomości zasad zakończyły niejedną taką przejażdżkę kolizją czy wypadkiem na wodzie, a czasami nawet lądzie. Skuter jest jednostką bardzo wymagającą. Sternik musi być absolutnie skoncentrowany na wykonywanym zadaniu. Każdy sternik skutera powinien rozpocząć swoją współpracę z urządzeniem od przejścia szkolenia z operowania tym rodzajem sprzętu. Zwłaszcza jeśli myślimy o pracy zawodowej na takiej jednostce, a na pewno gdy jednostki takiej mamy zamiar używać do ratowania innych osób. Sprawnie działający zestaw to ratowniczy skuter wodny, sternik wyposażony w PPE oraz jego umiejętności na właściwym poziomie. Taki komplet daje szansę powodzenia działań ratowniczych.

Na zakończenie przytoczę jedną z wielu zasad o których mówimy na szkoleniach K38. Bezpieczeństwo przede wszystkim (*Safety First*) – pamiętajmy o nim zawsze, na pierwszym miejscu o swoim własnym bezpieczeństwie. Brak właściwego wyposażenia osobistego może przynieść nieodwracalne, tragiczne konsekwencje. Braku umiejętności nie zrekompensuje nawet najnowocześniejszy sprzęt z platformą. Skuter nie wybacza błędów, a życie, które uratujesz, może być twoim własnym.

mł. kpt. Jakub Friedenberger pełni służbę w Wydziale Operacyjnym Komendy Miejskiej PSP w Gdyni, jest instruktorem liderem K38 Poland

O zasadach pływania skuterem w jednym z kolejnych artykułów

Historia skuterów wodnych sięga lat 50. ubiegłego wieku, kiedy to w Wincent Motorcycle Company powstaje „Amanda" Water Scooter – jednoosobowa maszyna z silnikiem o pojemności 200 cm^3. Borykająca się z problemami firma upada jednak, zanim udaje się uruchomić produkcję nowego wynalazku.

Pod koniec lat 60. firma Bombardier, doświadczona w produkcji skuterów śnieżnych, próbuje przenieść swoją wiedzę na produkcję pojazdu poruszającego się po wodzie. I tak powstają pierwsze modele: 320 (silnik chłodzony powietrzem) oraz 372 (silnik chłodzony wodą), które napędzał silnik Rotax o pojemności 318 cm^3 i mocy 18 KM. W latach 1968-1970 trwała limitowana produkcja See Doo. Problemy z silnikiem i przeniesieniem napędu na śrubę spowodowały, że projekt upadł, a firma skupiła się na konstruowaniu i produkcji skuterów śnieżnych. Swój pierwszy skuter See Doo firma Bombardier wypuściła na rynek dopiero w 1995 r. Dziś jest czołowym producentem tego typu jednostek obok marek Kawasaki i Yamaha.

Za ojca skutera wodnego uważa się Claytona Jacobsena II z Arizony. Był on wielkim entuzjastą motokrosu i chciał stworzyć maszynę dającą tyle samo frajdy, co jazda motorem w terenie, ale poruszającą się po wodzie. Pod koniec lat 60. uzyskał patenty na napęd strugowodny i zbudował pierwsze prototypy skuterów. W tym okresie współpracował również z firmą Bombardier, ale ta wybrała inny kierunek rozwoju. W 1971 r. powstał pierwszy stojący skuter z ogromnym jak na owe czasy silnikiem o pojemności 400 cm^3. Jednak dopiero w 1974 r. Jacobsen podpisał umowę z firmą Kawasaki i ta rozpoczęła jego seryjną produkcję.

W latach 70. zaczyna się okres rozwoju i produkcji wielu różnych pojazdów poruszających się po wodzie – typu Wet Bike, Dynafoil, Surf Jet, Aqua Jet Bike i innych wykorzystujących możliwości napędu strugowodnego. Trend ten trwa do dziś i niemal każdego roku producenci zaskakują nas coraz to nowymi jednostkami.

Lata 80. to rozwój skuterów siedzących, dwu-, trzyosobowych. Stabilniejszych, łatwiejszych w prowadzeniu, z coraz większą pojemnością i mocą silników. I bardziej przyjaznych dla użytkowników.

Pod koniec lat 90. rozpoczyna się era silników czterosuwowych, które ze względu na dużo prostszą dla użytkownika eksploatację wypierają silniki dwusuwowe. W tamtych czasach jeszcze nie zwracano uwagi na aspekt ekologii. Dziś skutery z łatwością rozpędzają się do ponad 100 km/h. Moce silników instalowanych w seryjnie produkowanych skuterach dochodzą do 300 KM, a ich pojemności, to około 2000 cm^3. Na prestiżowych zawodach nie dziwią nikogo skutery sportowe o mocy 400 KM.

Obecne kierunki rozwoju skuterów wyznaczane są przez światowe trendy. Zaawansowane są już prace nad skuterem z napędem elektrycznym. Dziś również w tej branży wpływ na produkt końcowy ma ekologia.

DOROTA GOMÓŁKA

Drużyna entuzjastów

fot. arch. autora

Jak przyciągnąć młodzież do straży pożarnej? Jak wykorzystać jej naturalny zapał do działania, by wspólne przedsięwzięcia zaowocowały przyswojeniem cennej wiedzy, a co najważniejsze – istotnych wartości?

Toporów to mała miejscowość w województwie lubuskim, ale dzieją się w niej ważne rzeczy. Na marcowym posiedzeniu zarządu miejscowej ochotniczej straży pożarnej do życia została powołana młodzieżowa drużyna pożarnicza.

„Powiedz mi, to zapomnę. Naucz mnie, to może zapamiętam. Zaangażuj mnie, to się nauczę" – słowa Benjamina Franklina w kontekście edukacji dzieci i młodzieży są bardzo ważne, szczególnie w dzisiejszych czasach. Obecnie młodzi ludzie często przyswajają wzorce zachowania, nie zawsze dobre, ze świata mediów. Druhowie z OSP Toporów z nadzieją i wiarą w mądrość przysłowia „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci" postanowili zaszczepić w młodzieży zainteresowanie strażą pożarną.

Pomysł na drużynę

Idea założenia młodzieżowej drużyny pożarniczej narodziła się w głowach druhów z OSP Toporów, kiedy zauważyli, że gdy uruchamia się syrena sygnalizująca wyjazd strażaków na miejsce zdarzenia, pod remizą zawsze pojawia się zaciekawiona grupa młodych ludzi. A kiedy druhowie wracali z akcji, młodzież zawsze gotowa była pomóc. Wielką radością była dla nich możliwość zwinięcia odcinka czy uczestnictwa, nawet biernego, w konserwacji i uzupełnieniu sprzętu. Zapał młodych toporowian skłonił druhów do podjęcia odpowiednich kroków.

Realizacja misji członków OSP rozpoczęła się prelekcją zachęcającą do wstąpienia w szeregi MDP, wygłoszoną przy okazji wizyty edukacyjnej dotyczącej wypalania traw. Już po spotkaniu chęć przyłączenia się do drużyny wyraziło wiele młodych entuzjastów pożarnictwa. Następnym krokiem była wizyta na zebraniu z rodzicami w szkole podstawowej – druhowie przeprowadzili rozmowy z opiekunami dzieci i przedstawili roczny program pracy dydaktycznej. Podczas zebrania dwadzieścia cztery osoby wypełniły deklarację członkowską dla swoich pociech. Tydzień później odbyła się pierwsza zbiórka szkoleniowa, na której zjawiło się finalnie trzydzieścioro dwoje zainteresowanych. W rolę nauczycieli wcielili się druhowie – starsi koledzy, z doświadczeniem w służbie, chętni, by podzielić się wiedzą i umiejętnościami z młodym narybkiem.

Na początku zajęcia obejmowały przede wszystkim podstawy musztry. Młodzi strażacy opanowali je na wysokim poziomie, co można zauważyć podczas różnych uroczystości i w ich zachowaniu wobec przełożonych.

Pierwszym zadaniem, które otrzymała drużyna, było stworzenie tekstu piosenki dotyczącej straży pożarnej oraz MDP. O wykonaniu zadania zameldowano już na kolejnej zbiórce, co pokazuje, że spełnił się zamysł prowadzących zajęcia – zintegrowanie zróżnicowanej wiekowo grupy. Maszerowanie z piosenką na ustach łączyło naukę i zabawę. Metoda przekazywania wiedzy za pomocą atrakcyjnych dla dzieci zadań sprawdza się w pracy z dzieckiem w stu procentach.

Hitem podczas pierwszych zbiórek okazał się podział na plutony i wybór szefów poszczególnych sekcji oraz szefa całej drużyny.

Od tego momentu dowódcy sekcji na każdym kolejnym spotkaniu mieli podać liczbę obecnych członków zespołów i meldowali prowadzącemu zajęcia o gotowości do rozpoczęcia zajęć.

Ważna chwila

Kluczowym symbolicznym momentem w działalności nowo powstałej grupy była uroczystość ślubowania i pasowania młodych toporowian na członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Uroczystość przebiegała według ceremoniału. Młodzież i dzieci w obecności przedstawicieli lokalnych struktur PSP, OSP, samorządu i szkoły, a także swoich bliskich powtórzyli rotę ślubowania odczytaną przez st. ogn. w st. sp. Waldemara Dzimińskiego, naczelnika OSP w Toporowie. Po ślubowaniu odbyło się pasowanie na strażaków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Komendant powiatowy PSP w Świebodzinie st. kpt. Mariusz Wójcik, w asyście sekretarza ZOP OSP dh. Jerzego Września i wójta gminy Łagów Czesława Kalbarczyka, dokonał aktu pasowania zabytkową prądownicą. Po zakończonej uroczystości świeżo upieczeni strażacy prezentowali elementy sztuki pożarniczej swoim młodszym kolegom i rodzicom na festynie zorganizowanym z okazji Dnia Dziecka.

Ślubowanie i otrzymanie legitymacji MDP okazało się bardzo ważnym wydarzeniem w życiu członków drużyny. Ich zachowanie w tamtej chwili i później pokazuje, że wzięli sobie słowa roty ślubowania do serca, a wartości, które wyrażają, przyjęli w pełni. Ta ważna chwila skłoniła ich do jeszcze aktywniejszego działania i pracy na rzecz MDP.

W krótkim czasie po ślubowaniu zaczęto przygotowania do powiatowych zawodów sportowo-pożarniczych. Praca na treningach, organizowanych przez starszych kolegów z OSP, przyczyniła się do zdobycia przez przedstawicieli drużyny z Toporowa trzeciego miejsca w klasyfikacji ogólnej MDP w powiecie świebodzińskim oraz wyróżnienia za bardzo dobrze przeprowadzoną musztrę. Zawodników wspaniale dopingowali pozostali członkowie drużyny, dodając swoim kolegom energii do dalszych zmagań.

Ta sytuacja pokazała wierność młodych druhów zasadzie „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Widać ją również na zbiórkach czy podczas innych działań zorganizowanych. Wróży to dobrze na przyszłość – mimo że dzieci i młodzież często mają w życiu szkolnym i rówieśniczym do czynienia z rywalizacją, nieobce jest im wzajemne wsparcie i poczucie jedności.

Druhowie z MDP z ochotą biorą udział również w innych uroczystościach, takich jak Dzień Flagi RP, Święto Konstytucji 3 Maja czy Dzień Strażaka. Z entuzjazmem uczestniczyli w konkursie wiedzy oraz konkursie plastycznym, związanymi z życiem patrona strażaków św. Floriana, które przyczyniły się do poszerzenia wśród młodzieży wiedzy na jego temat.

Niezwykle ważne jest zaangażowanie rodziców młodych druhów. Współorganizują oni spotkania integracyjne, aktywnie uczestniczą w przygotowywanych dla nich i ich dzieci zbiórkach szkoleniowych. Prowadzący toporowską MDP kierują się w swoich działaniach zasadą Janusza Korczaka: by poznać dziecko do końca, należy poznać jego rodziców, dlatego też chętnie współpracują z druhami organizującymi działania dorosłych członków OSP. Współdziałanie łączy pokolenia i jednocześnie buduje postawę gotowości do bezinteresownej pracy na rzecz społeczeństwa, co przynosi pozytywne efekty.

Działalność młodych druhów

Obecnie Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza w Toporowie zrzesza 38 młodych strażaków gotowych do zdobywania wiedzy i umiejętności z zakresu ochrony przeciwpożarowej i podejmowania kolejnych strażackich wyzwań. Wykonują różne zadania związane typowo z pożarnictwem. Pojawia się rozwijanie odcinków wężowych, zwijanie w krąg, sposobem „alarmowym" po ich wcześniejszym odwodnieniu, a w końcu budowa linii głównej – od hydrantu do rozdzielacza, a także linii gaśniczych zakończonych prądownicami, z elementem rywalizacji międzyplutonowej. Możliwość wypróbowania sprzętu ochrony dróg oddechowych była dla młodzieży nie lada przygodą i wzmocniła ich szacunek dla służby strażaków.

Każde kolejne spotkania MDP przyczyniają się do poszerzenia wiedzy w zakresie ochrony przeciwpożarowej i bezpieczeństwa, rozwijają aktywność fizyczną uczestników. Młodzież kształci się również z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej. Członkowie MDP dowiadują się, jakie zagrożenia mogą wystąpić w różnych sytuacjach życia codziennego, zajęcia uwrażliwiają ich na osoby potrzebujące pomocy, kształtują w nich bezinteresowność w działaniu na rzecz drugiego człowieka.

Młodzi druhowie z Toporowa wzięli już udział w swoim pierwszym obozie dla młodzieżowych drużyn pożarniczych pod hasłem „Za pan brat z pierwszą pomocą", który w tym roku odbył się w Niesulicach koło Świebodzina. Zdobyta wiedza i doświadczenie pozwoliły im uczyć swoich rówieśników podstaw kwalifikowanej pierwszej pomocy. Instruktaż odbywał się pod czujnym okiem starszych kolegów podczas dni otwartych strażnicy w Toporowie.

Bardzo ważnym elementem strażackiej edukacji są spotkania z funkcjonariuszami PSP. Ich prelekcji, opowieści na temat służby w szeregach PSP młodzież słucha z wielkim zainteresowaniem, zadając mnóstwo pytań. Pierwsza, zaplanowana na godzinę wizyta st. kpt. Dariusza Kałużnego przerodziła się w trzygodzinne wartościowe dla obu stron spotkanie.

Dla osób, które powołały drużynę do życia, wiele znaczy zaangażowanie podopiecznych w jej działalność, nie tylko statutową,. Przykładają również wielką wagę do kwestii związanych z wartościami i tradycją strażacką. Ich marzeniem jest ich zobaczenie któregoś z podopiecznych strażaków w mundurze strażackim. Ważne jest dla nich również znalezienie swoich następców – osób, które przejmą pałeczkę i poprowadzą Młodzieżową Drużynę Pożarniczą w Toporowie, zarażając innych strażacką pasją.

Przed drużyną jeszcze wiele zadań do zrealizowania. W najbliższym czasie między innymi warsztaty metodyczno-tematyczne, dzięki którym możliwe będzie sprawdzenie i utrwalenie wiadomości i umiejętności członków MDP. W planach jest również wizyta w JRG KP PSP w Świebodzinie, by młodzi druhowie mogli dowiedzieć się więcej o procesie spalania, pożarach i zapobieganiu im, a także specyfice służby.

W przywołanych na początku słowach Beniamina Franklina zawarty jest klucz, który prowadzi do osiągnięcia zamierzonych celów powołania MDP w Toporowie. Nauka przez działanie, nauka przez zabawę daje efekty, które widoczne są już po tak krótkim czasie funkcjonowania drużyny.

st. str. Dorota Gomółka pełni służbę w Ośrodku Szkolenia KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim z siedzibą w Świebodzinie, jest również strażakiem-ratownikiem i opiekunem MDP OSP w Toporowie

ANNA SOBIŃSKA
DAMIAN WITCZAK

Czy łatwo być jednocześnie strażakiem i matką? Z pewnością to duże wyzwanie. Jednak kobietom z pomocą przychodzi prawo.

Mama w mundurze

Kobiety w straży pożarnej nie są wyjątkiem. Obecnie status funkcjonariusza pożarnictwa Państwowej Straży Pożarnej ma 1185 kobiet [1]. Część z nich to matki, część planuje potomstwo w przyszłości. W jaki sposób mogą pogodzić sferę rodzinną i zawodową?

Niegdyś takie pytanie w ogóle nie padało. Do najważniejszych obowiązków kobiet należała opieka nad dziećmi. To mężczyzna zarabiał na utrzymanie rodziny. Na skutek licznych zmian kulturowych i gospodarczych ten model odszedł w niepamięć. Wprawdzie kobieta nadal w dużym stopniu odpowiada za dom i dzieci, ale rodzice dzielą obowiązki domowe między siebie. Wynika to głównie z aktywności zawodowej kobiet. Nadal jednak rola matki jest charakteryzowana przez pryzmat postawy wobec dziecka, koncentrującej się na zadaniach wpisanych w tę rolę [2].

Nie ulega wątpliwości, że kobiety w mundurach to przełamanie stereotypów. Jednak decydując się na bycie strażakami, nie liczą na lepsze traktowanie. Wiedzą, że wybrały trudną, odpowiedzialną i pełną wyrzeczeń profesję. Jednocześnie są świadome tego, jak ważna w życiu potomstwa jest rola matki, dlatego czasem te, które ją planują, mają wątpliwości, czy podołają obu wyzwaniom. Niesłusznie. Poniżej postaramy się wykazać, że w świetle aktualnych regulacji prawnych można być strażakiem i matką bez szkody dla służby i życia prywatnego.

Stosownie do treści art. 69 ust. 1 ustawy o PSP [3] do strażaków odnoszą się przepisy ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, dotyczące uprawnień pracowników związanych z rodzicielstwem, jeżeli przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej. Na tej podstawie kobieta strażak spodziewająca się lub wychowująca dziecko ma prawo do wielu przywilejów związanych z rodzicielstwem.

Warunki służby kobiety w ciąży

Kobiety w Państwowej Straży Pożarnej pełnią służbę na różnych stanowiskach, biorą nawet bezpośredni udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Czy zatem ciąża auto-

matycznie oznacza zwolnienie lekarskie? Oczywiście każdy przypadek należy traktować indywidualnie, natomiast warto bliżej przyjrzeć się ogólnym zasadom regulującym tę kwestię. Z pewnością rozwiązania prawne są korzystne dla kobiet, które przez czas ciąży nadal chcą wykonywać obowiązki służbowe.

Zaakcentowania wymaga fakt, że nie istnieje przepis prawny, który nakładałby na kobietę obowiązek poinformowania przełożonego o jej odmiennym stanie. Niemniej jednak dla bezpieczeństwa swojego i dziecka dobrze jest zrobić to możliwie wcześnie. Co więcej, od takiej informacji, dostatecznie udokumentowanej (np. zaświadczenie lekarskie stwierdzające ciążę), zależy możliwość skorzystania z uprawnień przysługujących kobiecie w ciąży.

Jakie zatem przywileje przysługują kobiecie w ciąży? Należą do nich:

- zwiększona ochrona stosunku służbowego,
- niewykonywanie prac uciążliwych, niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia, które bezpośrednio mogą mieć wpływ na zdrowie lub przebieg ciąży,
- zwolnienie z wykonywania obowiązków służbowych na zlecone badania lekarskie związane z ciążą bez konieczności wykorzystywania urlopu wypoczynkowego, z zachowaniem uposażenia,
- niewykonywanie obowiązków służbowych w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej.

Z jakich urlopów może skorzystać kobieta w związku z urodzeniem dziecka? Oto one:

- urlop macierzyński,
- urlop na warunkach urlopu macierzyńskiego,
- urlop rodzicielski,
- urlop wychowawczy.

Przywileje kobiety w ciąży

Warunki realizacji obowiązków służbowych kobiet ciężarnych są określone przez przepisy prawa. Przede wszystkim nie mogą one wykonywać prac uciążliwych, niebezpiecznych lub szkodliwych, które wpłynęłyby niekorzystnie na ich zdrowie lub przebieg ciąży. Ponadto nie mogą pełnić służby w nocnej porze, czyli między 21.00 a 7.00. Dotyczy to również niedziel i świąt [4]. To duże ułatwienie dla kobiety w ciąży, dające jej poczucie komfortu.

Specyfika służby powoduje, że bezpośredni przełożony musi dostosować godziny aktywności zawodowej ciężarnej kobiety do jej potrzeb i możliwości. Gdy obowiązki służbowe związane są z nadmiernym wysiłkiem fizycznym albo uciążliwymi warunkami (np. obecnością chemikaliów, toksycznych środków, wysoką temperaturą, koniecznością przenoszenia ciężarów itp.), przełożony nie powinien pozwolić, by przyszła matka wykonywała swoje zadania. Zalecana jest wówczas zmiana warunków jej służby. Jeśli nie jest to możliwe, kobieta powinna zostać przeniesiona na inne stanowisko, niezagrażające jej zdrowiu i ciąży. Dopiero gdy i to rozwiązanie okaże się nierealne, powinna zostać zwolniona z wykonywania obowiązków służbowych z zachowaniem prawa do uposażenia. Nadmienić jednak należy, że przyszła matka powinna pozostawać pod stałym nadzorem lekarza, do którego należy podjęcie decyzji o ewentualnym zwolnieniu lekarskim. Jeśli zatem ze względów zdrowotnych pełnienie służby nie jest wskazane, lekarz może wystawić kobiecie w ciąży zwolnienie lekarskie.

Bezpośredni przełożony jest zobowiązany również udzielić ciężarnej kobiecie zgody na udanie się na zlecone przez lekarza badania lekarskie przeprowadzane w związku z ciążą, o ile nie ma możliwości wykonania ich poza godzinami służby. Zachowuje ona w tym czasie pełne prawo do uposażenia.

Jednym z istotniejszych uprawnień przysługujących kobiecie w ciąży będącej strażakiem jest ochrona przed wydaleniem ze służby. Zaznaczenia wymaga, że dotyczy to także kobiet przebywających na urlopie macierzyńskim i wychowawczym. Ochrona ta nie ma jednak charakteru bezwzględnego. Mogą bowiem zaistnieć sytuacje, w których funkcjonariuszka zostanie wydalona ze służby.

Podstawą do takiego działania ze strony przełożonego może być wymierzenie jej kary dyscyplinarnej. Jest to najsurowsza kara, zarezerwowana dla najcięższych przewinień służbowych. Kolejna sytuacja dotyczy skazania prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Zakaz zwolnienia ze służby kobiety w ciąży nie dotyczy przypadku likwidacji jednostki albo jej reorganizacji połączonej ze zmniejszeniem obsady etatowej, jeżeli przeniesienie funkcjonariuszki za jej zgodą do innej jednostki lub na inne stanowisko nie jest możliwe. Stosownie do przepisu art. 69 ust. 2 ustawy o PSP strażakowi zwolnionemu ze służby na tej podstawie w okresie ciąży przysługuje uposażenie na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym do końca okresu ciąży. Podobne zasady obowiązują w przypadku zwolnienia strażaka ze służby na tej podstawie w czasie urlopu macierzyńskiego, urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego lub urlopu rodzicielskiego, z tym, że uposażenie przysługuje wówczas do końca trwania urlopu, w trakcie którego nastąpiło zwolnienie.

Urlop macierzyński

Urlop macierzyński jest obowiązkowy, a jego wymiar zależy od liczby dzieci urodzonych podczas jednego porodu. W przypadku urodzenia jednego dziecka wynosi on 20 tygodni. Gdy urodzoną się bliźniaki, jego wymiar wzrasta do 31 tygodni. Mama trojaczków skorzysta z 33 tygodni urlopu, natomiast czworaczków – z 35 tygodni. Maksymalna długość urlopu macierzyńskiego to 37 tygodni i dotyczy matki, która podczas jednego porodu urodzi pięcioro lub więcej dzieci.

W którym momencie kobieta może z niego skorzystać? Urlop macierzyński rozpoczyna się z mocy prawa od dnia porodu. Oznacza to brak potrzeby składania jakiegokolwiek wniosku o jego udzielenie. Dopuszczalne jest wykorzystanie nie więcej niż 6 tygodni urlopu przed porodem. Jeżeli kobieta skorzysta z tego prawa, to po porodzie przysługuje jej pozostała część urlopu macierzyńskiego niewykorzystanego przed porodem, aż do wyczerpania pełnego wymiaru. W tym celu informuje bezpośredniego przełożonego o planowanym terminie porodu (zasadniczo w dowolnej formie, np. pisemnie, e-mailowo czy telefonicznie). Zaleca się jednak formę pisemną i dołączenie zaświadczenia lekarskiego o planowanym terminie porodu, gdyż jest ono niezbędne do wypłaty zasiłku macierzyńskiego.

Przykład: Kobieta spodziewająca się jednego dziecka wykorzystała przed porodem cztery tygodnie urlopu macierzyńskiego. Tym samym od dnia urodzenia dziecka pozostało jej do wykorzystania 16 tygodni. Jeżeli nie skorzysta z przedporodowej części

fot. arch. Katarzyny Ławeckiej

urlopu macierzyńskiego, to jego pierwszym dniem będzie dzień porodu.

Skoro przepisy prawne nie przewidują obowiązku składania wniosku o udzielenie urlopu macierzyńskiego, pozostaje pytanie o źródło wiedzy przełożonego o dacie urodzenia dziecka. Kiedy i jak poinformować przełożonego o urodzeniu dziecka? Co do zasady, jak najwcześniej należy przedstawić mu skrócony akt urodzenia, aby wiedział, od kiedy należy liczyć urlop macierzyński.

Zaznaczenia wymaga fakt, że kobieta nie może zrzec się prawa do urlopu macierzyńskiego. Nie ma jednak obowiązku wykorzystania go w całości. Musi odbyć co najmniej 14 tygodni urlopu. W jakich przypadkach może zatem zrezygnować z jego części? Taka sytuacja dotyczy dwóch przypadków. Po wykorzystaniu 14 tygodni z całej puli przysługującego wymiaru urlopu macierzyńskiego kobieta może zrzec się pozostałej części na rzecz ojca dziecka [5]. Wówczas zgłasza ten fakt swojemu przełożonemu – nie później niż na 7 dni przed powrotem do pełnienia obowiązków służbowych. Jeśli ojciec nie może bądź nie chce przejąć urlopu macierzyńskiego, wówczas kobieta musi wykorzystać całą jego pulę.

Drugi przypadek dotyczy tylko kobiety, która legitymuje się orzeczeniem o niezdolności do samodzielnej egzystencji. Urlop w takim przypadku może przejąć nie tylko ojciec dziecka, ale także inny członek rodziny (np. babcia, dziadek) mający status pracownika. W takim przypadku wystarczające jest wykorzystanie przez matkę dziecka ośmiu tygodni urlopu macierzyńskiego.

Urlop na warunkach urlopu macierzyńskiego

W niektórych przypadkach ustawodawca przewiduje możliwość skorzystania z urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego. Do nabycia tego prawa konieczne jest przyjęcie dziecka na wychowanie i wszczęcie procedury adopcyjnej (wystarczające jest wystąpienie do sądu opiekuńczego z wnioskiem o przysposobienie dziecka). Prawo do urlopu przysługuje nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 7. roku życia lub nie dłużej niż do ukończenia przez nie 10. roku życia (w przypadku dziecka, wobec którego podjęto decyzję o odroczeniu obowiązku szkolnego). Po osiągnięciu przez nie powyższego wieku urlop ten przepada. Jednak jeżeli dziecko zostanie przyjęte na wychowanie na krótko przed ukończeniem 7. roku życia, a wykorzystanie pełnego urlopu nie będzie możliwe, to rodzic i tak ma zagwarantowane dziewięć tygodni urlopu, nawet gdyby jakakolwiek część przypadała po siódmych urodzinach dziecka [6].

Urlop rodzicielski

Bezpośrednio po wykorzystaniu pełnej puli urlopu macierzyńskiego kobieta ma prawo skorzystać z urlopu rodzicielskiego w terminie do końca roku kalendarzowego, w którym dziecko skończy 6 lat. W przeciwieństwie do urlopu macierzyńskiego ma on charakter dobrowolny. Przysługuje zarówno matce, jak i ojcu dziecka. Matka dziecka może skorzystać z niego sama, jednocześnie z ojcem dziecka lub nie wykorzystywać go wcale. Warto jednak pamiętać, jak rozkłada się wymiar urlopu w poszczególnych konfiguracjach oraz w którym momencie złożyć wniosek o jego udzielenie.

Urlop rodzicielski wynosi odpowiednio 32 tygodnie (urodzenie jednego dziecka podczas jednego porodu), 34 tygodnie (urodzenie więcej niż jednego dziecka podczas jednego porodu) lub 29 tygodni (adopcja dziecka). Można go wykorzystać jednorazowo w pełnym wymiarze bądź podzielić na kilka części. W przypadku wyboru tej ostatniej opcji należy pamiętać, że przepisy dopuszczają możliwość wykorzystania go maksymalnie w czterech częściach. Jedna z nich powinna przypadać bezpośrednio po urlopie macierzyńskim.

Z urlopu rodzicielskiego mogą skorzystać jednocześnie oboje rodzice dziecka, przy czym wymiar tego urlopu oblicza się łącznie.

Przykład: Rodzice dziecka podjęli decyzję o korzystaniu z urlopu rodzicielskiego w tym samym czasie. Jego łączny wymiar nie może przekroczyć 32 tygodni. Zatem jeśli jednocześnie będą przebywać na urlopie rodzicielskim, w praktyce będą opiekowali się swoim maleństwem dwa razy krócej. Faktyczny okres opieki nad dzieckiem wyniesie wówczas w rzeczywistości 16 tygodni. Skorzystanie z urlopu rodzicielskiego pojedynczo przez każdego z rodziców jest lepszym rozwiązaniem, jeśli chcą oni zapewnić dziecku swoją opiekę przez dłuższy czas.

Udzielenie urlopu rodzicielskiego jest uzależnione od złożenia wniosku przez osobę uprawnioną. Może to nastąpić na dwa sposoby. Pierwszy to złożenie odrębnych wniosków w terminie nie krótszym niż 21 dni przed rozpoczęciem korzystania z urlopu lub jego części. Odpowiednie pismo może przedłożyć zarówno matka, jak i ojciec dziecka.

Drugi przypadek to złożenie jednego wniosku w przedmiocie udzielenia tzw. długiego urlopu rodzicielskiego. Osobą uprawnioną do przedłożenia jednego wniosku o udzielenie urlopu rodzicielskiego w pełnym wymiarze jest matka dziecka. Powinna ona wystąpić z nim nie później niż 21 dni po porodzie.

Przykład: Kobieta urodziła dziecko 7 czerwca 2019 r. Zatem wniosek o udzielenie urlopu rodzicielskiego w całości powinna była złożyć u bezpośredniego przełożonego najpóźniej 28 czerwca 2019 r.

Rezygnacja z tego urlopu jest możliwa w każdej chwili. Jednak zasady złożenia rezygnacji i powrotu do wykonywania obowiązków służbowych będą różne w zależności od trybu udzielenia urlopu. Jeżeli matka dziecka złożyła wniosek o długi urlop rodzicielski, to rezygnacja z niego powinna nastąpić nie później niż 21 dni przed planowanym powrotem do służby. Bezpośredni przełożony jest zobowiązany uwzględnić taki wniosek, jest on bowiem dla niego wiążący. Z kolei w przypadku składania odrębnych wniosków przez matkę lub ojca dziecka kobieta może powrócić do służby w dowolnym czasie, jednak bezpośredni przełożony może nie wyrazić na to zgody.

Urlop wychowawczy

Kobieta mająca co najmniej sześciomiesięczny staż pracy (dolicza się także zatrudnienie u innych pracodawców) może wykorzystać urlop wychowawczy w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem. Jego wymiar wynosi maksymalnie 36 miesięcy. Tego rodzaju urlop można wykorzystać do zakończenia roku kalendarzowego, w którym dziecko skończy 6 lat.

Przykład: Kobieta urodziła dziecko 5 maja 2019 r. Urlop wychowawczy może zatem wykorzystać do 31 grudnia 2025 r.

Warunkiem formalnym udzielenia urlopu jest złożenie pisemnego wniosku w terminie nie krótszym niż 21 dni przed rozpoczęciem korzystania z niego, z dołączonymi stosownymi dokumentami [7]. Wniosek taki jest wiążący dla przełożonego. W razie niedotrzymania tego terminu przez osobę wnioskującą urlopu udziela się nie

później niż z upływem 21 dni od dnia jego złożenia. Oznacza to, że bezpośredni przełożony nie jest związany terminem rozpoczęcia urlopu, jaki został wskazany we wniosku. Niemniej jednak ma obowiązek udzielić go w terminie 21 dni od dnia wystąpienia przez kobietę z wnioskiem.

Ustawodawca daje możliwość cofnięcia takiego wniosku. Zastrzega jednak, że pisemne oświadczenie w tej sprawie należy złożyć nie później niż na 7 dni przed terminem rozpoczęcia urlopu wychowawczego. Należy zaznaczyć, że nieskuteczne będzie złożenie bądź cofnięcie wniosku za pośrednictwem faksu lub e-maila.

Urlop wychowawczy jest bezpłatny i może być udzielony maksymalnie w pięciu częściach. Nie muszą one być jednak wykorzystywane bezpośrednio jedna po drugiej. Co więcej, przepisy prawne nie określają minimalnej lub maksymalnej długości pojedynczej części takiego urlopu. W związku z tym kobieta może swobodnie zdecydować, na jak duże fragmenty podzieli przysługujący jej urlop wychowawczy. Powinna jednak pamiętać, że przynajmniej jeden miesiąc z przysługującej puli musi wykorzystać ojciec dziecka. Jeśli tego nie uczyni, miesiąc ten przepadnie, a kobieta będzie mogła wykorzystać maksymalnie 35 miesięcy. Oczywiście od tej zasady istnieją wyjątki. Są to sytuacje, gdy ojciec dziecka nie żyje, nie ma władzy rodzicielskiej, został jej pozbawiony lub została mu ona ograniczona bądź zawieszona, a także w sytuacji, gdy dziecko pozostaje tylko pod opieką matki.

Stosownie do treści przepisu art. 69 § 4 ustawy o PSP strażak nie ma prawa do złożenia wniosku o obniżenie wymiaru czasu służby w okresie, w którym mógłby korzystać z urlopu wychowawczego. W tej kwestii ustawodawca zawęża uprawnienia tej grupy zawodowej w stosunku do tych, jakie przysługują pracownikom na zasadach ogólnych określonych w Kodeksie pracy.

Jak powinien wyglądać powrót kobiety do służby po urlopie wychowawczym? Bezpośredni przełożony przywraca funkcjonariuszkę na stanowisko zajmowane przed urlopem. Jeżeli nie ma takiej możliwości, powinien jej zaproponować stanowisko równorzędne do poprzednio zajmowanego lub inne odpowiadające jej kwalifikacjom. W orzecznictwie wskazuje się, że równorzędność stanowiska służbowego nie oznacza tożsamości ze stanowiskiem poprzednio zajmowanym. Równorzędny oznacza: mający taką samą wartość, jakość, taki sam pod względem wartości, będący na tym samym poziomie. Będą to zatem takie stanowiska, które mają takie same elementy składowe (stopień etatowy, parametry uposażenia), co nie oznacza takich samych obowiązków czy też czasu służby, jak również czasu dojazdu do miejsca pełnienia służby [8].

Podkreśla się również odrębność stosunku służbowego od stosunku pracy. Naczelny Sąd Administracyjny wielokrotnie wskazywał w odniesieniu do służb mundurowych, że stosunek służbowy nie jest stosunkiem pracy, podkreślając jego administracyjnoprawny charakter. Przełożony w sprawach osobowych jednostronnie i władczo kształtuje jego istotne składniki. Zatem również decyzja o przeniesieniu na inne stanowisko podejmowana jest w taki sposób w ramach uznania administracyjnego, przy czym stanowisko równorzędne oznacza stanowisko, które musi charakteryzować się: takimi samymi parametrami uposażenia zasadniczego, takim samym rodzajem, dodatkiem służbowym oraz takim samym stopniem etatowym. Wszystkie te warunki powinny być spełnione łącznie [9].

Przywileje związane z rodzicielstwem po powrocie służby

Bycie mamą wiąże się nie tylko z prawem do wskazanych powyżej urlopów. Przepisy przewidują bowiem wiele innych uprawnień i zakazów. Podobnie jak kobieta w ciąży, również kobieta karmiąca piersią nie może wykonywać prac uciążliwych, niebezpiecznych lub szkodliwych, które mogą mieć niekorzystny wpływ na jej zdrowie lub karmienie. Będą to zatem obowiązki służbowe związane z nadmiernym wysiłkiem fizycznym albo uciążliwymi warunkami pracy.

Specyfika służby powoduje, że kobiety opiekującej się dzieckiem do 4 lat bez jej zgody nie wyznacza się do pełnienia służby w porze nocnej, w niedziele i święta. Kobieta może jednak taką zgodę wyrazić.

Matka strażak karmiąca dziecko piersią ma prawo do dwóch półgodzinnych przerw wliczanych do czasu służby. Gdy karmi więcej niż jedno dziecko, przerwy te wynoszą po 45 min każda. Kobieta może również wnioskować o udzielenie przerw łącznie. W praktyce najczęściej będzie się to sprowadzało do wcześniejszego kończenia służby lub późniejszego jej rozpoczęcia. Przepisy nie wskazują maksymalnego progu wieku dziecka, od którego uzależniona jest przerwa na karmienie. Gdy bezpośredni przełożony podejrzewa, że przerwy nie są właściwie wykorzystywane, może zażądać zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego fakt kamienia dziecka piersią.

Kobieta może skorzystać z dodatkowych dni wolnych od wykonywania zadań służbowych. Wymiar tego zwolnienia wynosi 16 godz. albo 2 dni robocze. Dotyczy to rodzica wychowującego dziecko do 14. roku życia. Są to dni wolne w ramach tzw. opieki nad dzieckiem. Przełożony nie może odmówić ich udzielenia, a dni niewykorzystane w danym roku bezpowrotnie przepadają.

Wnioski

Z powyższych rozważań wynika, że możliwe jest pogodzenie służby z macierzyństwem. Urodzenie dziecka nie oznacza zatem zakazu faktycznego pełnienia służby. Ustawodawca nakłada jedynie obowiązek wzięcia urlopu macierzyńskiego na określony czas.

Świadome korzystanie z przywilejów i uprawnień należnych kobiecie spodziewającej się dziecka lub już je wychowującej w połączeniu z dobrą organizacją może pozwolić na pogodzenie służby z obowiązkami rodzicielskimi. Ważne, aby dobrze wykorzystać dostępne możliwości i być zarówno szczęśliwą mamą, jak i spełnionym strażakiem.

Przypisy

[1] Dane na dzień 30 czerwca 2019 r.

[2] M. Maciąg-Budkowska, T. Rzepa, *Jaka jest „idealna matka"? Rozumienie roli matki przez współczesne kobiety*, Annales UMCS 2017, sec. J, vol. XXX, s. 93-107.

[3] Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (t.j. DzU z 2019 r. poz. 1499).

[4] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 29 grudnia 2005 r. w sprawie pełnienia służby przez strażaków Państwowej Straży Pożarnej (DzU nr 266, poz. 2247 ze zm.).

[5] Zob. więcej: A. Sobińska, D. Witczak, *Strażak ojcem*, Przegląd Pożarniczy 2019, nr 7, s. 46-48.

[6] A. Pawłowska-Lis, *Zdaniem Państwowej Inspekcji Pracy*, Praca i Zabezpieczenie Społeczne 2016, nr 8, s. 42-43.

[7] Rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z dnia 8 grudnia 2015 r. w sprawie wniosków dotyczących uprawnień pracowników związanych z rodzicielstwem oraz dokumentów dołączanych do takich wniosków (DzU z 2015 r. poz. 2243).

[8] Por. wyrok WSA w Gliwicach z dnia 28 września 2016 r., sygn. akt IV SA/Gl 338/16, Lex nr 2141597.

[9] Por. wyrok NSA z dnia 17 stycznia 2019 r., sygn. akt I OSK 282/17, Lex nr 2625167.

KAMIL ŚWIĄTCZAK

Zarzut w postępowaniu egzekucyjnym

Organy PSP, nakładając na kontrolowany podmiot grzywnę w celu przymuszenia, mogą z ich strony otrzymać zarzuty do tytułu wykonawczego.

Państwowa Straż Pożarna dysponuje wieloma możliwościami kształtowania obowiązków podmiotów w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Obowiązki te określane są przede wszystkich w drodze decyzji administracyjnych, wydawanych przez uprawnione komendy miejskie lub powiatowe PSP w postępowaniu orzekającym, unormowanym w kodeksie postępowania administracyjnego (t.j. DzU z 2018 r. poz. 2096 ze zm., zwanym dalej k.p.a). Organy PSP operują różnymi środkami, by skłonić poszczególne podmioty do wykonania stanowionych przez siebie indywidualnych aktów administracyjnych czy spełnienia przez nie obowiązków wynikających wprost z przepisów prawnych [1]. Realizacja nakazów bądź przestrzeganie zakazów ustanowionych przez PSP polega na doprowadzeniu do pełnej zgodności sytuacji faktycznej z obowiązującymi aktami prawnymi – ten stan to najważniejszy cel działań administracji publicznej [2].

Prowadzenie postępowania egzekucyjnego, polegające na zastosowaniu przymusu państwowego, którego celem jest wyegzekwowanie obowiązków wynikających z decyzji administracyjnych, nie może odbywać się w sposób dowolny. Zinstytucjonalizowana forma przymusu musi być stosowana według ściśle określonego trybu postępowania [3]. W zakresie realizacji obowiązków wynikających z przepisów ochrony przeciwpożarowej tryb ten reguluje przede wszystkim ustawa o postępowaniu egzekucyjnym w administracji z dnia 17 czerwca 1966 r. (t.j. DzU z 2018 r. poz. 1314), zwana dalej u.p.e.a. Odpowiednie stosowanie na mocy art. 18 u.p.e.a. znajdują również przepisy kodeksu postępowania administracyjnego. Oznacza to, że w postępowaniu egzekucyjnym stosujemy przepisy k.p.a. m.in. w zakresie liczenia biegu terminów, kwestii doręczeń, oraz składników postanowień. Również przy częściowym uregulowaniu danej instytucji prawnej w postępowaniu egzekucyjnym w administracji możliwe jest uzupełnienie tej regulacji przez dodanie (czyli niejako „dosztukowanie") niektórych elementów normy z przepisów KPA.

Przedmiot postępowania egzekucyjnego jest więc inny niż przedmiot postępowania rozpoznawczego. W postępowaniu egzekucyjnym nie może zasadniczo dojść do konkretyzacji normy prawnej prawa materialnego i jej ewentualnej weryfikacji. Przejawem tego jest dyspozycja normy art. 29 § 1 u.p.e.a., która stanowi, że organ egzekucyjny nie jest uprawniony do badania zasadności i wymagalności obowiązku objętego tytułem wykonawczym [4]. W toku postępowania egzekucyjnego nie można – co do zasady – podnosić zarzutów merytorycznych, wskazywać np. na błędną ocenę dowodów przedstawionych w toku administracyjnego postępowania rozpoznawczego.

Podmioty postępowania egzekucyjnego

W postępowaniu egzekucyjnym występują trzy podstawowe podmioty, do których zaliczamy organ egzekucyjny, zobowiązanego oraz wierzyciela. Spełniają one różne funkcje.

Zgodnie z definicją legalną zawartą w art. 1a pkt 7 u.p.e.a. organem egzekucyjnym jest organ uprawniony do stosowania w całości lub w części określonych w ustawie środków służących doprowadzeniu do wykonania przez zobowiązanych ich powinności oraz zabezpieczania wykonania tych obowiązków. Organ egzekucyjny sprawuje funkcje władcze, decydując o przebiegu, a tym samym o skuteczności realizacji obowiązku dochodzonego przez podmiot, na rzecz którego egzekucja się toczy. Organ ten jest upoważniony do wykonywania tytułów wykonawczych za pomocą przymusu państwowego [4].

Zgodnie z art. 20 § 1 ust. 4 u.p.e.a. organem egzekucyjnym w zakresie egzekucji administracyjnej obowiązków o charakterze niepieniężnym jest kierownik powiatowej służby, inspekcji lub straży w odniesieniu do obowiązków wynikających z wydawanych w zakresie swojej właściwości decyzji i postanowień. Jak wynika z powyższego, organem egzekucyjnym w zakresie decyzji wydawanych przez organy PSP jest komendant miejski lub powiatowy PSP. W tym punkcie warto odnieść się do art. 23 § 1 u.p.e.a., stanowiącego, że nadzór nad egzekucją administracyjną sprawują organy wyższego stopnia w stosunku do organów właściwych do wykonywania tej egzekucji. Artykuł 23 § 4 u.p.e.a. stanowi z kolei, że organy sprawujące nadzór są jednocześnie organami odwoławczymi dla postanowień wydanych przez nadzorowa-

ne organy egzekucyjne oraz sprawują kontrolę nad przestrzeganiem w toku czynności egzekucyjnych przepisów ustawy przez wierzycieli i nadzorowane organy egzekucyjne. W przypadku PSP organami nadzorującymi w stosunku do komendantów miejskich lub powiatowych są właściwi komendanci wojewódzcy, stosownie do art. 11a ust. 2 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej z dnia 24 sierpnia 1991 r. (t.j. DzU z 2018 r. poz. 1313).

Zobowiązanym jest osoba prawna, jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej albo osoba fizyczna, która nie wykonała w terminie obowiązku o charakterze pieniężnym (np. egzekucja z wynagrodzenia za pracę, egzekucja z rachunków bankowych) lub niepieniężnym (np. grzywna w celu przymuszenia, wykonanie zastępcze, przymus bezpośredni). W postępowaniu zabezpieczającym zobowiązanym będzie osoba lub jednostka, której zobowiązanie nie jest wymagalne, (np. dla którego nie upłynął termin wykonania) albo jej obowiązek nie został ustalony lub określony, ale zachodzi obawa, że brak zabezpieczenia mógłby utrudnić lub udaremnić skuteczne przeprowadzenie egzekucji, a odrębne przepisy na to zezwalają. W postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym przez organy PSP zobowiązanym jest podmiot, na którego obowiązki nałożyła decyzja komendanta miejskiego lub powiatowego.

Ostatnim podmiotem postępowania egzekucyjnego w administracji jest wierzyciel – jego definicja została przedstawiona w art. 1a pkt 13 u.p.e.a. Tym mianem określa się podmiot uprawniony do żądania wykonania obowiązku lub jego zabezpieczenia w administracyjnym postępowaniu egzekucyjnym lub zabezpieczającym. Warto zwrócić szczególną uwagę na kwestie tożsamości wierzyciela z organem egzekucyjnym w postępowaniu eg-zekucyjnym prowadzonym przez PSP. Komendant miejski lub powiatowy PSP jest jednocześnie wierzycielem i organem egzekucyjnym. Skutkiem takiego unormowania jest brak konieczności stosowania przepisów o wierzycielu (np. uzyskiwania zgody wierzyciela lub działania na jego wniosek).

Grzywna jako środek egzekucyjny

Podstawowym środkiem egzekucyjnym stosowanym przez organy PSP jest grzywna w celu przymuszenia. Jego stosowanie uregulowano w artykułach 119-126 u.p.e.a. Stanowi ona jedyny środek egzekucyjny o charakterze niepieniężnym unormowany w ustawie, który ma charakter przymuszający. Warto zaznaczyć, że grzywna ta nie jest karą, lecz rodzajem nacisku mającym na celu skłonienie zobowiązanego do określonego zachowania przez spowodowanie dolegliwości finansowej. Potwierdzają to przepisy art. 125 i 126 u.p.e.a., z których wynika, że w przypadku wykonania obowiązku przez zobowiązanego nałożone na niego grzywny, o ile nie zostały uiszczone lub ściągnięte, podlegają umorzeniu na drodze postanowienia wydanego na wniosek zobowiązanego. Zgodnie z art. 126 u.p.e.a. na wniosek zobowiązanego, który wykonał obowiązek, grzywny uiszczone lub ściągnięte w celu przymuszenia mogą być w uzasadnionych przypadkach zwrócone w wysokości 75% lub w całości. Komendant miejski lub powiatowy PSP może zwrócić grzywnę po uzyskaniu zgody organu Komendanta Wojewódzkiego PSP.

Przymus egzekucyjny jest środkiem stosowanym z tytułu bezprawnego zaniechania, czyli braku wykonania nałożonego na zobowiązanego obowiązku prawomocną decyzją administracyjną [5]. Grzywna może być nakładana kilkakrotnie w tej samej lub wyższej kwocie – w stosunku do osób fizycznych jednorazowo nałożona grzywna nie może być wyższa niż 10 tys. zł, a suma nie może przekroczyć kwoty 50 tys. zł, natomiast w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej jednorazowo nałożona grzywna nie może być wyższa niż 50 tys. zł, a grzywny nakładane wielokrotnie nie mogą łącznie przekroczyć 200 tys. zł [4].

Organ nie jest zobowiązany do uzasadniania wysokości grzywny. Zgodnie z ugruntowaną linią orzeczniczą sądów administracyjnych z treści art. 121 u.p.e.a. nie można wywodzić, że organ ma obowiązek uzasadniania wysokości zastosowanej grzywny możliwościami finansowymi zobowiązanego, zwłaszcza że jej celem jest wykonanie nałożonego przez organ administracji obowiązku, zaś w przypadku jego wykonania grzywna ta podlega umorzeniu – mówi o tym art. 125 u.p.e.a. Postanowienie w sprawie umorzenia grzywny wydaje organ egzekucyjny na wniosek zobowiązanego (vide: wyrok NSA z dnia 18 stycznia 2019 r., II OSK 442/17, wyrok WSA w Krakowie z 29 listopada 2017 r. II SA/Kr 1223/17, wyrok NSA z 25 września 2018 r., II OSK 1663/18). Zatem jedynym

środkiem uchylenia się od prawidłowo nałożonej kary grzywny jest wykonanie obowiązku wynikającego z prawomocnej decyzji organu PSP.

Zarzuty do tytułu wykonawczego

W egzekucji administracyjnej wyróżniamy dwa środki prawne służące kontroli czynności prawnych i faktycznych podejmowanych przez organy PSP, tj. określeniu, czy grzywna (a co za tym idzie, wystawienie tytułu wykonawczego) została nałożona zgodnie z prawem. Są to: zażalenie na postanowienie o nałożeniu grzywny oraz zarzuty do tytułu wykonawczego.

Instytucja drugiego z wymienionych unormowana została w artykułach od 33 do 35 u.p.e.a. Jak podkreśla się w nauce postępowania egzekucyjnego w administracji, zarzuty pełnią rolę zbliżoną do odwołania w postępowaniu orzekającym. Różnica między nimi wiąże się z zakresem zaskarżenia. Odwołanie można złożyć z każdego powodu, gdy strona jest niezadowolona z decyzji, natomiast zarzut wyłącznie z przyczyn wymienionych w art. 33 u.p.e.a. [4]. Artykuł 33 wymienia w katalogu zamkniętym taksatywnie przyczyny, które mogą być podstawą zarzutów. Podstawy poszczególnych zarzutów wyłączają się wzajemnie (wyrok NSA z 12 stycznia 2018 r., II FSK 3535/15, LEX nr 2440687). Nie można zatem przywoływać jednej okoliczności jako podstawy dwóch lub więcej zarzutów.

Wniesienie zarzutów z innych przyczyn (np. kwestionowanie przez zobowiązanego prawidłowości decyzji organu PSP, z której wynika obowiązek) nie upoważnia organu egzekucyjnego do rozpatrzenia takich zarzutów, chyba że byłby on jednocześnie organem wydającym decyzję i miałby podstawę do jej uchylenia (np. stwierdzenia nieważności decyzji). Wtedy jednak nie działałby jako organ egzekucyjny, lecz jako organ rozpatrujący meritum sprawy. Na rolę organu egzekucyjnego rozpatrującego zarzuty wskazuje np. wyr. NSA z 21 listopada 1997 r. (I SA/Łd 974/96, niepubl.), w którym stwierdza się: „podstawą zarzutów w postępowaniu egzekucyjnym nie mogą być podnoszone przez skarżącego okoliczności dotyczące zakończonego prawomocną decyzją postępowani administracyjnego postępowania administracyjnego (…) wobec ich niezaskarżenia zgodnie z obowiązującymi przepisami" (zob. też wyr. NSA z 16 lipca 2015 r., II FSK 1553/13, Legalis) [5].

Podstawą zarzutów w sprawie prowadzenia egzekucji administracyjnej w związku z nałożonymi decyzją organu PSP obowiązkami w zakresie ochrony przeciwpożarowej może być:

- wykonanie lub umorzenie w całości albo w części obowiązku, przedawnienie, wygaśnięcie albo nieistnienie obowiązku,
- odroczenie terminu wykonania obowiązku albo brak wymagalności obowiązku z innego powodu, rozłożenie na raty spłaty należności pieniężnej,
- określenie egzekwowanego obowiązku niezgodnie z treścią obowiązku wynikającego z orzeczenia, o którym mowa w art. 3 i 4 u.p.e.a.,
- błąd co do osoby zobowiązanego,
- niewykonalność obowiązku o charakterze niepieniężnym,
- niedopuszczalność egzekucji administracyjnej lub zastosowanego środka egzekucyjnego,
- brak uprzedniego doręczenia zobowiązanemu upomnienia, o którym mowa w art. 15 § 1 u.p.e.a.,
- zastosowanie zbyt uciążliwego środka egzekucyjnego,
- prowadzenie egzekucji przez niewłaściwy organ egzekucyjny,
- niespełnienie w tytule wykonawczym wymogów określonych w art. 27 u.p.e.a.,
- a w zagranicznym tytule wykonawczym – wymogów określonych w art. 102 ustawy o wzajemnej pomocy przy dochodzeniu podatków, należności celnych i innych należności pieniężnych z dnia 11 października 2013 r. (tj. z dnia 30 stycznia 2018 r., DzU z 2018 r. poz. 425).

Przyczyny uzasadniające wniesienie zarzutu są zatem różne. Dotyczą one zarówno istnienia oraz wykonania egzekwowanego obowiązku, jak i prawidłowości podejmowanych przez wierzyciela i organ egzekucyjny czynności. Z uwagi na skutki dla prowadzonej egzekucji zarzuty są dzielone na powodujące dalszą jej niedopuszczalność bądź też niedopuszczalność określonego środka egzekucyjnego, na uniemożliwiające dalsze prowadzenie egzekucji ze względów merytorycznych (np. wykonanie, umorzenie, przedawnienie, wygaśnięcie, odroczenie terminu wykonania obowiązku) oraz będące następstwem naruszeń przepisów o egzekucji powstałych w toku prowadzonego postępowania (np. błąd co do osoby zobowiązanego, prowadzenie egzekucji przez niewłaściwy organ). Przesłanki będące podstawą wniesienia zarzutów są również dzielone na materialnoprawne (merytoryczne) i formalnoprawne (proceduralne). Pierwsze z nich dotyczą bezpodstawności istnienia obowiązku, natomiast drugie – naruszenia przepisów proceduralnych [5].

Procedura wniesienia zarzutów

Zarzuty wnosi się w terminie siedmiu dni od dnia doręczenia zobowiązanemu odpisu tytułu wykonawczego. Unormowanie terminu ich wniesienia powoduje, iż za pomocą tego środka zobowiązany może poszukiwać ochrony prawnej jedynie we wstępnej fazie postępowania egzekucyjnego [4, 6]. Omawiany środek zaskarżenia ma charakter niedewolutywny, co oznacza, że jest wnoszony i rozpatrywany przez organ prowadzący postępowanie egzekucyjne, czyli komendanta miejskiego lub powiatowego PSP.

Skutkiem wniesienia zarzutu jest zawieszenie postępowania egzekucyjnego prowadzonego przez Państwową Straż Pożarną (art. 35 § 1 u.p.e.a.). Zobowiązany nie może także zgłosić nowych podstaw zarzutów w toku postępowania w sprawie stanowiska wierzyciela wobec zarzutów oraz ewentualnego postępowania zażaleniowego, nawet jeżeli „nowe" podstawy zarzutu nie mogły być zgłoszone w terminie, w tym czasie bowiem jeszcze nie istniały (zob. wyrok WSA w Warszawie z 16 marca 2005 r., III SA/Wa 2485/04, LEX nr 831889) (np. często podnoszony błąd co do osoby).

W przypadku gdy zobowiązany opiera swoje zarzuty na innych podstawach niż wymienione w art. 33 u.p.e.a., komendant miejski lub powiatowy zobligowany jest do pozostawienia tych zarzutów bez rozpoznania. Jeśli jednak zobowiązany nie nazwie pisma zarzutami, a z jego treści będzie wynikało, że podstawa środka prawnego odpowiada art. 33 u.p.e.a., wówczas pismo to powinno zostać rozpatrzone jako zarzut [4].

Formułując zarzuty określone w art. 33 pkt 1 u.p.e.a., zobowiązany powinien przedstawić dowody potwierdzające, że obowiązek nie istnieje, ponieważ nigdy nie powstał, albo wprawdzie powstał, ale wygasł z powodu wykonania obowiązku lub z innych przyczyn wynikających wprost z prze-

pisów prawa (przedawnienie) lub czynności prawnych (uchylenie lub stwierdzenie nieważności decyzji o nałożeniu obowiązku) [7]. Przyczyny niedopuszczalności egzekucji, o których mowa w art. 33 pkt 6 u.p.e.a., mają charakter formalny. Niedopuszczalność musi wynikać z przepisów prawa, wyłączających w ogóle możliwość przymusowej realizacji takiego obowiązku na drodze egzekucji administracyjnej bądź prowadzenia egzekucji w stosunku do osoby posiadającej konkretne przymioty [8]. Artykuł 33 § 1 pkt 5 przewiduje możliwość zgłaszania zarzutu, gdy obowiązek o charakterze niepieniężnym jest niewykonalny (np. brak możliwości instalacji przeciwpożarowej w obiekcie z uwagi na konieczność naruszenia głównej konstrukcji nośnej budynku). Chodzi zarówno o sytuacje, gdy niewykonalność zaistniała jeszcze przed wydaniem decyzji, jak też po jej wydaniu (w pierwszym przypadku mamy do czynienia z nieważnością decyzji w świetle postanowień art. 156 § 1 pkt 5 k.p.a) [5].

Przez błąd co do zobowiązanego rozumie się sytuacje dwojakiego rodzaju. Po pierwsze przypadek, gdy organ egzekucyjny lub egzekutor podjęli czynności egzekucyjne wobec osoby, którą błędnie uznali za zobowiązanego, w związku z czym doręczyli jej tytuł wykonawczy oraz pouczyli o prawie zgłoszenia zarzutów. Ponieważ w konsekwencji zobowiązany został pozbawiony możliwości obrony swoich interesów, należy odstąpić od czynności egzekucyjnych wobec osoby błędnie uznanej za zobowiązanego i podjąć je wobec zobowiązanego. Należy zastrzec, że czynności egzekucyjne mogą być podejmowane wobec każdego, w czyim posiadaniu znajduje się majątek zobowiązanego (w przypadku egzekucji należności pieniężnych) lub rzecz podlegająca wydaniu. Osoba taka nie może bronić się przed egzekucją, twierdząc, że nie jest zobowiązanym, może natomiast zgłosić wniosek o wyłączenie spod egzekucji tych rzeczy lub praw majątkowych, które stanowią część jej majątku, np. w przypadku prowadzenia egzekucji do majątku wspólnego małżonków lub majątku odrębnego współmałżonka, współmałżonek, który nie został wymieniony w tytule wykonawczym, może domagać się od organu egzekucyjnego wyłączenia rzeczy lub prawa majątkowego spod egzekucji. (art. 38 u.p.e.a.).

Po drugie chodzi o błędne wskazanie w tytule wykonawczym osoby, na której nie ciąży obowiązek. Stwierdzenie tej sytuacji następuje przez porównanie danych osoby wskazanej w tytule wykonawczym z danymi adresata orzeczenia lub innego dokumentu, stanowiącego podstawę do wystawienia tytułu wykonawczego. Różnica w tym zakresie może być zarówno wynikiem popełnienia przez wierzyciela błędu przy sporządzaniu tytułu wykonawczego, jak również skutkiem przejścia obowiązku na inny podmiot przed wszczęciem postępowania egzekucyjnego. W tym drugim przypadku wierzyciel może wystawić tytuł wykonawczy na nowego zobowiązanego, a zobowiązany, wnosząc zarzut, może kwestionować twierdzenie wierzyciela o przejściu obowiązku na tę, a nie inną osobę. Stwierdzenie braku podstaw do wskazania w tytule wykonawczym danego podmiotu jako zobowiązanego prowadzi do umorzenia postępowania egzekucyjnego na podstawie art. 59 § 1 pkt 4 u.p.e.a.

Nie zachodzi błąd co do osoby zobowiązanego, jeżeli zobowiązany kwestionuje zasadność nałożenia na niego obowiązku i, wnosząc zarzut, zmierza do zbadania zasadności nałożenia na niego obowiązku [9].

Zarzuty rozpoznaje organ egzekucyjny, czyli komendant miejski lub powiatowy PSP.

Jeśli uzna je za nieuzasadnione, wydaje postanowienie o ich odrzuceniu na podstawie art. 34 § 4 u.p.e.a. W przypadku uznania zarzutów organ pierwszej instancji PSP może wydać postanowienie o:

- zawieszeniu postępowania egzekucyjnego (art. 56 § 1 pkt 1 u.p.e.a.),
- umorzeniu postępowania egzekucyjnego (art. 34 § 4 u.p.e.a.),
- zastosowaniu innego, mniej uciążliwego środka egzekucyjnego (art. 34 § 4 u.p.e.a.).

Zgodnie z art. 34 § 5 u.p.e.a. na wyżej wymienione rozstrzygnięcia zobowiązanemu przysługuje zażalenie do organu drugiej instancji (komendanta wojewódzkiego PSP), za pośrednictwem komendanta miejskiego lub powiatowego PSP.

Na postanowienie komendanta wojewódzkiego PSP w przedmiocie zarzutów stronom przysługuje skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego, którą wnosi się w terminie 30 dni od dnia doręczenia postanowienia, za pośrednictwem organu drugiej instancji.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że zarówno zarzuty, jak i zażalenie na postanowienie o nałożeniu grzywny składa strona w terminie 7 dni do organu egzekucyjnego (komendy miejskiej lub powiatowej PSP). Konieczne jest zachowanie właściwej procedury – zarzuty rozpoznaje organ egzekucyjny, a zażalenie na postanowienie o nałożeniu grzywny organ egzekucyjny ma obowiązek przesłać do organu odwoławczego, z powiadomieniem o wniesieniu (lub niewniesieniu) zarzutów. Niedopuszczalne jest przesyłanie zarzutów do organu odwoławczego.

Przeprowadzając postępowanie egzekucyjne, należy pamiętać, że skuteczność nie powinna mieć pierwszeństwa przed dbałością o poszanowanie zasad sprawiedliwej procedury – w szczególności przed zapewnieniem odpowiedniej ochrony prawnej zobowiązanemu. „W państwie demokratycznym, szanującym wolności i prawa człowieka, skuteczność egzekucji nie jest wartością najwyższą" [2].

kpt. Kamil Świątczak pełni służbę w Wydziale Kontrolno-Rozpoznawczym Komendy Wojewódzkiej PSP w Łodzi, jest absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Przypisy

[1] Z. Leoński, *Egzekucja administracyjna świadczeń niepieniężnych*, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1968, s. 5-6.

[2] E. Smoktunowicz, *Egzekucja administracyjna i sądowa. Teksty, orzecznictwo, piśmiennictwo, indeks rzeczowy,* Wyd. Prawnicze „Iustitia", Warszawa 1995, s. 20.

[3] J. Jendrośka, *Polskie postępowanie administracyjne,* Wyd. Kolonia Limited, Wrocław 2001, s. 162.

[4] R. Hauser, A. Skoczylas, *Postępowania administracyjne i sądowoadministracyjne,* Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2016, str. 217, 222, 256, 300.

[5] R. Hauser, A. Skoczylas, *Postępowanie egzekucyjne w administracji. Komentarz 2018,* wyd. 9, Wyd. C. H. Beck, komentarz do art. 119 pkt 1, art. 33 pkt 7, pkt 8, rozdział II, pkt 3 Legalis (w legalisie taką datę pokazuje.

[6] P. Rączka, T. Jędrzejewski, *Zarzuty w sprawie prowadzenia postępowania egzekucyjnego w administracji,* Wyd. Studia Prawa Publicznego, Toruń 2001, s. 89.

[7] Postanowienie Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Gdańsku z dnia 15 marca 2013 r., 5564/12.

[8] Postanowienie Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Gdańsku z dnia 29 maja 2012 r., 1543/12.

[9] P. M. Przybysz, *Postępowanie egzekucyjne w administracji. Komentarz,* wyd. 8, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2018, komentarz do art. 33 pkt 14.

DANUTA JANAKIEWICZ-OLEKSY

Strażacka Tuta

W 1932 r. w Polsce odbyły się pierwsze oficjalne Dni Morza. Jako że od samego początku stanowiły uroczystości o charakterze państwowym, nie mogło w nich zabraknąć delegacji straży pożarnych z całego kraju, zgłaszanych przez Główny Zarząd Związku Straży Pożarnych

W 1934 r. do reprezentacji w kilkudniowych obchodach tego święta w Gdyni wytypowana została m.in. Miejska Zawodowa Straż Pożarna z Krakowa.

Prolog

Butelka szampana umocowana na strażackiej linie kilkakrotnie niezdarnie uderzała o burtę jachtu. Mocne szkło nie chciało dać za wygraną. Matka chrzestna, pani posłowa Michalina Dąbrowska, kurczowo trzymała bukiet kwiatów, który z gracją wręczył jej naczelnik krakowskich strażaków. Kilkakrotnie wstrzymywała oddech, a rumieńce kryła pod wielkim czarnym kapeluszem. Ówczesny prezydent miasta Krakowa dr Mieczysław Kaplicki, poproszony na ojca chrzestnego, starał się w zaistniałej sytuacji zachować dystans i poczucie humoru, a ks. Józef Niemczyński z parafii św. Józefa na Podgórzu nieśmiało zerkał co chwila w stronę stojących na baczność pożarników. W głowach wszystkich zebranych pojawiła się myśl, że jeżeli wino szampańskie natychmiast nie rozleje się na dziobie żaglowca, ta przedłużająca się ceremonia chrztu będzie nieważna. Poirytowany naczelnik straży inż. Mieczysław Hugo Rakisz wezwał do siebie jednego ze swoich podwładnych i stanowczo rzekł: „Wyjmij z pochwy toporek i rozbij tę butelkę! Pora już nadać jej imię i zwodować ją. Czasu mamy mało".

Topornik, nie wahając się długo, wykonał polecenie. Szkło pękło i po chwili można było już wypowiedzieć tak długo wyczekiwane zdanie według polskiej tradycji: „Płyń po morzach i oceanach, sław imię polskiego stoczniowca i marynarza, przynoś chwałę Rzeczypospolitej Polskiej. Nadaję ci imię…".

Tuta – z łaciny „bezpieczna"

Tuta była dużym czterowiosłowym jachtem z dwoma żaglami, który od podstaw z drewna zbudowali krakowscy strażacy, by przepłynąć nim z Wisły do Gdyni i tym samym uczcić Święto Morza, zaplanowane na 29 czerwca 1934 r. 28 maja tegoż samego roku w przystani wodnej na Wiśle, przy siedzibie policji koło mostu Dębnickiego, odbyło się uroczyste poświęcenie strażackiej jednostki pływającej. Nie obyło się bez licznych przemówień, m.in. prezydenta miasta, naczelnika straży pożarnej oraz przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonialnej z oddziału krakowskiego. Wszyscy prelegenci zgodnie podkreślali rolę morza w sprawach narodowych Polski.

Warto przy tym zaznaczyć, że Polska odzyskała dostęp do morza dopiero na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Był to pas wybrzeża o długości 140 km, który wiązał się z nadzieją na wolność gospodarczą, polityczną i szersze spojrzenie na świat zachodni. Symboliczne zaślubiny Polski z Bałtykiem, które odbyły się w Pucku następnego roku, zapoczątkowały narodowe zrywy utrzymania dostępu do morza. Nie były to jedynie czynniki podyktowane korzyściami gospodarczymi i politycznymi, ale kulturotwórcze i społeczne chęci zachowania języka, wiary, tradycji i obyczajów.

12-osobowa załoga Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej z Krakowa z modelem żaglowca Tuta. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zbudowanie Tuty przez krakowskich strażaków stanowiło więc wyzwanie, które łączyło się z ich patriotyzmem i współpracą w budowaniu bezpiecznego i stabilnego państwa polskiego. 28 maja pamiętnego roku po kilku miesiącach budowy ujęli Tutę w swoje krzepkie dłonie, by móc ją wreszcie zwodować. Kiedy już po chwili kołysała się na falach Wisły, musieli poczuć ulgę i satysfakcję. 12-osobowa załoga pod dowództwem naczelnika straży inż. Rakisza i st. ogniomistrza Dury niewątpliwie czuła się wyróżniona, wyznaczając swój rejs na 2 czerwca. Zabierając ze sobą odzież, prowiant i namioty, powzięli niełatwą decyzję sterowania żaglowcem.

Inspiratorzy

Tuta nie była ich jedyną jednostką pływającą, ponieważ w wyposażeniu straży w tym okresie znajdowała się również łódź motorowa. W czerwcu 1934 r. popłynęli nią w rejon Sandomierza, by wesprzeć tamtejszą akcję przeciwpowodziową. Do ratowników wodnych należeli m.in. bracia Józef i Władysław Czernieccy. W struk-

turach strażackich największą jednak rolę odgrywali wówczas Mieczysław Rakisz i Józef Dura. Rakisz był absolwentem Wydziału Inżynierii Lądowej Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W 1918 r. w stopniu podporucznika walczył w obronie kresowego miasta. Do Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Krakowie przyjęty został w czerwcu 1931 r. na stanowisko ogniomistrza, a od marca 1934 r. naczelnika. Po II wojnie światowej otrzymał propozycję zorganizowania zawodowej straży pożarnej we Wrocławiu. Rakisz, inspirując strażaków do samodzielnej budowy żaglowca, na studiach może nie nabył wiedzy szkutniczej, ale na pewno doskonale orientował się w konstrukcji i technologii inżynieryjnej budownictwa lądowego.

Przy budowie Tuty pomagali członkowie Ligi Morskiej i Kolonialnej z oddziałem w Krakowie. W latach 30. ubiegłego wieku stanowili bardzo silne stowarzyszenie, dążące m.in. do budowy okrętu wojennego, który miał nosić imię Kraków. Przez wszystkie lata swojej działalności kierowali się hasłem; „Każdy okręg Ligi Morskiej i Kolonialnej buduje własny ścigacz". Józef Dura, który był rodowitym krakowianinem, miał szerokie kontakty w strukturach wielu społecznych stowarzyszeń, zatem wszystkie aspiracje i dążenia obywatelskie opierały się również na strukturach strażackich. „Nie jest możliwe obudzenie innych, jeśli samemu nadal się śpi" – to oczywista zasada każdej ludzkiej inspiracji, mogą ją wyznawać ci wszyscy, którzy chcą w życiu coś osiągnąć. Józef Dura również mógł być podobnego zdania. Był absolwentem szkoły handlowej, ale swoje życie zawodowe związał z krakowską strażą pożarną, idąc w ślady ojca. W czasie II wojny światowej działał w Strażackim Ruchu Oporu „Skała". Dzięki jego staraniom wielu podkarpackich strażaków uniknęło wywiezienia na roboty do Rzeszy. Po wojnie trafił do Szczecina, gdzie pełnił funkcję komendanta straży pożarnej.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Uroczystość poświęcenia żaglowca. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Współcześnie na Wiśle nie zobaczymy już pływającej Tuty. Jej czasy minęły, na szczęście pozostały zdjęcia.

Danuta Janakiewicz-Oleksy jest pracownikiem Wydziału Dokumentacji Zbiorów Centralnego Muzeum Pożarnictwa

Literatura

[1] J. Moniczewski, L. Buczak, *A tu się pali jak cholera. Szkice dziejów krakowskiej straży pożarnej,* wyd. Komenda Miejska PSP w Krakowie, Kraków 2010, s. 78-79, 284-285.

[2] Ilustrowany Kurier Codzienny, nr 147 z 29 maja 1934 r., s. 5.

Z Maryją do nieba

kapelan krajowy strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Wniebowzięcie Maryi, umiłowanej córki Boga Ojca, wybranej na ludzką Matkę Słowa – Syna Bożego, stanowi ostateczne spełnienie Jej życia i powołania. Wydarzenie to pozwala nam spojrzeć na całe ziemskie życie Maryi, na jej macierzyńskie pielgrzymowanie przez pryzmat wiary. Wniebowzięta bowiem to przede wszystkim wielki znak spełnienia Bożego planu w wymiarach całego kosmosu, gdyż w tym znaku wszystko wraca do Stwórcy, absolutnego Początku całego stworzenia. Tak jak Chrystus powstał z martwych w swym chwalebnym ciele i wstąpił do nieba, tak samo Święta Dziewica, w pełni z Nim zjednoczona, została przyjęta do chwały niebieskiej z całą swą osobą. W znaku tym wraca do Boga przede wszystkim człowiek, ten który został stworzony na Boży obraz i podobieństwo. W całych dziejach człowieka na ziemi można widzieć długie pasmo zmagań i walk między dobrem a złem, między Ojcem Przedwiecznym, który miłuje świat aż do oddania swego Syna, a „ojcem kłamstwa", walczącym o to, ażeby człowieka pozbawić przybranego synostwa, dziedzictwa, które w Chrystusie zostało mu dane przez Boga.

Wniebowzięcie Maryi pozostaje wielką tajemnicą, dotyczącą każdego z nas, dotyczy naszej przyszłości, o której myślimy przecież zawsze z pewnym niepokojem. Maryja poprzedza nas na tej drodze, na którą wchodzą ci wszyscy, którzy przez chrzest związali swoje życie z Jezusem. Wyniesienie Maryi skłania nas do spojrzenia na niebo, zapowiadając „nowe niebo i nową ziemię". W radości skromnej kobiety z Galilei, wyrażonej we wspaniałym Magnificat, widzieć można śpiew całej ludzkości, radującej się z bliskości Pana, który pochyla się nad wszystkimi mężczyznami i kobietami, oferując im niebo.

Święto Wniebowziętej, tak bliskie tradycji ludowej, stanowi dla wszystkich wierzących okazję sprzyjającą medytacji nad prawdziwym sensem i wartością życia ludzkiego w perspektywie wieczności. To niebo, nawet jeśli w codziennej pogoni za budowaniem „szczęścia" na ziemi o tym zapominamy, stanowi nasze ostateczne mieszkanie. Stamtąd właśnie Maryja zachęca nas swoim przykładem, abyśmy przyjęli wolę Boga, abyśmy nie dali się zwieść złudnym powabom tego wszystkiego, co nietrwałe i przejściowe, abyśmy nie ulegali pokusom egoizmu i zła, które gaszą w sercu prawdziwą radość życia.

Ten sam zmartwychwstały Chrystus, który na początku historii odkupienia posłał swoich apostołów, dając im moc Ducha Świętego, dzisiaj posyła nas, z tą samą mocą. Czyni to przede wszystkim po to, abyśmy dawali światu, temu, w którym funkcjonujemy, konkretne i widzialne znaki nadziei – szczególnie tym wszystkim, którzy tak bardzo tej nadziei w swoich wątpliwościach i życiowych trudnościach potrzebują. Niech Najświętsza Maryja Panna, która ożywiła wiarę pierwszej wspólnoty uczniów, pomaga również nam wszystkim z radością i nadzieją wznosić w górę serca. Niech nam pomoże zostawiać piękne ślady na ziemi poprzez odważnie zasiewanie Ewangelii w konkretnych sytuacjach naszego życia i historii. Niech Jasnogórska Pani obdarzy nas mocą w codziennym wysiłku czynienia lepszym tego świata, w którym funkcjonujemy: naszych rodzin, miejsc, gdzie realizujemy służbę zawodową, a także naszych lokalnych ojczyzn, przez które tworzymy Polskę

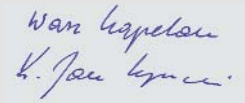

Zdrowie psychiczne i uważność w środowisku australijskich strażaków (*Mental health and mindfulness amongst Australian fire fighters*), Isabelle Counson, Dominic Hosemans, Tara J. Lal, Brendan Mott, Samuel B. Harvey and Sadhbh Joyce, „BMC Psychology" (2019), s. 7-34.

Służba w straży pożarnej wiąże się z silną ekspozycją na cały wachlarz fizycznych i psychologicznych obciążeń. Ludzka krzywda, klęski żywiołowe czy zdarzenia drogowe to dla strażaków chleb powszedni. I okazuje się, że ta grupa zawodowa bardziej niż inne narażona jest na choroby czy zaburzenia o podłożu psychologicznym. Co ważne, trauma może narastać całymi latami i dać o sobie znać w późniejszym okresie życia. Stąd, jak podkreślają autorzy, na świecie prowadzonych jest wiele prac badawczych w tym obszarze. Co interesujące, wysoki poziom świadomości funkcjonariusza i umiejętność zachowania wysokiej koncentracji w określonych sytuacjach stresowych może decydować o jego odporności na silne bodźce stresowe i w efekcie na PTSD.

Autorzy twierdzą, że uważność może zostać do pewnego stopnia wytrenowana. Należy podkreślić, że postawiona hipoteza badawcza została zweryfikowana badaniem ankietowym na grupie 114 strażaków. Wypełnili oni wystandaryzowane kwestionariusze, które miały dostarczyć informacji na temat zamożności, uważności (rozumianej jako cecha osobowa), a także przejawiania cech właściwych depresji i stanom lękowym. Następnie przeprowadzono badanie korelacji, które dało znaczące efekty. Pozostaje jeszcze pytanie: do jakiego stopnia możemy wytrenować nasz umysł czy zmodyfikować osobowość, aby uodpornić się na zespół stresu pourazowego? Czy to w ogóle możliwe? Wyniki przeprowadzonych badań dostarczą odpowiedzi na te i na wiele innych pytań związanych z odpornością i higieną psychiczną w służbie.

Nowy program treningu efektywności działań ratowniczych dla strażaków, wydolności oraz siły w skali pilotażowej (*Examining a novel firefighter exercise training program on simulated fire ground test performance, cardiorespiratory endurance, and strength: a pilot investigation*), Brittany S. Hollerbach, Sara A. Jahnke, Walker S. C. Poston, Craig A. Harms, Katie M. Heinrich, „Journal of Occupational Medicine and Toxicology" (2019), s. 14.

Przytoczone powyżej narażenie strażaka na stresory psychologicznego podłoża nie są jedynym zagrożeniem. Zawód ten wiąże się z wysokim ryzykiem doznania urazu, a nawet utraty życia. Nie do końca stwierdzenie to będzie pasowało do polskich warunków, gdzie śmiertelność wśród strażaków utrzymuje się na bardzo niskim poziomie, jednak w Stanach Zjednoczonych, gdzie zwykle nie obowiązują limity wieku dla kandydatów na funkcjonariuszy, śmiertelność jest znaczna. Czytelnik słusznie połączy ten fakt z innym rodzajem zabudowy czy inną taktyką gaszenia pożarów, jednak zapewne zaskoczy go informacja, że pierwszą przyczyną zgonów są schorzenia sercowo-naczyniowe. Zapewne ma to związek także z wysokim wskaźnikiem nadwagi, według autorów przewyższającym 80%, czy niezadowalającą kondycją.

W artykule zaprezentowano nową koncepcję ćwiczeń strażackich, dostosowanych dla słuchaczy kursów podstawowych strażaka. Części z nich nakazano dodatkowe szkolenia – z zakresu taktyki działań, ale również zawierające wskazówki dotyczące zdrowego trybu życia, przebiegu treningów itp. Wyniki pokazały pewne rozbieżności w stosunku do grupy rekrutów nieobjętych programem badawczym.

Jak ważna jest dobra kondycja strażaka przekonał się już niejeden funkcjonariusz. Czy powinniśmy dopuszczać do sytuacji, w której w trakcie działań zaczyna brakować nam sił? Jak dbać o własną formę, jak prawidłowo się odżywiać? Nie mając tej wiedzy, być może tracimy cząstkę sztuki pożarniczej. W artykule czytelnik znajdzie informacje, czy akcje edukacyjne w tym zakresie mogą być skuteczne, w jaki sposób powinny być prowadzone i do kogo być skierowane.

Badanie szwedzkich strażaków pod kątem umiejętności ratowania życia w pożarach budynków mieszkalnych (*Measuring the Capabilities of the Swedish Fire Service to Save Lives in Residential Fires*), Marcus Runefors, „Fire Technology" (https://doi. org/10.1 007/s10694-019-00892-y).

Można określić długość odcinka węża czy pojemność zbiornika składanego. Czy jednak można zmierzyć zdolność strażaka do ratowania osób w pożarze budynku mieszkalnego? Autorzy artykułu posłużyli się przypadkiem szwedzkich strażaków. Dostrzegli, że w 2017 r. udało się uratować z pożarów 51 osób, przy czym w tym samym roku odnotowano 88 przypadków śmiertelnych wśród użytkowników budynków. Oznacza to że w straży pożarnej drzemie ogromny potencjał do redukcji tego drugiego wskaźnika.

Należało zatem przeanalizować przebieg działań ratowniczo-gaśniczych i wyciągnąć wnioski. Autorzy opisali, że niebagatelne znaczenie należy przypisać szybkiemu powiadomieniu straży, w większości przypadków uratowanie człowieka było możliwe po wprowadzeniu roty do środka budynku. Jednocześnie okazuje się, że więcej ludzi zginęło w pożarach domów mieszkalnych niż mieszkań w blokach, gdzie także łatwiej o wczesne wykrycie pożaru przez sąsiadów i powiadomienie straży.

Co więcej, niebagatelne znaczenie ma usytuowanie jednostek straży pożarnej. Autorzy pokazują, że skrócenie czasu wyjazdu tylko o minutę w szwedzkich statystykach daje efekt w postaci uratowania z pożaru dodatkowych 5 osób rocznie. Zagadnienie optymalnej lokalizacji strażnic zyskało na popularności już w latach 60. ubiegłego wieku, a jak twierdzą autorzy, w krajach, które optymalizacji dokonały, przyniosła ona wymierne skutki. Czy jednak rozwiązania te są optymalne i dzisiaj, w dobie galopującego rozwoju cywilizacji, a co za tym idzie – rozwoju zagrożeń? W jaki sposób ilościowo dowodzić skuteczności działalności straży pożarnej? Odpowiedzi na te pytania należy szukać w prezentowanym artykule.

st. bryg. w st. sp. dr inż. Waldemar Jaskółowski
kpt. dr inż. Szymon Ptak pełni służbę
w Szkole Głównej Służby Pożarniczej

DIE BERUFS RETTER Journal of Hazardous Materials FACE AU RISQUE CRISIS RESPONSE FEUERWEHR MAGAZIN

Bezpieczna edukacyjna przygoda

Jesień to czas powrotów do szkoły. Dzieci i nastolatki znów zasiadają po wakacyjnych szaleństwach w szkolnych ławach. Ważne, by placówki edukacyjne realizowały swoją misję, zapewniając uczniom bezpieczne warunki nauki i rozwoju.

Portal Bezpieczna Szkoła (www.bezpiecznszkola.men.gov.pl) został stworzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej jako obszerna baza informacji na tematy związane z bezpieczeństwem placówek edukacyjnych. Adresowany jest do wszystkich zainteresowanych, nie tylko nauczycieli. W jego zasobach znajdziemy wiele interesujących materiałów dydaktycznych, programów wychowawczo-profilaktycznych oraz poradników.

Witryna ma wbudowaną bazę danych projektów związanych z bezpieczeństwem, a intuicyjna wyszukiwarka pomoże nam znaleźć interesujące nas informacje również w odniesieniu do konkretnych regionów. Strona jest dobrze zaprojektowana, zatem odnalezienie poszukiwanych przez nas materiałów nie powinno przysparzać trudności.

Zapraszamy do zapoznania się z portalem, szczególnie rodziców i opiekunów młodych ludzi, którzy już za chwilę rozpoczną nowy rok szkolny.

TB

☑ WARTO PRZECZYTAĆ

Z jubileuszową wizytą w Rakoniewicach

Miłośnicy historii pożarnictwa znają doskonale tę placówkę. Turyści trafiają do niej spragnieni lokalnych ciekawostek. Żadna grupa odbiorców nie wychodzi z tego pięknego gmachu niezadowolona. W tym roku Wielkopolskie Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach obchodzi swoje 45-lecie. Z tej okazji placówka wydała ciekawy album przybliżający swoje dzieje, a przede wszystkim to, co ma najcenniejszego, czyli eksponaty. Skupiają one w sobie dziesiątki lat rozwoju krajowego i lokalnego pożarnictwa. Pokazują kolejne etapy drogi, którą pokonała myśl techniczna, by dziś strażacy mogli korzystać z nowoczesnych rozwiązań.

Duże, barwne fotografie prezentują różnego rodzaju pojazdy, które niegdyś pędziły na ratunek płonącym budynkom, zagrożonemu ludzkiemu życiu i dobytkowi: sikawki konne czy pierwsze samochody pożarnicze. Na kolejnych stronach pojawiają się inne sprzęty potrzebne strażakowi: pierwsze prądownice wodne, drabiny hakowe, aparat powietrzny z końca XIX w., pochodnie oświetlające miejsca akcji i hełmy typu pruskiego. Czytelnik może podziwiać również pierwsze sztandary OSP oraz zapoznać się z dokumentami piśmienniczymi – obwieszczeniami i instrukcjami dotyczącymi spraw pożarniczych.

Album poświęcony Wielkopolskiemu Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach to z pewnością cenna publikacja dla wszystkich, którzy interesują się strażą pożarną, jej historią, postępem technicznym w zakresie pożarnictwa i dokonaniami Wielkopolan, którzy przysłużyli się rozwojowi naszej formacji. Książka ta pokazuje, że, jak pisze we wstępie p.o. dyrektor Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach bryg. Janusz Garncarczyk, wielkopolska placówka „była i jest wizytówką polskiej straży pożarnej, jak również strażnikiem historii i etosu strażackiego kilku ostatnich wieków polskiej historii".

AS

Hubert Koler, *45 lat Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach*, Wydawnictwo Drukarnia Fortes, Rakoniewice 2019, ISBN: 978-83-939736-1-3.

STRAŻ NA ZNACZKACH

Płoną cyprysy na Cyprze

Od kilku lat państwa położone w rejonie basenu Morza Śródziemnego z niepokojem oczekują nadejścia lata. Nie wynika to z obaw przed turystami, lecz plagą pożarów lasów, które powodują coraz więcej szkód w ekosystemie, są też przyczyną ludzkich tragedii.

Pożary obszarów leśnych stały się na tyle poważnym problemem, że postanowiono położyć duży nacisk na działania profilaktyczne w tym zakresie. Zorganizowano medialną akcję informacyjną, której przekaz upowszechniają również okolicznościowe znaczki pocztowe. Przykładem może być jeden ze znaczków serii wydanej 10 listopada 2006 r. w Republice Tureckiej Cypru Północnego, który przedstawia płonący las.

Maciej Sawoni

przegląd pożarniczy

Masz ciekawe spostrzeżenia i doświadczenia ze służby?

Chciałbyś podzielić się nimi z kolegami?

ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM!

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE

tel. 22 523 33 06 pp@kgpsp.gov.pl

www.ppoz.pl